

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
18.05.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 113 (22.714)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Powstanie nowy most na Odrze.
W Połęczu podpisano umowę na projekt przeprawy **str. 4**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11938	гелікоптерів	352
літаків	436	БТРів	24578

Latem w Gorzowie nudy nie będzie.
Ponad dwieście wydarzeń i siedmiuset artystów **str. 5**



BABIMOST
Miał pierwszeństwo. Zginął na miejscu

W sobotę przed godziną 14:00 na ulicy Kargowskiej doszło do tragicznego w skutkach wypadku z udziałem samochodu osobowego i motocykla.
Z ustaleń policji wynika, że 41-letnia kierująca toyotą, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, doprowadziła do zderzenia z prawidłowo jadącym jednośladem. Mimo natychmiast podjętej reanimacji, życia 44-letniego motocyklisty nie udało się uratować. Ofiarą to mieszkaniec Sulechowa, natomiast kierująca autem osobowym pochodzi z Babimostu.
Na miejscu wypadku przez kilka godzin pracowały służby ratunkowe oraz policjanci pod nadzorem prokuratora. **B**

LUBUSKIE SZCZEGÓŁY TRASY I PRZYGOTOWAŃ DO WYŚCIGU

Peleton Tour de Pologne przejedzie przez siedem miast

Michał Korn
mkorn@gazetalubuska.pl

Jeden z etapów tegorocznej, 83. edycji Tour de Pologne wiedzie przez województwo lubuskie. W zielonogórskiej hali CRS spotkał się z Czesławem Langiem - wybitnym kolarzem i organizatorem tego prestiżowego wyścigu.

Czesław Lang nie ukrywa, że tegoroczna edycja imprezy jest dużym wyzwaniem dla wszystkich, zarówno finansowym, jak i organizacyjnym. Zaznaczył też, że to, co jest najpiękniejsze, to fakt, że promujemy Polskę i województwo lubuskie.

Kolarska liga mistrzów w Lubuskiem

- Z każdego etapu mamy pięć godzin transmisji na żywo, która trafia do ponad siedemdziesięciu państw na całym świecie - powiedział w Zielonej Górze Czesław Lang, dyrektor generalny Tour de Pologne UCI World Tour. - To jest kolarska liga mistrzów. Przyjeżdżają do nas najlepsze drużyny świata, najlepsi kolarze. Ten sygnał, idąc w świat, pokazuje nasz kraj, promuje miejsca, przez które przejeżdżamy, miasta startowe, etapowe, premie. Przez pięć godzin z każdego etapu możemy mówić o tym, jak Polska jest piękna, jak się zmienia, że jest bezpieczna i warto tu przyjeżdżać - podkreśla.

Miliony widzów kibicują przy trasie

Dodajmy, że sam wyścig cieszy się ogromną oglądalnością. W 2025 roku od startu do mety przez siedem etapów łączna widownia przekroczyła imponujący próg trzech milionów widzów.



Lubuski etap 83. Tour de Pologne

- Oni wychodzą na trasę, mają biało-czerwone flagi, kibicują, jest dużo radości, która wraz z tą dobrą energią jest niesiona do wszystkich - mówi Czesław Lang i wylicza, że województwo lubuskie ma świetne kluby kolarskie i znakomitych kolarzy - Leszka Piaseckiego, Zbyszka Sprucha i cudownego kolarza Michała Palutę, który zajmuje się trasami. - To taka moja prawa ręka, on jeździ i wyszukuje te odcinki - wyjaśnia szef zespołu Lang Team.

To jest kolarska liga mistrzów. Przyjeżdżają do nas najlepsze drużyny świata, najlepsi kolarze. Ten sygnał, idąc w świat, pokazuje nasz kraj...

Województwo lubuskie ma świetne kluby kolarskie i znakomitych kolarzy - Leszka Piaseckiego, Zbyszka Sprucha i cudownego kolarza Michała Palutę, który zajmuje się trasami. - To taka moja prawa ręka, on jeździ i wyszukuje te odcinki - wyjaśnia szef zespołu Lang Team.

Czekaliśmy ponad 20 lat...

Tour de Pologne przez Lubuskie ostatni raz przejeżdżał w 2001 roku. A to oznacza, że po raz pierwszy od 25 lat będziemy mogli cieszyć się sporto-

wymi, kolarskimi emocjami na najwyższym światowym poziomie. Nie udało się to bez chęci współpracy ze strony służb mundurowych, władarzy miast, burmistrzów, wójtów oraz wojska, które obok policji i straży odegra arcyważną rolę w zabezpieczeniu całej imprezy.

Tour de Pologne w Lubuskiem

Trzeci etap 83. edycji kolarskiego wyścigu rozpocznie się w środę 5 sierpnia w Gorzowie. Odcinek łączący stolicę Ziemi Lubuskiej liczy 193,5 km oraz 1181 m przewyższenia. Kolarze przejadą przez: Strzelce Krajeńskie, Skwierzynę, Międzyrzecz, Świebodzin, Sulechów, kolarze zahaczą również o Przytok, następnie wjadą do Zielonej Góry, gdzie będzie czekała na nich meta.

- Staramy się dużo wcześniej ustalić te trasy, żeby absolutnie nikomu nie wchodzić w drogę. Wiadomo, Polska się rozrasta, infrastruktura się rozwija, a remonty się zdarzają. My tak dobieramy trasę poszczególnych etapów, żeby całość była od początku do końca przejezdna i bezpieczna. Z jednej strony łączymy elementy sportowej rywalizacji z aspektem promocyjnym - wyjaśnia „Gazecie Lubuskiej” Lubuszanin Michał Paluta, koordynator trasy i safety manager całego Tour de Pologne.

To promocja województwa

Jak pokazują dane, blisko 40 proc. widzów, którzy oglądają Tour de Pologne, w ogóle nie interesuje się kolarstwem. Przed telewizory przyciągają ich widoki, miejsca w Polsce, które są jednocześnie promocją i propozycją dla nich pod kątem miejsc wyjazdowych na weekend lub wakacje. *Ciąg dalszy na str. 3*

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● To może być większa bomba niż afera kryptowalutowa. Hazard online przebiję zondacrypto ● Polskie ciepłownictwo czeka wielki zwrot

Leszek
Kalinowski



NOWE ŻYCIE W STARYCH OBIEKTACH

Mieszkańcy Zielonej Góry często martwią się, gdy obiekty, które kiedyś tętniły życiem, dziś starszą pustką i swoim wyglądem. Pojawiają się od razu pomysły, jak je zagospodarować i kto powinien zostać ich właścicielem.

Nasi Czytelnicy nie kryją zadowolenia, że dawny Dom Towarowy Centrum powoli odzyskuje życie, choć szczerze mówiąc, nie takiego życia się spodziewali. No ale jak to podkreślają, lepszy rydz niż nic. Serce ich boli, że mimo upływu lat nic się nie dzieje w tzw. Złotym Domem z kopułą, w której miała być kawiarnia z obrotową podłogą. Z niecierpliwością czekają na zmiany. Podobnie jak w dawnym kinie Nysa, które przez wiele lat towarzyszyło mieszkańcom nie tylko podczas wyświetlania filmów. Dobrze, że Centrum Biznesu zostanie zrewitalizowane. Choć niektórym budynek nie kojarzy się dobrze jako siedziba KW PZPR, to jednak to też historia miasta. Poza tym przykład budowli socrealistycznej. Cieszą się zapowiedzą powrotu policjantów do obiektów przy ulicy Strzeleckiej, gdzie był i gdzie będzie ośrodek szkoleniowy. Budynki zostaną zmodernizowane, powstanie nowa hala sportowa. I wreszcie to miejsce po latach zastoju znów ożyje. Zielonogórzanie podkreślają, że cieszą ich budowy nowych obiektów, dróg, ale równie ważne jest to, by przywracać dawny blask i życie miejscom, które kiedyś tętniły życiem, a dziś popadają w coraz większą ruinę. I nie ma się co dziwić, bo przecież każdy mieszkaniec chce, by miasto było piękne, bezpieczne i rozwijało się z dnia na dzień. Ale też nie ma się co dziwić emocjom naszych Czytelników, które towarzyszą tym tematom. Dla nich często wiążą się one ze wspomnieniami. W tych miejscach pracowali, przebywali, chodzili na randki czy spacerować. Czują do nich wielki sentyment i chcieliby, by kolejne pokolenia mogły w nich przeżywać niezapomniane chwile. I swoim następcom przekazywać cudowne historie z życia prywatnego i zawodowego.

WARTO WIEDZIEĆ

Jeden chory na imprezie, drugi na meczu, trzeci na wczasach – czyli L4 nasze codzienne

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka-rybka@polskapress.pl

Zwolnienie lekarskie ma leczyć, a nie być przepustką do dowolnego dysponowania czasem, jak niektórzy pracownicy zrozumieli nowe przepisy. Teraz może to ich zabość finansowo.

13 kwietnia weszły w życie nowe przepisy dotyczące zwolnień lekarskich. Do ich interpretacji od razu przystąpili internetowi „eksperti” sugerując, że pracownicy przebywający na L4 zyskali dużą swobodę, a tak nie jest. Efekt „wykładni” z mediów społecznościowych? Wzrost liczby nadużyć, kontroli oraz cofanych świadczeń chorobowych.

Od czasu wejścia w życie nowych przepisów odnotowano zdecydowanie więcej przypadków nieprawidłowego wykorzystywania zwolnień lekarskich. Pracownicy coraz częściej opierają swoją wiedzę na krótkich materiałach, m.in. popularnych rolkach, które niekoniecznie przedstawiają rzeczywisty stan prawny.

Zwolnienia L4 można lepiej kontrolować

- Wokół zmian przepisów pojawił się ogromny szum medialny i, niestety, część pracowników wyciągnęła z niego pochopne wnioski - komentuje Mikołaj Zając, ekspert rynku pracy i prezes Conperio, firmy specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych. - Nowe regulacje wcale nie liberalizują zasad korzystania z L4. Wręcz przeciwnie - doprecyzowują je i wzmacniają możliwości kontroli.

Z danych Barometru Absencji Chorobowej Conperio za 2025 rok wynika, że ponad jedna trzecia kontrolowanych zwolnień lekarskich wykorzystywana była niezgodnie z przeznaczeniem.

Wśród najbardziej nietypowych przypadków nadużyć, na które natknęli się kontrolerzy, eksperci z Conperio wymieniają m.in. pracownika na zwolnieniu lekarskim występującego jako DJ podczas imprezy, zabezpieczającego mecz lokalnej drużyny jako ochroniarz czy biorącego udział w wycieczce po Nilu, który przypadkowo spotkał w autokarze własnego przełożonego.

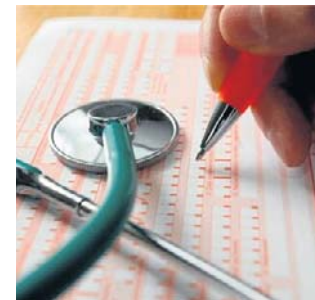
Tego typu sytuacje pokazują, że część pracowników nadal traktuje zwolnienie lekarskie jak dodatkowy urlop lub czas na doraźne leczenie. Celem L4 jest zaś powrót do zdrowia i właśnie przez ten pryzmat oceniane są wszelkie aktywności pracownika - podkreśla ekspert rynku pracy.

Zatrudnieni często nawet nie zdają sobie sprawy, że w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości, cofnięcie świadczenia obejmuje cały okres zwolnienia lekarskiego, a nie tylko dzień kontroli.

- Wielu osobom wydaje się, że pojedynczy wyjazd, dodatkowe zajęcia czy aktywność „na

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

chwilę” nie będzie problemem. Tymczasem konsekwencje mogą być bardzo poważne finansowo, bo zasiłek chorobowy odbierany jest za cały okres L4 - ostrzega Mikołaj Zając.

Kontroli może być teraz więcej

Eksperti podkreślają, że zmiany obowiązujące od kwietnia 2026 roku doprecyzowały zakres kontroli oraz obowiązki pracownika podczas zwolnienia lekarskiego. Kluczowe znaczenie ma dziś wykazanie przez kontrolowanego, że podejmowane aktywności nie utrudniają leczenia i są zgodne z celem zwolnienia.

To wyraźny sygnał ze strony ustawodawcy, że zwolnienie lekarskie ma służyć leczeniu, a nie dowolnemu dysponowaniu czasem. Nowe przepisy są dużym wsparciem dla przedsiębiorców, którzy od lat apelowali o większą precyzję regulacji i skuteczniejsze narzędzia kontroli. Teraz można spodziewać się dalszego wzrostu liczby kontroli zarówno ze strony pracodawców, jak i ZUS.

Według danych ZUS, w 2025 roku wystawiono w Polsce 27,5 mln zwolnień lekarskich, obejmujących łącznie ponad 290 mln dni absencji chorobowej. W tym samym czasie przeprowadzono ok. 452 tys. kontroli. Wynika z nich, że nawet ok. 33 proc. L4 było wykorzystywanych niezgodnie z przeznaczeniem. ©©

PRZYRODA

Od żmii trzeba trzymać dystans

Spotkanie żmii w maju to żadne wydarzenie. Uwielbiają wygrzewać się przed południem w ciepłych miejscach. Jako zmiennocieplne zwierzęta, wprawdzie muszą rozgrzać na słońcu żubrę ciało po chłodnej nocy, zaś ta w maju często oznacza przymrozki. Ponieważ nie mają zdolności do termoregulacji, to gdy słońce zacznie przypiekać i będzie zbyt gorąco, znikną w cieniu. Dopiero co wybudziły się z zimowej hibernacji. Przedpołudniowe godziny są chwilą, gdy najlepiej można je oglądać. Nie uciekają od razu, jak w środku lata i wyglądają sennie. To tylko pozory. Żmija potrafi ukąsić w ułamku sekundy. Chyba, że utrzymacie bezpieczny dystans. W przypadku żmii zygawkowej to pół metra. Rachunek wynika z rozmiarów ciała. Dwie trzecie długości to podpora ciała, reszta z głową i zębami jadowymi może służyć do obrony. Nasze żmije rzadko kiedy są dłuższe niż pół metra. Czyli góra dwadzieścia centymetrów zasięgu. I ząbki, które nie przebijają grubszej tkaniny, plus oszczędnie dawki jadu. Tu istotna korekta: dopiero co trafiłem na śliczną, grubą żmiję. Na grzbiecie słynna wstęga Kaina, czyli klasyczna ubarwienia. Korekta dotyczy rozmiarów. Miała 90 cm, jeśli nie metr długości. Oszałowalem ją na podstawie kija trekkingowego. Ciepłe upalne lata sprzyjają gadom. Czyli bezpieczna odległość to co najmniej pół metra.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
			
DZIEŃ 21°C	NOC 5°C		
		Środa	
			
DZIEŃ 17°C	NOC 7°C	DZIEŃ 19°C	NOC 9°C
Barometr 1016 hPa			
Wiatr wsch. 14-25 km/h			
Biomet niekorzystny			
		Czwartek	
			
		DZIEŃ 22°C	NOC 8°C

Uwaga: deszcz

FORUM CZYTELNIKÓW

Barbara z Zielonej Góry

(Kamienie, wieś i zdechły pies, czyli miłości Stali i Falubazu) Dla mnie oprawą wstęgi czasów była akcja z flagą w sektorze Gorzowa z napisem „Tylko Falubaz”. Nie jestem fanką żużla, ale za pomysł i wykonanie chylę czoła :)

Krzysztof z Bogdańca

Gorzów zainwestował i ma, nazwiska nie jadą. Lepiej wygrać z Walczakami niż z przepłaconymi gwiazdami.

Natasza ze Świebodzina

(Niemowle trafiło do szpitala w Gorzowie z pękniętą czaszką) Skoro już wcześniej zostały jej zabrane dzieci i ma zakaz kontaktu z nimi to o czymś świadczy a instytucje pozwoliły na wychowanie dziecka i nie sprawdzały sytuacji?? To są odpowiedzialne za krzywdę tego maluszka !!!

Aleksandra z Gorzowa

Co to za kara 5 lat pozbawienia wolności? Śmieszny wyrok, za coś takiego po-

winna ta kobieta dostać co najmniej 15 lat.

Anna z Zielonej Góry

(Tajemnica z zielonogórskiego kościoła.) Odkąd jako małe dziecko jeździłam z mamą do Zielonej Góry to pamiętam, że wstępowałyśmy do „Zbawiciela „ (bo tak w skrócie nazywano to miejsce) i modliłyśmy się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Może warto pamiętać o fundatorze świątyni, ale w kościele prywatne modlitwy zanosimy przy wizerunkach

świętych, a nie tablicach fundatorów. Pozdrawiam.

Aga z Maszewa

(Ratowali rannych z wypadku na DK32) Brawo za udzieloną pomoc. Ale warto pamiętać, że pomaganie powinno być czymś naturalnym dla każdego człowieka - niezależnie od tego, czy ktoś jest strażnikiem, ratownikiem czy „zwykłym” przechodniem. Czasem o jednym pisze się artykuły, a o innych nikt nie wspomina, choć liczy się przede wszystkim sama pomoc i ludzkie odruchy.

nasz REGION

KRÓTKO

GMINA WITNICA

Tragedia podczas zawodów

Wczoraj rano, podczas zawodów wędkarskich nad Wartą w rejonie miejscowości Oksza, 66-letni mężczyzna stracił przytomność. Doszło u niego do nagłego zatrzymania krążenia.

Świadkowie zdarzenia natychmiast rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową i prowadzili ją aż do przybycia służb ratunkowych.

Na miejsce skierowano dwa zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej, zespół ratownictwa medycznego oraz śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Walka o życie mężczyzny trwała ponad godzinę. Niestety, mimo ogromnego wysiłku ratowników, 66-latek nie udało się uratować. B

GORZÓW

Policjanci musieli użyć pałek



FOT. POLICJA GORZÓW

Choć żużlowe derby Lubuskiego przebiegły spokojnie, do niebezpiecznego incydentu doszło około północy na wjeździe na drogę ekspresową S3 w Gorzowie.

Grupa około 20 kibiców piłkarskich ze Szczecina, wracających z meczu w Lubinie, próbowała wtargnąć na jezdnię w rejonie ul. Kasprzaka. Ich celem było doprowadzenie do konfrontacji z wracającymi z derbów kibicami z Zielonej Góry.

Dzięki szybkiej reakcji policji napastnicy zostali powstrzymani. Funkcjonariusze użyli siły fizycznej, pałek oraz gazu. Podczas akcji wylegitymowano prawie 160 osób, a 17 ukarano mandatami. B

NOWA SÓL

Ukradł ponad kilometr kabla telekomunikacyjnego - Funkcjonariusze wydziału kryminalnego zatrzymali mieszkańca powiatu zielonogórskiego podejrzanego o kradzież kabli telekomunikacyjnych na trasie między

miejscowościami Jesiona i Jesionka - poinformowała asp. Justyna Sęczkowska-Sobol z Komendy Powiatowej Policji w Nowej Soli. Mężczyzna ukradł łącznie 1100 metrów kabli. Skradzione przewody wypalał, aby

odzyskać metal, a następnie sprzedawał uzyskany surowiec. Firma telekomunikacyjna wyceniła straty na 11 tys. zł. Za to przestępstwo grozi kara do ośmiu lat pozbawienia wolności. B



FOT. LUBUSKA POLICJA

Przyszli lekarze na wielkim szyciu świńskiej skóry

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Na Uniwersytecie Zielonogórskim odbył się Studencki Konkurs Umiejętności Chirurgicznych. Udział w nim wzięło 80 studentów medycyny z całej Polski. Zmagania chirurgiczne były jednym z elementów dwudniowej konferencji medycznej MedSkillsCup.

Jak mówi Maria Łuszczyn z Wydziałowej Rady Studentów Collegium Medicum UZ, do Zielonej Góry przyjechali studenci wydziałów lekarskich z Warszawy, Bydgoszczy, Poznania czy Wrocławia. Rywalizowało ze sobą 20 czteroosobowych drużyn. Na tyle osób przygotowano bowiem miejsc konkursowych. Bardzo szybko się zapełniły, co potwierdza, że zainteresowanie przyszłych lekarzy zajęciami praktycznymi i rywalizacją jest bardzo duże.

Studenckie zmagania dotyczyły czterech konkurencji: szycie skóry metodą klasyczną (różne rodzaje szwów), wykonanie plastyki Limberga, szycie laparoskopowe oraz z wykorzystaniem egzoskopu chirurgicznego.

Ważne są praktyczne umiejętności

- To bardzo cenne doświadczenie. I w przyszłości ich poziom osiągnie taki level, że przeciętny student, który nie miał



FOT. JACEK KATOS

Studenci medycyny zjechali do Zielonej Góry, by pokazać swoje umiejętności

do czynienia z chirurgią, będzie musiał ich gonić na starcie, kiedy będą zaczynać rezydenturę - zauważa prof. Marcin Polok, kierownik Klinicznego Oddziału Chirurgii Urologii Dziecięcej w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze.

Zdaniem prof. dra hab. Marcina Zaniewa, prorektora ds. Collegium Medicum, to ważne wydarzenie dla uczelni i pokazanie, że wiele ciekawych inicjatyw jest u nas podejmowanych, a także okazja do integracji środowiska medycznego.

Jak podkreślali uczestnicy wydarzenia, dla nich ważne jest to, że mogą wykazać się praktycznymi umiejętnościami, które ćwiczyli wiele miesięcy.

A przecież większość nauki na studiach to jednak teoria. Poza tym to możliwość wykazania się swoim dorobkiem, podczas prezentacji i wystąpień, a także wymiany doświadczeń i integracji studentów z większych i mniejszych ośrodków akademickich.

Były fakultety z szycia

- Ten konkurs zmotywował nas do doskonalenia swoich umiejętności. Mielśmy fakultet z szycia chirurgicznego i przygotowaliśmy się wraz z naszym opiekunem koła naukowego drem Tadeuszem Kaczmarskim - mówili Markus Stobnicki, Jakub Maleszka i Filip Grabowski z Uniwersytetu Kaliskiego. -

Traktujemy to jako wyzwanie, ale także jako zabawę.

Tomasz Stefańczyk, Bartosz Janusz z Uniwersytetu Zielonogórskiego zauważają, że przygotowania były głównie z mikrochirurgii.

- Chodziliśmy do szpitala i ćwiczyliśmy nawet po siedem czy osiem godzin dziennie. Jesteśmy wdzięczni lekarzom, że tyle czasu nam poświęcili - podkreślają.

Wiktoria Usnarska z UZ brała udział w konkurencji z użyciem laparoskopu i jak przyznaje - w szpitalu ćwiczyła dość dużo. Dlatego się nie stresuje. Poza tym nie tylko jej zdaniem, ale wielu uczestników nie o miesca tu chodzi, ale o sprawdzenie się oraz wymianę doświadczeń. Takie spotkania są bardzo ważne także dlatego, że jest to okazja do nawiązania nowych znajomości.

Dwudniowe spotkanie w Zielonej Górze połączone było z Forum Kół Naukowych, podczas którego studenci zaprezentowali swoje osiągnięcia badawcze. Podobnie jak w przypadku konkursu, tutaj również chętnych nie brakowało - zgłoszono aż 28 prac. W programie wydarzenia znalazły się także wykłady: „Od skalpela do technologii przyszłości - 40 lat na rozdrożach chirurgii” oraz „Czym dziś jest nowoczesna chirurgia - precyzja, empatia, współpraca. Droga do lepszych wyników poprzez wzmacnianie umiejętności miękkich”.

Peleton Tour de Pologne przejedzie przez siedem miast regionu

Michał Korn
Lubuskie

Dokończenie ze str. 1

- Rozmawiamy z samorządami, aby to było i widowisko sportowe o najwyższym standardzie i promujące nasze piękne regiony. Trasa z Gorzowa do Zielonej Góry może się wydawać etapem sprinterskim, mamy tutaj tysiąc metrów przewyższenia. Jedziemy najpierw lasami, później mamy już odkryty teren i w przypadku takiego wietrznego dnia to też



FOT. MICHAŁ KORN

Czesław Lang opowiadał o trasie wyścigu

możemy być bardzo ciekawym etap - podkreśla Michał Paluta.

Najtrudniejszym fragmentem odcinka z Gorzowa do Zie-

lonej Góry będzie sama końcówka. Mamy przecież słynny z „piekła” Przytok, gdzie zaplanowana została premia gór-

ska, w niektórych miejscach będzie dość wąsko. Może zawiąże się jakaś fajna ucieczka, może uda jej się dotrzeć do mety i finiszować we własnym gronie. Kolarze na pewno będą mieli co robić.

Premia specjalna, górską i trzy lotne

- Mamy premię górską Przytok, później wjeżdżamy do Zielonej Góry, jest Stary Kisielin, wąskie drogi. Prawo, lewo, gdzie będzie już ustawienie się do finiszu, walka o dogodne miejsca. Myślę, że

tam już będzie się dużo działo w samym peletonie - zaznacza Gazecie Lubuskiej Michał Paluta. - Na odcinku będą lotne premie, premia specjalna, to będzie etap sprinterski, gdzie będzie walka o bonifikatę, przejęcie, może nawet zdobycie koszulki lidera. A przecież na premiach lotnych też są sekundy do zdobycia, więc ktoś może się pokusić o to, żeby pójść w odjazd i powalczyć na premiach. Tutaj zdobędę trzy sekundy, tutaj kolejne, plus jakaś bonifikata i mogę przejąć koszulkę lidera wy-

ścigu, więc to też jest fajne, że na takiej trasie, jak tutaj udało nam się zrobić wszystko co mogliśmy: premię specjalną, górską i trzy premie lotne - wylicza nasz rozmówca.

83. Tour de Pologne potrwa od 3 do 9 sierpnia 2026 roku. Wyścig jest w gronie prestiżowych imprez UCI WorldTour, jako jedna z 15 „etapówek” tej rangi w kalendarzu. Impreza przyciągnie do kraju najlepsze zespoły zawodowe z całego świata oraz ekipy wybrane przez organizatorów.©©

Powstanie nowy most na Odrze. Jest umowa na projekt przeprawy

Łukasz Kolesnik
Połęczko

W piątek przy przeprawie promowej miało miejsce podpisanie umowy na opracowanie dokumentacji projektowej budowy mostu przez rzekę Odrę wraz z budową nowego przebiegu drogi wojewódzkiej nr 138, tzw. małej obwodnicy gmin Maszewo i Gubin.

Most w Połęczku to temat, który przewija się od dziesiątek lat. Teraz kiedy mieszkańcy słyszą obietnice, dotyczące tej inwestycji, to nie dowierzają. Wolą poczekać, aż zostanie wbita pierwsza łopata.

- Kiedy byłam małą, przyjeżdżali tutaj i wykonywali pomiary - mówiła Lucja Bochynek, sołtys Połęczka. - Minęło tyle lat, a przeprawy jak nie było, tak nie ma.

15 maja zrobiono kolejny ważny krok w stronę budowy nowego mostu oraz zmiany przebiegu drogi wojewódzkiej

- podpisano umowę na opracowanie pełnej dokumentacji projektowej. Z tej okazji przy przeprawie promowej w Połęczku odbyła się konferencja prasowa, podczas której samorządowcy przedstawili szczegółowe plany związane z tą wyczekiwaną inwestycją.

- Wszyscy na to długo czekaliśmy - mówił marszałek województwa lubuskiego, Sebastian Ciemnoczołowski. - Wiele osób w to nie wierzyło i pewnie dzisiaj do końca jeszcze nie wierzy. My jednak realizujemy nasze plany drogowe. To się dokona! Podpisujemy umowę na dokumentację projektową ostatniego mostu na Odrze w ciągu drogi wojewódzkiej. Będzie to 900 metrów przeprawy i 9 kilometrów nowej drogi.

- To zadanie historyczne - mówił wojewoda lubuski, Marek Cebula. - Nie tylko w kontekście powiatu krośnieńskiego, ale całego woj. lubuskiego. Coraz więcej mówi się o bezpieczeństwie, a każda przeprawa na Odrze, to zwięk-



Podpisanie umowy na dokumentację projektową dotyczącej budowy mostu na Odrze w Połęczku

szenie naszego bezpieczeństwa, ale też ważne połączenie w kontekście granicy polsko-niemieckiej.

- To mały krok do przodu, ale ważne, że został wykonany - powiedział radny sejmiku województwa lubuskiego, Leszek Turczyniak. - To kolejna ważna inwestycja w naszym regionie. Buduje się obwodnica Krosna Odrzańskiego, a teraz mówimy

o przeprawie, która będzie alternatywną drogą w jednym kierunku do Gubina, a w drugim do Ślubicy i na autostradę A2.

Starosta krośnieński, Anna Januszkiewicz podkreśliła, że nowa przeprawa na Odrze będzie miała znaczenie militarne.

- Gościliśmy w tym tygodniu w Krośnie wiceministra obrony narodowej, który podkreślał też znaczenie tej inwe-

stycji. Umożliwi ona bezproblemowy transport sprzętu wojskowego oraz kolumn wojskowych między dwoma poligonami w woj. lubuskim.

Marcin Ogorzałek, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze przedstawił szczegóły związane z budową nowej przeprawy na Odrze oraz przebiegu nowej drogi wojewódzkiej.

- To drugi etap procesu inwestycyjnego. Wcześniej mieliśmy koncepcję, a teraz ruszą prace nad dokumentacją projektową wraz z uzyskaniem decyzji ZRID (Zezwolenie na Realizację Inwestycji Drogowej) - mówił. - Przedsięwzięcie będzie obejmowało nowy przebieg drogi wojewódzkiej nr 138 na odcinku ponad 9 km. Będzie on stanowił obejście miejscowości Granice od północy, a także Maszewa oraz Połęczka i od południa miejscowości Chlebowo.

Nowy most na Odrze powstanie między wsiami Połęczko i Rybaki.

- Będzie to przeprawa o blisko kilometrowej długości. Nie tylko sama rzeka jest przeprawą do przebycia, ale też tereny zalewowe, stąd też taka długość mostu - wyjaśniał.

Według umowy opracowanie dokumentacji projektowej z niezbędnymi pozwoleniami ma potrwać 30 miesięcy. Za dokumentację odpowiada firma SWECO Polska Sp. z o.o. Koszt zadania - 2 mln 892 tys. zł.

Wójt W. Szymański w rozmowie z Gazetą Lubuską przyznaje, że na chwilę obecną trudno dokładnie określić, kiedy powstanie nowy most na terenie gminy Maszewo.

- Mieszkańcy 50 lat czekali na ten most. Teraz ten czas oczekiwania jest bardziej określony i znacznie się zmniejszył. Mówimy o perspektywie kilku lat. Może 6 lub 7. Wszystko zależy od tego, jak szybko znajdą się pieniądze na realizację i jak przebiegnie przetarg na budowę - wymienia Szymański.

Teatr uczcił jubileusz premierą

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Premiera „Małego Zwierciadła”, sadzenie drzew upamiętniających byłych dyrektorów czy zamknięcie kapsuły czasu. Tak gorzowski teatr świętował swój jubileusz.

- Z całego serca życzę państwu kolejnych lat pełnych artystycznych sukcesów, twórczej odwagi oraz niegasnącej energii. Niech Teatr im. Juliusza Osterwy pozostaje miejscem spotkań, które wzruszają, składają do refleksji i budują wspólnotę - mówił w sobotę prezydent miasta Jacek Wójcicki.

- W ciągu tych ośmiu dekad zmieniło się właściwie wszystko: ustrój, zmieniała się moda, Europa, Polska, ale nie zmieniło się jedno: to, że teatr jest tym miejscem, gdzie człowiek spotyka się z człowiekiem, gdzie rozmowa ma zupełnie inny wymiar i nie zastąpi jej żadna, nawet najnowsza technologia - mówił z kolei wiceminister kultury Maciej Wróbel.

W miniony weekend gorzowski teatr świętował swój jubileusz. W tym roku minęło bowiem już osiemdziesiąt lat

od jego założenia (sam budynek istnieje od 1873 roku, do II wojny światowej był tu teatr niemiecki). Pierwsza polska premiera odbyła się w nim 5 stycznia 1946, był nią spektakl „Stary kawaler”. Jedenaście lat później teatr obrał sobie za patrona Juliusza Osterwę.

Przy sobotniej gali jubileuszowej było wiele życzeń, wspomnień, ale nie zabrakło też premiery. Widzowie mogli zobaczyć „Małe Zwierciadło” w reżyserii Bartosza Bandury. Oprócz tego w teatralnym ogrodzie posadzono drzewa ku pamięci byłych dyrektorów, którzy zmarli w ostatniej dekadzie. Zamknięto też kapsułę czasu, która ma zostać otwarta za sto lat.

Świętowanie trwało cały weekend. W piątek widzowie mogli poznać różne zakamarki teatru, a wczoraj zrelaksować się podczas pikniku i koncertu.



Stadion w Gubinie coraz bliżej przebudowy. Budowa może ruszyć już w czerwcu

Łukasz Kolesnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Przebudowa stadionu miejskiego wchodzi w decydującą fazę. Jak zapowiada burmistrz miasta, wykonawca może złożyć dokumenty o pozwolenie na budowę jeszcze w tym tygodniu, a pierwsze prace ruszyłyby już w czerwcu.

W marcu gubińscy urzędnicy informowali, że decyzja środowiskowa dotycząca przebudowy sportowego obiektu została już wydana i inwestycja znajduje się w ostatnim etapie przed rozpoczęciem budowy. Dopytujemy burmistrza Gubina, Zbigniewa Bołoczko o postępy związane z modernizacją stadionu miejskiego.

- Z tego co wiem, to wykonawca ma już w tym tygodniu złożyć dokumentację w starostwie w celu uzyskania pozwolenia na budowę - mówi Bołoczko.

Co to oznacza? Starostwo ma dwa miesiące na wydanie takiej decyzji, choć może ona oczywiście zostać wydana wcześniej.

- Budowa może ruszyć w czerwcu. Pozwolenie na prace rozbiórkowe już jest -



Tak ma prezentować się stadion miejski w Gubinie po przebudowie

dodaje burmistrz. - To byłoby najlepsze rozwiązanie dla wszystkich, ponieważ nasz lokalny klub - Carina Gubin - 30 maja zakończy sezon, więc nie będzie potrzeby przenoszenia się na boczne boisko.

Temat modernizacji stadionu miejskiego w Gubinie wraca od lat, ale dopiero teraz inwestycja realnie wchodzi w decydującą fazę przygotowań.

Obiekt, którego historia sięga lat 1934-1935 (oficjalne otwarcie nastąpiło 1 czerwca 1935 roku), przez dekady nie przeszedł kompleksowej modernizacji.

Współczesne prace ograniczały się głównie do punktowych zmian - w 2016 roku wymieniono nawierzchnię boiska, a kilka lat temu zamontowano dodatkowe krzesła.

O przebudowie stadionu mówi się od co najmniej 2018 roku, jednak już wtedy było jasne, że bez zewnętrznego wsparcia finansowego inwestycja nie ruszy. Przełom nastąpił w 2022 roku, kiedy Gubin pozyskał środki z rządowego programu „Polski Ład”.

Mimo zabezpieczenia finansowania, projekt napotkał po-

ważne przeszkody: problemy z dokumentacją, śmierć projektanta oraz zmianę władz samorządowych. Nowe kierownictwo miasta uznało wcześniejszą koncepcję za niedostosowaną do potrzeb i zdecydowało o przygotowaniu nowego projektu od podstaw.

Zakres inwestycji jest szeroki i obejmuje zarówno infrastrukturę sportową, jak i zaplecze techniczne. Koszt całości szacowany jest na około 25 mln zł, z czego blisko 16 mln zł pochodzi z programu „Polski Ład”.

Od momentu wejścia na teren budowy, wykonawca będzie miał 17 miesięcy na realizację prac. Oznacza to, że stadion powinien być gotowy najpóźniej w drugiej połowie przyszłego roku, choć urzędnicy podkreślają, że możliwie jest wcześniejsze zakończenie inwestycji.

Stadion w Gubinie, dawniej znany jako Jugendkampfbahn, był jednym z największych obiektów sportowych regionu Dolnych Łużyc - mógł pomieścić nawet 25 tysięcy widzów. Przez lata pełnił nie tylko funkcje sportowe, ale także propagandowe, a po II wojnie światowej stopniowo tracił swoją pierwotną skalę i znaczenie.

GORZÓW KONCERTY, SPEKTAKLE, FESTIWALE...

Latem w mieście nudy nie będzie

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Ponad dwieście wydarzeń i ponad siedmiuset artystów w kilkunastu punktach miasta. Tak prezentuje się w liczbach Lato w Gorzowie, czyli zestaw imprez kulturalnych w mieście.

Kulturalne lato w mieście potrwa prawie trzy miesiące. Jego inauguracją będzie Lista Przebojów Radia 357.

- Audycja odbędzie się w piątek 5 czerwca przy bimbie w centrum miasta. Przygotujemy leżaki. Będzie można przysiąść i zobaczyć, jak tworzy się radio na żywo - mówi Jacek Dreczka z Miejskiego Centrum Kultury.

- Tydzień później, 12 i 13 czerwca, odbędzie się Nocny Szlak Kulturalny, do którego otrzymaliśmy już 76 zgłoszeń - mówi Aneta Gnaczyńska, dyrektor Miejskiego Centrum Kultury. - Częścią tego wydarzenia będzie Galeria Bezbrowna, słynąca z nieoczywistych lokalizacji. W tym roku zaskoczyła nas



FOT. LUKASZ KULCZYŃSKI/URZĄD MIASTA W GORZOWIE

Prezentacja harmonogramu Lata w Mieście odbyła się w Parku Górczyńskim - w miejscu, gdzie w tym roku odbędą się Urodziny Miasta

bardzo pozytywnie, ponieważ zostanie otwarta w budynku starej poczty w samym centrum miasta - dodaje.

W ten sam weekend, w niedzielę 14 czerwca, nastąpi też inauguracja Dobry Wieczerz Gorzów. Popularny cykl otworzy koncert Andrzeja Piasecznego. W rozpisce koncertów odbywających się w soboty i niedziele

na Starym Rynku jest też m.in. Sztynny Pal Azji oraz Mr Polska oraz wielu lokalnych artystów.

19 czerwca wystartuje Wartownia, która już przygotowuje plac przy Wale Okrężnym.

- Imprezy będą w piątki i w soboty - mówi Paweł Kopała. - Tak jak w zeszłym roku będą też dwa duże festiwale. Pierwszy 10-11 lipca, a drugi 21-

22 sierpnia - dodaje. Podczas lipcowej odsłony festiwalu na scenie zagospodzą m.in. Malik Montana, Słoń, Peja & DJ Decks, Sander van Doorn i Alex Morph. Podczas sierpniowej m.in. Ubek i Westbam.

Pierwszy miesiąc wakacji tradycyjnie przeznaczony będzie też m.in. na Scenę Letnią w Teatrze Osterwy.

- Przyjedzie Anna Seniuk, Bohdan Łazuka, Anna Jurkiewicz - wylicza Jan Tomaszewicz, dyrektor gorzowskiego teatru.

Na weekend 3-5 lipca zaplanowane są Urodziny Miasta. W tym roku odbędą się one w Parku Górczyńskim.

- Chcieliśmy zmienić lokalizację i być bliżej największego osiedla w Gorzowie. Na Górczynie i Manhattanie mieszka prawie 40 tys. osób, a tu nigdy nie było tak dużej imprezy - mówi prezydent Jacek Wójcicki.

3 lipca wystąpią: Skolim, Weekend, Piękni i Młodzi - Dawid Narożny, D-Bomb, 4 lipca koncert dadzą: Patrycja Markowska, Sound'n'Grace i Jamal. 5 lipca: Roxie Węgiel. Małe TGD, Łukasz Reks, Tymek Zalewski Band.

W lipcu zaczną się też Pikniki Chopinowskie, które odbywać się będą do końca sierpnia, co niedzielę o 17.00 na placu przed Filharmonią Gorzowską.

- To cykl, w trakcie którego prezentują się młodzi artyści, którzy są laureatami konkursów ale także ci uznani - mówi

Katarzyna Wojtowicz z filharmonii.

Będzie też Kino po Zmroku, które już na stałe wpisało się w wakacyjny krajobraz Parku Róż.

- Zaczynamy od drugiego piątku lipca - mówi Gustaw Nawrocki, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sztuki.

Na sierpień planowane są natomiast kolejne Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich Romane Dyvesa.

- To będzie już 38. edycja, aż trudno w to uwierzyć. W tym roku zmieniliśmy trochę koncepcję festiwalu i zapraszamy na romskie wesele. Ono jest połączeniem tradycji i niesamowitej zabawy. Bawią się wszyscy - mówi Ewa Dębicka, której rodzina organizuje spotkania.

Zwieńczeniem Lata w Gorzowie będzie Nocny Szlak Kulinarny zaplanowany na 28-29 sierpnia.

- Zgłosiła się do niego rekordowa liczba 60 lokali gastronomicznych - mówi Daria Raniś z magistratu. Bohaterką tegorocznej edycji Szlaku będzie marchewka.

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATORA SPORTOWEGO

0111523413

Rewolucja na Tour de Pologne. Zdecydował Totalizator Sportowy

- Jesteśmy z Tour de Pologne już od wielu, wielu lat i postanowiliśmy dać pewien przykład innym dyscyplinom, innym sponsorom i innym organizatorom. [...] Proponujemy zrównanie nagród dla kobiet i mężczyzn - powiedziała Strefie Biznesu Beata Stelmach, prezeska zarządu Totalizatora Sportowego.

Nierówność trzeba położyć kres

Jak wskazała, spółka od wielu lat wkłada dużo wysiłku, „żeby ten temat nie tylko nagłośnić, ale, żeby poprzez debatę, dialog, wypracować rozwiązania, które pozwolą na wyrównywanie tych poziomów.”

- Nie widzimy powodu, żeby była jakakolwiek różnica i różny poziom. Tak samo ja nie widzę powodu, żeby kobiety w biznesie były gorzej nagradzane niż mężczyźni, a jednak ta różnica pomiędzy średnimi wynagrodzeniami kobiet i mężczyzn cały czas jest obserwowalna i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie i na świecie. Zresztą w Europie mamy dyrektywę, dzięki której będzie pewien przymus do tego, żeby zna-



leż rozwiązanie i formułę, by poziom wynagrodzeń wyrównać - powiedziała Beata Stelmach w trakcie rozmowy podczas kongresu Impact'26.

- Oczywiście możemy szukać powodów i źródeł tego problemu w naszej historii, w czasach komunizmu. Aczkolwiek myślę, że dzisiaj społeczeństwo jest świadome tego, że te różnice trzeba wyrównywać - dodała. I oceniła, że kraje skandy-

nawskie mogą być dobrym przykładem tego, jak społeczeństwa rozwiązują problemy różnic.

Dzieci uzależniają się a rodzice tego nie widzą

W rozmowie pojawił się także wątek dotyczący uzależnienia nastolatków od hazardu. Fundacja LOTTO im. H. Konopackiej wraz z Fundacją Mentalnie Równi przeprowadzają pilotaż w ramach akcji edukacyjnej MÓW DO MNIE #TokTuMi

dot. zagrożeń w świecie cyfrowym, ze szczególnym uwzględnieniem hazardu online, lootboxów oraz higieny cyfrowej. Pilotaż dotyczy około 10 tys. uczniów ostatnich klas szkół średnich. - Okazało się, że wielu z tych nastolatków nie tylko korzysta z gier, ale tak naprawdę usług hazardowych w internecie. Wiele z tych osób jest już uzależnionych - wskazała Beata Stelmach. Jak podkreśliła, równie

zaskakująca jest postawa rodziców.

- Rodzice o tym albo nie wiedzą, albo nie chcą rozmawiać. W innym miejscu badania nam pokazały, że rodzice nie widzą nic złego w tym, że dzieci zajmują się grami w internecie. To jest potężne zagrożenie, musimy zadbać o najmłodsze pokolenie, i uświadomić jakie są zagrożenia płynące z oferty, która jest w internecie - wskazała.

Najbardziej niepokoją nieświadome przestępstwa

Beata Stelmach przypomniała jednocześnie, że Totalizator Sportowy jedynym legalnym operatorem kasy na w internecie. - Dzisiaj kontrolujemy, według naszych analiz i obliczeń, kontrolujemy mniej więcej 80 proc. rynku w internecie. Co oznacza, że nadal jest przestrzeń dla nielegalnych operatorów. Internet nie ma granic - powiedziała szefowa spółki. Jak oceniła, bardzo trudno jest identyfikować tych, którzy „dostarczają pewne usługi cyfrowo, jeżeli nie są to podmioty zarejestrowane w Polsce”. - Nie martwi mnie tak bardzo dostęp osób, które szukają nielegalnej rozrywki,

choć popełniają przestępstwo. Bardziej martwi mnie to, że są gracze, którzy nieświadomie korzystają z produktów nielegalnych. Nieświadomie, bo po pierwsze łamią prawo, ale po drugie narażają się na potężne ryzyko, że swojej nagrody nie odbiorą, że ich dane będą wykorzystane, że zostaną zmanipulowani itd. - stwierdziła.

Beata Stelmach zapewniła jednocześnie, że spółka bardzo mocno stawia na edukację. Chce z jednej strony pokazywać niebezpieczeństwa, z drugiej zaoferować produkt, który jest legalny. - [Edukację - przyp. red.] warto zaczynać dużo wcześniej, aniżeli gracze, którzy są legalnie dopuszczeni do tej rozrywki, bo przypominajmy, że z hazardu mogą korzystać wyłącznie dorośli, więc nasza oferta jest skierowana wyłącznie do odbiorców pełnoletnich - stwierdziła.

Przyznała również, że ściganie nielegalnych firm zarejestrowanych za granicą jest trudne, ale da się ograniczać ich działalność poprzez współpracę z organami nadzoru, organami ścigania i sektorem bankowym.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nie żyje 13-latek. Czterech mężczyzn zatrzymanych

Po śmierci 13-latka w gminie Barciany (woj. warmińsko-mazurskie) policja zatrzymała czterech mężczyzn. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem prowadzonego postępowania.

Jak powiedział PAP asp. Andrzej Jurkun z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, w sobotę około 20 oficer dyżurny policji w Kętrzynie otrzymał informację, że w jednej z miejscowości w gminie Barciany nad jeziorem doszło do awan-

tury, w wyniku której śmierć poniósł 13-letni chłopiec.

- Zatrzymano czterech mężczyzn w wieku od 30 do 43 lat. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem postępowania. Rola każdego z nich będzie wyjaśniana - podkreślił policjant.

Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności i przyczyny tragicznego zdarzenia. Ciało nastolatka zostanie poddane sekcji zwłok. PAP

POPKULTURA

Muzyczne emocje w Wiedniu



FOT. PAP/PAHANNIBAL HANSCHKE

70. Konkurs Piosenki Eurowizji, organizowany w Wiedniu, wygrała Bułgaria. Kraj ten reprezentowała Dara, która wykonała utwór „Bangaranga”. Bułgaria zdobyła 516 punktów. Na podium znalazły się również Izrael (343 pkt.) oraz Rumunia (296 pkt.). Polska Alicja Szemplińska zajęła 12. miejsce (150 punktów).

POLITYKA

Były premier Mateusz Morawiecki zapewnił w sobotę w Starogardzie Gdańskim, że jego partia zachowuje jedność i zamierza odzyskać elektorat. Zapowiedział, że w ciągu najbliższych tygodni zorganizuje wspólne spotkanie z Przemysławem Czarńskim, które ma być „manifestem jedności” ugrupowania. Pytany o sytuację wewnętrzną, oświadczył, że partia idzie do wyborów zjednoczona.

”

Chcemy grać na kilku fortepianach, dlatego że różne grupy (...) potrzebują różnej oferty, różnego języka, różnego podejścia

Mateusz Morawiecki wiceprezes PiS

Zamieszanie wokół wojsk amerykańskich w Polsce

Dorota Kowalska
Warszawa

Wygląda na to, że Stany Zjednoczone wycofają część swoich wojsk z Europy. Kiedy i czy na pewno - dokładnie nie wiadomo.

W tej sprawie pewne jest jedno: tak naprawdę nikt nie wie, o co dokładnie chodzi. Wiadomo natomiast, że rzecz dotyczy amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Polsce i w Niemczech.

O redukcji sił amerykańskich w Europie mówiło się już od pewnego czasu. Na początku maja USA ogłosiły, że wycofają pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, potem Donald Trump zasugerował, że może przesunąć ich do Polski.

W nocy ze środy na czwartek amerykański dziennik „The Wall Street Journal” oraz portal Army Times podały jednak informacje o anulowaniu wysłania brygady pancerniej do Polski. Te doniesienia potwierdził Reuters. W piątek podał, powołując się na dwóch amerykańskich urzędników, wypowiedzi, że Pentagon anulował plany rotacyjnego przemieszczenia 4 tysięcy amerykańskich żołnierzy do naszego kraju. Telewizja CNN poinformowała z kolei, powołując się na źródła w resorcie wojny USA, że ta decyzja szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha była częścią serii ruchów mających zredukować liczbę sił USA w Europie.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie wiadomo

W czwartek minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapewniał, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce się nie zmniejszy.

Dzień później, podczas uroczystości przekazania Siłom Zbrojnym RP satelitarnego systemu MikroSAR, tłumaczył, że „nie ma żadnych decyzji ograniczających obecność sił i środków amerykańskich w Polsce”, a sojusz między Polską a USA „jest naprawdę silny”.

- Polska na swoim terytorium ma zarówno stałą, jak i rotacyjną obecność wojsk amerykańskich - mówił wicepremier.

I dodał, że polski rząd jest „w stałym kontakcie z głównodo-

wodzącymi siłami amerykańskimi w Europie”, a „rotacje, które następują, nie zmieniają strategii polityki państwa polskiego”.

- Jesteśmy zapewniani przez głównodowodzących, że Polska jest dalej najbardziej stabilnym i lojalnym sojusznikiem amerykańskim - dodał szef MON.

Uspokajał także premier Donald Tusk. Zaznaczył, że „spodziewaliśmy się od wielu, wielu miesięcy pewnych decyzji dotyczących Europy”.

- Nasz sojusznik najważniejszy, najbliższy, Stany Zjednoczone od lat właściwie zapowiadały pewną korektę w ich poli-

tyce, większe zainteresowanie innymi teatrami - tłumaczył.

Poinformował też o otrzymanych gwarancjach.

- Otrzymałem zapewnienie i to jest też dla mnie ważne, że te decyzje mają charakter logistyczny i one nie wpłyną bezpośrednio na możliwości odstraszania i nasze bezpieczeństwo, jeśli chodzi o współpracę polsko-amerykańską - przekazał Donald Tusk.

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo. Chociaż wydaje się, że 4 tys. amerykańscy wojskowi nie zostanie jednak do nas przetrzucanych z baz rozlokowanych na terytorium naszego zachodniego sąsiada, a jeśli już zostało, to za chwilę stąd wyjadą.

Departament Obrony USA publicznie nie wytłumaczył bowiem swoich decyzji: albo odmawiając komentarza, albo nie odpowiadając na pytania. Jedy- nym wyjątkiem jest wypowiedź p.o. rzecznika prasowego Pentagonu Joela Valdeza dla Politico, który przeczył, by decyzja była nagła.

„Decyzja o wycofaniu wojsk jest efektem kompleksowego, wielowarstwowego procesu, który uwzględnił opinie kluczowych dowódców i całego łańcucha dowodzenia. Nie była to nieoczekiwana decyzja podjęta w ostatniej chwili” - powiedział w oświadczeniu cytowanym przez portal. PAP

AUTOREKLAMA



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

WOJEWODA PODKARPACKI

0011524011

Auto wjechało w ludzi we włoskiej Modenie. Wśród poszkodowanych są Polacy

oprac. Anna Nagel
Modena

**W sobotę w Modenie rozpe-
dzony samochód uderzył
w grupę przechodniów, ra-
niąc osiem osób, w tym trzy
ciężko. Wśród poszkodowa-
nych są cztery osoby z pol-
skiej rodziny mieszkającej
w pobliskiej miejscowości
Castelfranco Emilia**

Cytowany przez agencję ANSA burmistrz miejscowości Gianni Gargano podał, że dwie z czterech rannych osób już opuściły szpital. Dodał, że w niedzielę odwiedził dom polskiej rodziny, by przekazać jej wyrazy bliskości.

- Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie jest polska obywatelka - poinformował wcześniej w niedzielę rzecznik MSZ Maciej Wewiór. - Nasz konsul pozostaje w kontakcie z lokalnymi służbami, z policją oraz ze szpitalem, w którym nasza obywatelka przebywa - przekazał dziennikarzom. Podkreślił, że resort dyplomacji nie udziela informacji dotyczących

stanu zdrowia poszkodowanej w zdarzeniu Polki.

Sprawcą ataku na ludzi w centrum Modeny jest 31-letni mężczyzna z rodziny imigrantów z Maroka. Media podały, że leczył się psychiatrycznie. Gdy został schwytany przez grupę mężczyzn, zranił nożem jednego z nich. Osoby te przekazały napastnika w ręce policji.

Rannych i lekarzy odwiedzili w szpitalu w Modenie prezydent Włoch Sergio Mattarella i premier Giorgia Meloni. Szefowa rządu w związku ze zdarzeniem odwołała zaplanowaną na niedzielę wizytę na Cyprze. PAP



FOT. PAP/EP/FRANCESCO VECCHI

**W sobotę samochód
wjechał w grupę
przechodniów w centrum
Modeny na północy Włoch**

oprac. Anna Nagel
Teheran

**Iran przygotował mechanizm
zarządzania ruchem statków
w cieśninie Ormuz - poinformował w sobotę przewodni-
czący komisji bezpieczeństwa
narodowego irańskiego
parlamentu Ebrahim Azizi.**

Azizi dodał, że z tego rozwiązania skorzystają wyłącznie statki handlowe oraz podmioty współpracujące z Iranem. Powiedział, że za specjalistyczne usługi świadczone w ramach tego mechanizmu będą pobierane opłaty.

**Kraje europejskie
wkraczą do gry**

Kraje europejskie prowadzą rozmowy z Iranem w sprawie pozwolenia na przepłynięcie statków przez cieśninę Ormuz - poinformowała w sobotę irańska telewizja państwowa, cytowana przez AFP.

Irańska telewizja przekazała, że „po przepłynięciu (przez Ormuz - PAP) statków z krajów Azji, w tym z Chin, Ja-



FOT. FATIMA SHBAIR/AP/EAST NEWS

**Przed wybuchem konfliktu zbrojnego przez cieśninę
transportowano około jednej piątej globalnego
wydobycia ropy naftowej i światowego eksportu
skroplonego gazu**

ponii i Pakistanu, (...) kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej” w sprawie przekroczenia cieśniny. Nie podała nazw krajów, które mają brać udział w tych rozmowach.

W czwartek Iran ogłosił, że zezwolił na przepłynięcie „ponad 30” chińskich statków przez cie-

śninę. Chiny są głównym importerem irańskiej ropy naftowej.

**Opłaty za korzystanie
z podmorskich kabli**

Iran, zachęcony skutecznym zablokowaniem cieśniny Ormuz, zamierza zmusić największe światowe koncerny technologiczne do opłat za korzystanie z podmorskich kabli położonych na dnie tej drogi wodnej

i grozi zakłóceniami, jeśli globalne firmy się nie podporządkują - podała w niedzielę CNN.

Amerykańska stacja przekazała, że plan pobierania opłat był omawiany w ubiegłym tygodniu w irańskim parlamencie, a rzecznik Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Ebrahim Zolfaghari zapowiedział na platformie X, że takie opłaty zostaną wprowadzone. Media związane z Korpusem informowały, że firmy, takie jak Google, Microsoft, Meta i Amazon, musiałyby przestrzegać irańskiego prawa, a operatorzy kabli podmorskich musieliby uiszczać na rzecz Iranu opłaty licencyjne, przy czym prawa do naprawy i konserwacji przysługiwałyby wyłącznie podmiotom irańskim.

Ormuz, trasa kluczowa dla transportu ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, pozostaje zablokowany przez Teheran od przełomu lutego i marca, gdy wybuchła wojna między USA i Izraelem a Iranem. Od 8 kwietnia między USA a Iranem obowiązuje rozejm, ale ruch statków przez cieśninę nadal praktycznie się nie odbywa. PAP

Ogromne manifestacje na ulicach Londynu

oprac. Anna Nagel
Londyn

**Co najmniej 31 osób zatrzy-
mano w sobotę w Londynie
na dwóch manifestacjach-
propalestyńskim marszu
oraz demonstracji skrajnej
prawicy pod hasłem „Zjedno-
czyć królestwo”.**

Według szacunkowych danych policji w obu wydarzeniach udział wzięły dziesiątki tysięcy osób. Bezpieczeństwa na ulicach pilnowało 4 tys. funkcyj-

nariuszy. Aby zapobiec aktom przemocy, wyznaczono różne trasy przemarszów.

Policja na X napisała, że choć liczba 31 osób zatrzymanych „może wydawać się wysoka”, to oba protesty „przebiegały w zasadzie bez większych incydentów”. W marszu skrajnej prawicy wzięło udział ok. 60 tys. osób, a w propalestyńskiej demonstracji - ok. 20 tys.

Wydarzenie pod hasłem „Zjednoczyć królestwo” zostało zorganizowane przez skrajnie prawicowego aktywistę

Tommy'ego Robinsona, którego prawdziwe nazwisko to Stephen Yaxley-Lennon. Tysiące protestujących trzymało flagi Anglii i Wielkiej Brytanii, a także chrześcijańskie symbole.

Jak pisał dziennik „Guardian”, na ustawionym na scenie telebimie za pośrednictwem łączą wideo pojawił się Tarczyński. Polski europoseł, który kilka dni wcześniej poinformował, że odmówiono mu wjazdu do Wielkiej Brytanii, zwrócił się do Robinsona, mówiąc, że premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer „mógł

mnie zbanować, ale ciebie nie usunie (z kraju - PAP)”. - Uwierzy mi, nadejdzie dzień, kiedy wrócę. (...) Nigdy cię nie opuszczę, będę ci pomagać - dodał.

W czwartek szefowie frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, europosłowie Patryk Jaki (PiS) i Nicola Procaccini (Bracia Włosi), wystosowali list do Starmera, w którym domagają się szczegółowego wyjaśnienia powodów decyzji o odmowie wjazdu dla polskiego polityka.



FOT. PAP/EP/TATYAN SALCI

**Demonstracja pod hasłem
„Zjednoczyć królestwo”**

W tym samym czasie w Londynie trwała demonstracja zwolenników Palestyny i lewicowych

ruchów aktywistycznych. Demonstranci trzymali palestyńskie flagi i transparenty z napisami, takimi jak „Wolna Palestyna”. Na scenie na Waterloo Place, placu oddalonym o ok. 500 metrów od wiecu skrajnej prawicy, przemówienia wygłosili politycy, w tym były lider Partii Pracy Jeremy Corbyn. Mówcy potępili rząd Izraela i jego sojuszników, w tym obecny rząd Wielkiej Brytanii.

Demonstracja została zorganizowana w Dzień Nakby, upamiętniający wysiedlenie Palestyńczyków podczas wojny towarzyszącej powstaniu państwa Izrael w latach 1948-1949. PAP

REKLAMA

0011507913



**POLSKI KONGRES
GOSPODARCZY**
CZAS PRZEWAGI

Zapisz się już dziś!

**Jesteś graczem czy tylko
pionkiem w czyjejś strategii?**



28.05.2026



Warszawa, Muzeum Wojska Polskiego

FRANKOWSKA: NA WSI Z WIEKSZYM SZACUNKIEM TRAKTOWANO ZIEMIĘ NIŻ ŻONĘ CZY CÓRKĘ

– Dziewczyna płakała na własnym ślubie? Ojciec i matka kwitowali to krótko: przywyknie. Tak jak przywykły jej siostry, babki i prababki. Bo jakie miały wyjście? O tym, jak wyglądała miłość w chłopskim świecie i co z dawnej seksualności przetrwało do dziś – mówi Katarzyna Frankowska, autorka książki „Życie seksualne chłopów

Anita Czupryn

Tytuł Pani książki, „Życie seksualne chłopów” aż kusi sensacją. Ale po przeczytaniu widzę, że to opowieść o czymś poważniejszym. Z czym chciała się pani zmierzyć, podejmując ten temat?

Może zacznę od tego, że tę książkę napisałam siedem lat temu i dokończyłam dopiero pod koniec 2025, dzięki wydawnictwu RM. Pierwotnie miała inny tytuł niż ten, na który ostatecznie zdecydowaliśmy się wraz z wydawcą. Oryginalny brzmiał „Kobieta, ziarno, zakłęcie. Ciało jako pole bitwy”. Brzmiał jednak zbyt poważnie i naukowo, i nie sprzedawałby się tak dobrze jak ten od razu trafiający do wyobraźni. Bo „Życie seksualne chłopów” rzeczywiście może się kojarzyć z tym, że w środku będą momenty: kto, z kim, gdzie i jak to robił. A zupełnie nie o tym jest ta książka.

A o czym?

Pierwszym założeniem było po prostu opisanie obrzędów matrymonialnych, jednak zagłębiając się w temat, czytając pamiętniki, akta sądowe, zapisy etnografów, koncepcja musiała się zmienić. Punktem wyjścia stała się kobieta, realia jej życia na wsi, dalekie od osiemnastowiecznej poezji. Właśnie dlatego, że ten temat przez lata był romantyzowany, trzeba na każdym kroku zacząć go odkłamywać. Dopiero niedawno zaczęło się to zmieniać, między innymi za sprawą „Chłopek” czy „Przepraszam za brzydkie piśmo”. Nagle zaczęto mówić głośno, że dawna wieś nie była wyłącznie „spokojna i wesoła” (czy w ogóle taka

była?). Brud, przemoc, strach i ludzkie tragedie zdecydowanie nie pasują do tego obrazka. Chciałam pokazać, jak naprawdę wyglądało życie kobiety w takim świecie. Nie zakładałam, że napiszę wyłącznie o nich, nie chciałam pokazać jednej prostej prawdy: że kobiety cierpiały, a mężczyźni nie. Jednak przy badaniu źródeł, przy czytaniu ten wniosek właściwie sam się narzucił. Ilość materiału dotyczącego kobiet była nieporównywalnie większa niż ta dotycząca mężczyzn. Jeśli chciałam napisać prawdę, musiałam w dużej mierze skupić się wokół kobiet. O mężczyznach źródła mówią bardzo oszczędnie. Może dlatego, że o męskiej słabości nie śmiano wspominać. Rzadko o cokolwiek mężczyzn obwiniano, a oni, podobnie zresztą jak dzisiaj, nie chcieli się chwalić na przykład impotencją czy tym, że doświadczały przemocy. Nikt przecież nie opowiadał po sąsiadach albo etnografowi, który przyjechał z miasta, że ma takie problemy.

Skoro zaczęłyśmy od kobiet: czy ciało kobiece na dawnej wsi kiedykolwiek należało wyłącznie do kobiety?

Nigdy nie należało wyłącznie do kobiety – najpierw kuratela i decyzyjność była w rękach rodziców. Zresztą to zaczynało się już od urodzenia, w ogóle ciało człowieka, ciało dziecka również było traktowane przedmiotowo, to jest temat na inną rozmowę: los małoletnich na wsiach. Nie jest prawdą to, co często lubią powtarzać starsi ludzie, choć wielu z nich powinno przecież

pamiętać, jak było naprawdę – że kiedyś rodziny były bardziej scalone, bardziej tradycyjne i że było lepiej niż dziś. Pod jakim względem lepiej? Kiedy wrzuciłam w media społecznościowych informację o tej książce i o tym, że zostanie wydana, zaczęły pisać do mnie kobiety dziś sześćdziesięcioparolatnie. Trzeba więc sobie uświadomić, że to, o czym piszę, nie działo się tak dawno. Opowiadały historie z własnego dzieciństwa, z rodzin, ze wsi, w których pewne zachowania były tolerowane i akceptowane. Jedna z kobiet napisała mi, że kiedy miała pięć lat, a jej młodsza siostra trzy, ona jako pięciolatka wypełniała już całą listę domowych obowiązków, musiała pilnować młodszego rodzeństwa. Matka miała pretensje do trzyletniej dziewczynki, że jeszcze nie potrafi przygotować posiłku dla rodziny. Inna kobieta opowiedziała historię swojej ciotki, która do dziś ma traumę po kołtunie. Wierzone wtedy, że kołtun musi dojrzeć i dopiero wtedy można go obciąć. Jeśli zrobiło się to wcześniej, kołtun zabierał siły życiowe osobie, która go nosiła, a nawet mógł doprowadzić do jej śmierci. „Dojrzałego” odcinano, najczęściej palono. Tylko że tej kobiecie podpalono go na głowie. Do dziś ma ślady poparzenia. Na podstawie takich opowieści można sobie wyobrazić, co wyprawiano z dziećmi.

A z kobietami?

Z dorastającymi dziewczynami wcale nie było lepiej. One nie miały decyzyjności w sprawie tego, co się z nimi stanie. Właściwie we wszyst-

kim zależały od woli rodziny; najczęściej ojca i braci. Matki i siostry zwykle nie miały wiele do powiedzenia, zwłaszcza przy najważniejszej decyzji: za kogo dziewczyna zostanie wydana. Jest mnóstwo takich historii, naprawdę tragicznych. Czasem opowiadały je same dziewczyny, częściej ktoś z rodziny albo uczestnicy wesela, które były świadkami takich sytuacji. Pamiętam historię o młodej dziewczynie. Strasznie rozpaczała, uciekała z wozu, którym miała jechać do ślubu, chowała się w domu, błagała ojca, żeby jej nie wydawał za obcego i starego człowieka, którego dla niej wybrał. Wiedział go raz w życiu. W ogóle go nie znała. Można się domyślić, że na nic się zdały jej łzy.

Znam takie historie także z własnej rodziny.

W relacji zapisano, że w końcu któryś z družbów przyniósł różgę. Ojciec zabrał dziewczynę do komory i tak ją tą różgą obił, że wyszła zapłakana i kulejąca. Więcej nie uciekała. Nie miała wyboru. Poszła do ślubu. Po nim przechodziła pod kuratelę męża. Znowu więc nie miała nic do powiedzenia. Kolejny mężczyzna przejmował nad nią kontrolę. Jedyne, co kobiety mogły próbować sobie wywalczyć, jedyny sposób, by choć trochę zadecydować o swoim losie i swoim ciele, to były metody nazywane magicznymi.

Ważne jest to, co matki mówiły córkom, sąsiadki sąsiadkom, akuszerki innym kobietom. Czego ta wiedza dotyczyła?

Przede wszystkim spraw kobiecych, o których nie mówiło się głośno, bo to było tabu. Jednak nie szukałabym w tym empatii i troski, raczej brutalnej naukę o rzeczywistości.

Czyli o fizjologii, menstruacji?

Menstruacji, ale też kontroli płodności, jeśli w ogóle można mówić o jakiegokolwiek w tamtych warunkach. Kobiety nie miały dostępu do bezpiecznych sposobów, żeby decydować o tym, czy zająć w ciążę, czy nie. Akuszerki pojawiły się dopiero później i było ich bardzo niewiele w porównaniu z zapotrzebowaniem. Dopiero XIX wiek to okres, w którym zawód stał się w pełni usankcjonowany prawnie, a od kobiet wymagano formalnego wykształcenia i podręczników. Wcześniej porody odbierały po prostu wiejskie babki. I tu też trzeba uważać, żeby nie idealizować ich sposobów działania i wiedzy. Nie wszystkie były tak zwanymi „mądrymi”, które dawały dobre rady i potrafiły zaradzić na wiele dolegliwości. Niektóre sposoby, które stosowały, nawet według naszej dzisiejszej logiki nie mogły być ani zdrowe, ani bezpieczne. Na przykład smarowanie rąk masłem albo śmiecanie przed wyciągnięciem dziecka, albo nakazywanie rodzącej, przy trudnym porodzie, żeby skakała z ławy czy ze stołu, żeby dziecko wypadło. O higienę nikt tam nie dbał. Nie było na to żadnego nacisku.

Jaką rolę odgrywała menstruacja?

Stosunek do menstruacji był bardzo ambiwalentny. Z jednej strony kobieta w czasie miesiączki była uznawana za słabą, a właściwie za słabszą i nieczystą. Nie mogła wykonywać wielu prac, które zwykle wykonywała w domu: czerpać wody ze studni, żeby jej nie zatruć, gotować, przygotowywać przetworów. To była forma izolacji. Z drugiej strony takiej kobiety się obawiano. Kobieta co miesiąc krwawiła, a jednak żyła. To budziło lęk, na współczesny im stan wiedzy. Było na granicy przekonania, że jest trochę człowiekiem, a trochę kimś innym, że musi być w tym coś magicznego. Krew menstruacyjna w ogóle była bardzo silnym nośnikiem magicznym. Używano jej do rzucania uroków, do magii miłosnej. Mężczyźni mieli z tym ogromny problem. Z jednej strony kobieta miesiączkująca była dla nich nieczysta, z drugiej, była niebezpieczna, demony miały mieć do niej wtedy lepszy przystęp. Bo jak to możliwe, że można co miesiąc krwawić, nic się nie dzieje i nadal żyjesz? W ich wyobrażeniu musiały brać w tym

udział jakieś nieczyste siły. Wiedza przekazywana przez kobiety kobietom nie dotyczyła tylko menstruacji, również środków, które miały zapobiegać ciąży, i sposobów, jak się ciąży pozbyć. Z naszej perspektywy były to metody bardzo dyskusyjne, a przede wszystkim skrajnie niebezpieczne. Aborcje przeprowadzano pograbaczem albo długimi nożycami, w fatalnych warunkach sanitarnych, z zagrożeniem życia. Do tego dochodziło picie trujących ziół, takich mieszanek, od których naprawdę można było umrzeć. W jakiej desperacji musiały być kobiety, które się na to decydowały. Chodziło głównie o ciążę przedmażeńską lub pozamażeńską. To było tak potężnie piętnowane, że kobiety bardziej bały się społecznego wykluczenia niż śmierci. Baba z bastrukiem, czyli nieślubnym dzieckiem, nie miała już szans na zamążpójście. Rodzina często się jej wyrzekała, bo była plamą na honorze. Życie i jej i narodzonego dziecka, gdyby się na to zdecydowała, byłoby skreślone.

Można powiedzieć, że dawna wieś znała kobiece cierpienie, tylko o tym po prostu się nie mówiło?

Nie wiem, czy to w ogóle uznawano za cierpienie. Mam wrażenie, że dawna wieś podchodziła do tego raczej na zasadzie: tak po prostu musi być. Prababka to przeżyła, babka to przeżyła, matka to przeżyła, więc co ty tutaj jęczysz? Wszyscy tak mieli, w czym jesteś wyjątkowa, żeby oczekiwać taryfy ulgowej? Skoro tak było od zawsze, to dlaczego coś miałoby się zmienić? Też przeżyjesz. To było trochę na zasadzie: ja cierpiałam, więc ty też cierp.

A przecież miłość, jaką znamy, istniała. Czy na dawnej wsi była luksusem? Ludzie się zakochiwali, tylko miłość przegrywała z wiejską rzeczywistością?

Oczywiście, że się zakochiwali. I to zakochanie często stawało się powodem wielkiej rozpacz albo tragedii, bo rzadko zdarzało się, żeby rodzina zgadzała się na ślub młodych ludzi. Wiadomo, że dziewczęta, które wydawano za męża w wieku piętnastu czy szesnastu lat, nie wzdychały do starzych gospodarzów z morganami, tylko do swoich rówieśników, którzy nie mieli majątku, i mimo większej wolności, o ożenku też nie decydowali sami. A żeby doszło do ślubu, musiała się zgodzić także druga rodzina. Jeśli dziewczyna nie miała dobrego posagu, najczęściej nie było na to szans. Małżeństwo na dawnej wsi było transakcją. I to nieważną między



FOT. MAT. PRS.

Katarzyna Frankowska: Myślę, że z kobiecej perspektywy jedyne, co naprawdę warto odzyskać i kultywować, to kobiece wspieranie siebie nawzajem

młodymi, tylko między rodzinami jednej i drugiej strony.

Obrzędy związane ze ślubem: swaty, rękowiny, przenosiny, czy przebabiny, o których dowiedziałam się po raz pierwszy. Dziś brzmią niemal egzotycznie.

Czytając o tych obrzędach, miałam pewien dysonans poznawczy. Trudno mi było umieścić je w tej wsi, której obraz wyłaniał się z relacji: straszliwej biedy, głodu, brudu, braku higieny, walki o przeżycie. Ludzie mieli podejście: po co się myć? W przypadku jednej wsi trafiłam nawet na historię, że proboszcz z ambony mówił, iż kobiety, które za często się myją, czyli na przykład raz na dwa tygodnie albo raz na miesiąc, to kuszą do grzechu i powinny przestać to robić. Do tego dochodziły fatalne warunki życia. Zwierzęta mieszkaly w tej samej izbie co ludzie. Do obrządku nikt nie zakładał butów,

przyjmując optymistycznie, że je w ogóle posiadał. Bieda aż piszczala, głód był ogromny, chaty wyglądały jak stare stodoły, które czasem możemy jeszcze spotkać w krajobrazie. Kiedy więc próbowałam sobie wyobrazić te wszystkie obrzędy, stroje, przygotowania, przyjazdy z wódką, swaty, dziewczęłyby, całą tę oprawę, w takiej biedzie i takich codziennych warunkach, zaczęłam zadawać sobie pytanie: na ile to było powszechne? A może raczej: gdzie i u kogo naprawdę kultywowano te rytuały? Skłaniam się ku temu, że nie było tak, iż każde narzeczeństwo i każdy ślub wyglądały według tego rozbudowanego scenariusza. Myślę, że dotyczyło to mniejszości, przede wszystkim rodzin zamożnych, takich, które w ten sposób mogły się pokazać przed wsią. Zastaw się, a postaw się - tu akurat od tamtych czasów niewiele się zmieniło. Natomiast więk-

szość ludzi na wsi żyła w warunkach skrajnie trudnych. Bogatych chłopów było niewiele, może kilka procent. Dlatego mam wrażenie, że wiele opisów tych obrzędów zachowało się właśnie dzięki relacjom ze ślubów bogatych gospodarzy, których po prostu było na to stać.

Chętnie dziś sięgamy po Noc Kupały: wianki, ogień, woda, zioła, obrzędy płodności, romantyczna słowiańskość. Co w tym obrazie jest prawdą, a co naszą współczesną fantazją?

Uważam, że Noc Kupały jest w dużej mierze naszą współczesną fantazją, co do samego Kupały też nie mamy żadnego potwierdzenia czy istniał, a co dopiero czemu patronował.

Chce Pani powiedzieć, że puszczanie wianków na wodę, matrymonialne wróżby, rytuały płodności, ogniska, to wszystko jest naszą projekcją, a nie wiernie

odtworzonym dawnym obrzędem?

Ogień, woda, zioła i noc rzeczywiście często pojawiały się w religiach pogańskich, także w obrzędach związanych z płodnością. Możemy to widzieć przez analogię do plemion germańskich czy Celtoń, którzy obchodzili podobne święta. Tyle że tam mamy dostęp do źródeł, jakieś dowody, choćby od rzymskich kronikarzy. Natomiast jeśli chodzi o wierzenia Słowian i o to, czy w ogóle istniał bóg nazywany Kupałą, tak naprawdę nie mamy zielonego pojęcia. Pierwsze informacje o Nocy Kupały pojawiają się chyba dopiero w XVII wieku, może w XVIII wieku. Przyszła romantyzm, który bardzo lubił odwołania do tak zwanej słowiańskości.

Jak patrzono na mężczyznę, który przekraczał normy: zdradzał żonę albo miał wiele kobiet?

Dla mężczyzny było jak dziś: winna kobieta. Do mężczyzny podchodzono tak, że przecież musi się wyszaleć, dopóki jest młody i nie ma żony. Mógł zaliczyć całą wieś i to było tematem żartów: młody byczek, wiadomo, potrzebuje tego. Dopóki nie było z tego problemów, czyli ciąży, nie było ani kontroli, ani krytyki. Mógł to robić jawnie i społecznie było to akceptowane. Jeśli jednak pojawiała się ciąża, wtedy rodzina chłopaka zwykle zmuszała ich do małżeństwa, żeby zachować twarz i żeby nie było plamy na honorze. Trzeba było brać ślub. A kobiety? Nawet jeśli dziewczyna niczego nie robiła, wystarczyło, że była bardzo ładna i inne kobiety jej nie akceptowały, zwykła zazdrość. Same plotki mogły odebrać jej szansę na dobre zamążpójście.

Z drugiej strony trzeba też powiedzieć, że jeśli zgadzały się pieniądze i zgadzały się morgi, dziewictwo nie było najważniejsze. Jeśli małżeństwo było dobrą transakcją dla obu rodzin, nikt się specjalnie „czystością” nie interesował. Natomiast jeżeli w małżeństwie nie było dzieci, jeżeli z jakiegoś powodu kobieta nie zachodziła w ciążę, nigdy nie mówiono, że może dużo starszy mężczyzna ma problem z potencją albo z płodnością. Zawsze winna była ona. Mówiono, że widocznie źle się prowadziła przed ślubem, że „po wydeptanej ścieżce już nic nie chce pojechać”. Spadła więc na nią kara boska w postaci bezdzietności. Choćby przed ślubem była święta i niczego złego nie robiła, jeśli nie było dzieci, wiadomo było, że winna była żona.

Które źródła Panią najbardziej poruszyły, które były zaskakujące: akta sądowe, pieśni, relacje, pamiętniki?

Zdecydowanie pamiętniki i relacje etnograficzne. To były historie konkretnych ludzi. To nie jest czytanie tekstu naukowego o tym, jak było na wsi i jakie panowały zwyczaje. Tylko mamy opowieść o tragedii jednostki. I prawie zawsze jest to historia przemocy albo tragicznej miłości, nie ma happy endu. Młode dziewczyny oczywiście zakochiwały się w chłopakach, ale wydawano je za mąż za kogoś innego. Często za mężczyznę, którego nie znały albo którym się brzydziły. Jednocześnie kochały chłopaka, z którym już nigdy nie miały się spotkać. To uświadamia, że ludzie aż tak bardzo się nie zmienili, i nie minęło aż tak wiele czasu od momentu, kiedy to wszystko o czym rozmawiamy było normą. Nie byli przecież pozbawieni emocji. Czuli zazdrość, zakochiwali się, czuli pożądanie. Nie byli z innej gliny. Płynęła w nich taka sama krew jak w nas. Te wszystkie uczucia też ich dotyczyły, tylko nikogo one nie obchodziły. Jeśli dziewczyna płakała na swoim ślubie, była zrozpaczona, często uznawano to nawet za coś dobrego, na przykład, że żal jej stanu panieńskiego, żal jej odchodzić od rodziców, to znaczy, że rodziców szanuje i że w rodzinnym domu było jej dobrze. A przecież najczęściej nie o to chodziło. Wszystko kwitowano jednym słowem: przywyknie. No i cóż miała zrobić? Musiała przywyknąć.

Co z tej dawnej seksualności przetrwało w nas do dzisiaj?

Przetrwały przesady. Tylko dzisiaj ludzie często już nie wiedzą, skąd one się wzięły. Na przykład przekonanie, że wianek był pierwotnie symbolem dziewictwa. To jest wymysł XVII-XVIII-wieczny. Prawdopodobnie przy swadźbie, czyli słowiańskim ślubie pogańskim, wianek pełnił funkcję podobną do dzisiejszych obrączek. Wianek miał i mężczyzna, i kobieta, i oni się tymi wiankami wymieniali. To, że „utrata wianka” oznacza utratę dziewictwa, jest dużo późniejsze. Podobnie z welonem ślubnym i dzisiejszym przekonaniem o tym, jaka była jego funkcja. Pamiętam stare ciotki, które nie mogły przeżyć, kiedy moja kuzynka brała ślub już po urodzeniu dziecka. Miała upięte włosy i nieduży welon przypięty do koka. Ciotki mówiły: „Jak to? Dzieciata baba idzie w welonie do ślubu? Przecież welon to symbol czystości, symbol dziewictwa”. A to zwyczajna bzdura.

Czym był welon?

Welon u panny młodej pełnił funkcję ochronną. Uważano, że w dniu ślubu dziewczyna

jest narażona na zazdrośne spojrzenia, na tak zwane złe oko. Że wiemy są wtedy bardzo aktywne, że atakują ją demony. Dlatego welony były długie i zasłaniały twarz. Dziewczyna miała twarz zakrytą przez cały czas. Dopiero po obrzędach w kościele, kiedy była już mężatką, można było jej ten welon podnieść. Ale na przykład w drodze do domu, kiedy wracano ze ślubu, też była zasłonięta. Chodziło o to, żeby nie można było zobaczyć jej twarzy, spojrzeć jej w oczy. Welon miał tworzyć barierę między nią a tym, co mogło ją zaatakować. Podobnie było z hałasem. Do dziś na Śląsku praktykuje się zwyczaj tłuczenia naczyń przed domem panny młodej. Nie wiem, czy w innych częściach Polski też. U mojej znajomej, która mieszkała w bloku, pod drzwi przyniesiono nawet muszlę klozetową i rozbito ją tak, że cały blok się trząsł. Dziś traktuje się to często jako żart, ale ten zwyczaj miał praktyczne zastosowanie. Hałas miał odpędzać nieczyste siły. W bogatszych kręgach praktykowano na przykład to, że bracia panny młodej i pana młodego albo blińska rodzina jechali konno przy wozie czy bryczce i byli uzbrojeni w szable albo i broń palną. Strzelano, hałasowano kołatkami, rozbijano naczynia, kiedy panna młoda wychodziła z kościoła, wiercono bowiem, że zło boi się hałasu.

Co z dawnej kultury warto odzyskać, a co trzeba nazwać opresją, przemocą, także systemową?

Myślę, że z kobiecej perspektywy jedyne, co naprawdę warto odzyskać i kultywować, to kobiece wspieranie się. To, żeby kobieta była kobietą, a nie wilkiem. Dziś modne są kobiece kręgi, kobiece spotkania. I moim zdaniem to jest dobre, idzie w dobrym kierunku. Taka przestrzeń, w której kobiety mogą być razem i nie potrzebują do tego mężczyzny. Mężczyźni nie muszą o wszystkim wiedzieć. To akurat jest prawda, którą dawniej na wsiach dziewczynom wpajano, jeśli miały mądre matki. Znam takie powiedzenie od jednej z moich starszych ciotek: „Chłopu się nigdy całej dupy nie pokazuje”. Oczywiście to metafora.

Mamy prawo do własnych tajemnic.

Po pierwsze, mamy prawo do własnych tajemnic. Po drugie, mężczyzna do szczęścia nie potrzebuje całej wiedzy o kobiecie. Nie musisz mu się ze wszystkiego spowiadać, bo może kiedyś wykorzystać to przeciwko tobie. Po co mu wszystko mówić?

NA TURNUSIE LECZĄ KRĘGOSŁUP, KOLANA, STAWY I... SAMOTNOŚĆ

W sanatorium żony pilnują mężów bardziej niż własnej diety. Czasami panowie wędrują jednak samotnie, gdy w telewizji leci turecka „Panna młoda”. Rano borowina, basen i inhalacje, a wieczorem dansing i podryw. Oto moja relacja z turnusu w Kołobrzegu

Agnieszka Domka-Rybka

Każdy turnus zaczyna się podobnie, czyli trzeba swoje odstać w długiej kolejce do recepcji, gdzie rejestrują kuracjuszy i przydzielają im pokoje. Oczywiście mój również miał taki rozruch. I w tej kolejce nawiązałam pierwsze znajomości, choć początki raczej nie zapowiadały fajnych. „A pani taka młoda, ciekawe, na co choruje” – zaczął mnie pan Franciszek, lat 70 plus. Od razu odpaliłam kontrę: „A co, człowiek musi od razu chodzić o kulach lub jeździć na wózku inwalidzkim, żeby go lekarz skierował do sanatorium?”. I tą ripostą zainaugurowałam 21-dniowy turnus w obiekcie sanatoryjnym przy promenadzie w Kołobrzegu.

Sanatorium jest ogromne: to 12-piętrowy wieżowiec, na turnusie jest około 450 kuracjuszy. Bardzo blisko morza.

1. Pokoje.

Dostać jednoosobowy pokój graniczy z cudem, a dwuosobowe są przeważnie tylko dla małżeństw. Pozostali pensjonariusze są meldowani w trójkach. Nam (byłam z mamą) trafia się jednak pokój na ósmym piętrze z dwoma łózkami i widokiem na morze – słysząc tutaj jego szum. Balsam dla uszu.

To basen do ćwiczeń, a nie z drinkami!

– Ale mają panie szczęście! Od majówki przez cały sezon to piętro będzie wyłączane dla kuracjuszy na NFZ, a te pokoje będą dostępne tylko dla gości komercyjnych – mówi kobieta, która co drugi dzień przychodziła nam posprzątać.

Pielęgniarka dzwoni do pokoju codziennie około godz. 21. Sanatoryjna akcja specjalna, czyli kontrola kuracjuszy.

2. Lekarz.

U mnie była tylko jedna wizyta, na początku.

– Jakie dolegliwości pani doskwierają? – pyta lekarz.

Przymierzam się do dłuższej gawędy, otwieram już buzię, ale lekarz mi przerywa.

– Proszę podać tylko najważniejsze.

No tak, gdyby każdy pacjent opowiadał medykowi szczegółową historię swoich chorób, to



Kołobrzeg to raj dla kuracjuszy. Nazywany jest „perłą Bałtyku”. To najbardziej popularne uzdrowisko w kraju. Znajduje się tutaj kilkanaście sanatoriów i szpitali uzdrowiskowych

by biedak musiał chyba spać w tym gabinecie. A za mną w kolejce czekało jeszcze co najmniej 20 osób.

3. Zabiegi.

54 różne przez 21 dni. Borowina, łóżko do masażu membranowego, wirówki, laser, ultradźwięki, ćwiczenia w basenie solankowym. Wszystkie na konkretnie wyznaczone godziny. Jednak niektórzy, weterynary sanatoryjni, próbują po cichu wcisnąć się do kolejek, żeby jak najszybciej skończyć codzienny limit zabiegów i mieć czas tylko dla siebie. Nic z tego.

– Co turnus ten sam obrazek! Proszę państwa, przecież wszędzie wiszą informacje, że przychodzimy pięć minut przed zabiegiem. W waszych kartach są podane dokładne godziny. Nie wpuszczę nikogo przed osobami, które mają na wcześniejsze – stwierdza stanowczo rehabilitant od borowiny.

Taki zabieg trwa 20 minut. Po kilku dniach część osób zaczyna się nudzić, leżąc „pod” gorącą borowiną. Między łózkami słysząc donośne dyskusje, historie życia...

– Proszę się tutaj relaksować, a na rozmowy zapraszamy do kawiarni na 12. piętrze – fizykoterapeuci muszą mieć stałe nerwy.

4. Basen solankowy.

Gimnastyka trwa 20 minut i jeśli ktoś myśli, że będzie tylko

udawał, że ćwiczy w wodzie, ten numer na pewno nie przejdzie.

– Do roboty! Przyszedł pan posiedzieć w solance, może jeszcze drinka podać!? – krzyczy ratownik.

Swoją drogą, nie potrafię zrozumieć, że po ćwiczeniach, gdy zostaje jeszcze 10-15 minut na samodzielne pływanie, prawie wszyscy wychodzą zaraz po gimnastyce. Przynajmniej mam cały basen dla siebie. Okazja kąpieli w basenie solankowym nie zdarza się zbyt często!

5. Stołówka.

Też wchodzimy na konkretne godziny i – znów! – niektórzy przychodzą wcześniej. Tylko po co? Chyba żeby sobie postać w kolejce, bo i tak otworzą drzwi o konkretnym czasie. Stoliki, choć mają nogi, przecież nie uciekną.

Jedzenie jak to w sanatorium, szalu nie ma. Dla mnie za mało warzyw. Po tygodniu człowiek ma dość pomidora krojonego codziennie na cztery ćwiartki, tyle ile osób przy stole. Przez bite 21 dni nawet bez cebulki! Skandal...

Oczywiście, komercja je lepiej. Stołówka podzielona jest na lepszy (goście prywatni) i gorszy sort – my z NFZ.

Jednak nie będę się czepiać, wszak podają wszystko pod nos. Siadasz, jesz, wstajesz, idziesz w długą. Nic cię więcej nie ob-

chodzi, żadna armia brudnych talerzy.

6. Windy.

To osobny rozdział. Są trzy na cały obiekt, w tym jedna towarowa, dla obsługi.

Kłótnie przy windach to codzienność. Nikt nie ma cierpliwości, aż winda pojedzie na 12. piętro i wróci. Tyle czekania! Ludzie się więc pchają, choć wyświetla się lampka pokazująca, że winda jest już przeciążona i ktoś musi wysiąść.

– Jest napisane, że 14 osób może jechać, a nas jest 12 – „rzuca się” kobiecina, która wsiadła ostatnia przed zapaleniem lampki i powinna, kulturalnie, opuścić wagon. Ale nie...

Faktycznie, jest napisane, jak mówi kuracjuszką. Jednak producent podał też wagę, ile jednorazowo kilogramów winda udźwignie. Przeliczyłam i gdyby każdy ważył 70 kg – może jechać 14 osób. Widzę jednak, że o tych 70 kg to większość osób może tylko pomarzyć...

I to wciskanie na siłę wszystkich przycisków sterujących windą, do góry czy w dół, jakby to miało wpływ, że szybciej pojedzie. A ona i tak będzie „złośliwie” zatrzymywać się na każdym z 12 pięter.

– Niby stare ludzie, a bawią się tymi guzikami jak małe dzieci – komentuje pan z obsługi, tzw. złota rączka. – Raz na tydzień musimy wymieniać przyciski, którymi



Tańce na dansingu lepsze niż rehabilitacja? Stawy i kręgosłup odpuszczają, a ciśnienie wariuje

zamyka się windę wewnątrz. Przecież ona się zamknie sama bez wciskania. Oszaleć można z tymi ludźmi. Nic do nich nie dociera!

„Polowanie na chłopą” to sanatoryjny standard? 7. Małżeństwa w sanatorium.

To temat na osobny artykuł. Żal żon, które tak pilnują swoich mężów, często bardziej niż diety. Najlepiej przywiązałyby ich do torebki. Z czasem jednak zaczynam je rozumieć. Na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, dużo samotnych, wdów (mężczyźni szybciej umierają). Panów przyjechało mniej. I niektóre babki naprawdę „polują na chłopą”, tak że lepiej nie spuszczać mężów z oczu.

Czasami i ci mężowie spacerują samotnie nad morzem – tyle ich spokoju od czujnych małżonek. Było to zwykle po 17.00. Odkryłam, dlaczego – w tym czasie w drugim programie TVP leciała turecka telenowela „Panna młoda”. Normalny facet by tego nie wytrzymał...

Samotni panowie w sanatorium mają wzięcie, że hej. Jeden przysiadła się do mnie w holu. – Pięć lat temu zmarła mi żona, na raka. Jedyny nasz syn zginął w wypadku. Zostałem sam jak palec. Od śmierci Ani jestem już trzeci raz w sanatorium i nie mogę znaleźć nowej żony. Nic na siłę, żadna mi się nie podoba.

Moja Ania była piękną kobietą, a tu za mną latają same szkarady. Wygląda na to, że znów wyjadę z sanatorium jako samotny wdowiec.

8. Dansing.

W kawiarni na 12. piętrze można książkę napisać. Tutaj kręgosłup, stawy i kolana nagle przestają boleć, a ciśnienie skacze jak szalone. Dansing jest lepszy niż rehabilitacja. Szybko tworzą się pary, i nie tylko na parkiecie. Grajek śpiewa znane przeboje, m.in. miłosne, i można się poprzytulać. Nie każda polująca ma szczęście, więc mówi: „Tydzień mija, ja niczyja”. Gołym okiem widać, że niektórzy są bardzo doświadczeni w sanatoryjnych podrywach. Widać, że „z wielu pieców jadło się chleb”.

Na pewno trzeba bardzo uważać, by nie wrócić z sanatorium ze złamanym sercem. Po moim turnusie niejedno pękło...

W zeszłym roku z lecznictwa uzdrowiskowego na terenie całego kraju skorzystało 27 322 mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego. – Natomiast w naszych uzdrowiskach, Ciechoćniku, Inowrocławiu i Więńcu-Zdroju, przebywało 90 113 kuracjuszy z całej Polski – informuje Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

©

Chiny w odmetach Rewolucji Kulturalnej

60 lat temu, 16 maja 1966 r., KC Komunistycznej Partii Chin ogłosiła początek kolejnego etapu rewolucji komunistycznej. Przeszedł do historii jako rewolucja kulturalna tow. Mao Zedonga

Mariusz Grabowski

Na posiedzeniu utworzono spec Grupę do spraw Rewolucji Kulturalnej, w skład której weszli najradzykalniejsi działacze partyjni, m.in. towarzysze Jiang Qing, Chen Boda, Kang Sheng, Yao Wenyuan czy Zhang Chunqiao. Podlegali jedynie Wielkiemu Przywódcy, czyli Mao.

Dekada Rewolucja Kulturalna odcisnęła piętno nie tylko w Chinach, ale też na całym świecie. Jej ideami zachłystnęła się głównie zachodnia lewica.

Nowa twarz komunizmu

Historycy lubią nazywać Rewolucję Kulturalną okresem wzmożonej „maoizacji” Chin. Przewodniczący Mao wezwał Chińczyków do „odnowy ducha rewolucji”. Drogą miało być „oczyszczenie” kraju z tzw. Czterech Starych: starych idei, zwyczajów, kultury i nawyków.

Mao głosił, że rewolucja komunistyczna musi mieć charakter permanentny („rewolucja to ciągły proces, a nie jednorazowe wydarzenie”), a pokojowa droga do socjalizmu jest utopią. Głosił też, że centrum rewolucji światowej przesuwa się do Chin („wiatr ze wschodu przeważa nad wiatrem z zachodu”), mając nadzieję na wzniesienie globalnej rewolucji pod patronatem Pekinu.

W praktyce Rewolucja doprowadziła jednak do zamykania szkół i uczelni, prześladowań nauczycieli i artystów, niszczenia zabytków oraz masowych przesiedleń młodej na wieś. Miała więc nie jako dwa oblicza: z jednej strony była próbą przywrócenia ideałów równości i rewolucyjnego zapału, z drugiej - narzędziem walki o utrzymanie osobistej pozycji Mao. Ten dualizm - ideologia spleciona z polityką - stanowił klucz do zrozumienia jej tragicznego przebiegu i skutków.

Czerwona Gwardia

Dwa dni po posiedzeniu KC, 18 maja, dokonana została pierwsza czystka. Aresztowani i pozbawiony wszelkich stanowisk i funkcji został Peng Zhen, człowiek wysoko postawiony w hierarchii. Był m.in. burmistrzem Pekinu, ale także pierwszym se-

kretarzem lokalnej komórki KPCh i członkiem Biura Politycznego Partii.

Następnie czystki rozlały się po całym Chinach. 18 sierpnia blisko dziesięć mln członków Czerwonej Gwardii z całego kraju, najradzykalniejszych i najbardziej fanatycznych komunistów, głównie studentów i robotników, zgromadziło się na Placu Tiān'ānmén w Pekinie na wiecu zorganizowanym przez Przewodniczącego Mao.

Choć Mao nie przemówił, entuzjazm tłumu był ogromny, wiwaty na część Przewodniczącego trwały godzinami. Do końca listopada odbyło się jeszcze siedem takich spotkań. Prasa partyjna podawała, że dni „wrogów” są już policzone.

Kołyśankom nie!

Ludwik Mysak, choć człowiek wątpliwej reputacji politycznej, ale znawca tematyki i wieloletni korespondent PAP w Pekinie, pisał w „Chińskim procesie stulecia”, że od pamiętnego wiecu z Mao kraj pogryzł się „w rewolucyjnym chaosie”. Czerwonogwardziści zaczęli od rozprowadzania propagandowych ulotek i broszur oraz list proskrypcyjnych rzekomych kontrrewolucjonistów, a także odgrywania zaimprovizowanych sztuk o propagandowej treści.

Następnym krokiem były publiczne kampanie oszczercze wobec „wrogów”, tortury i rabowanie ich domów. Czerwonogwardziści w ramach walki z „czterema starymi rzeczami” wdzierali się do domów i niszczyli wszystkie „burżuazyjne” sprzęty, takie jak meble, książki, szachy, eleganckie ubrania, płyty gramofonowe. Zabroniono także śpiewania dzieciom kołysanek, puszczania latawców, urządzania wesel i pogrzebów, kobietom obcinano długie włosy.

Jaczejki czerwonogwardzistów rabowały także muzea, niszczyły zabytki i dzieła sztuki. Chcąc zminimalizować straty premier Zhou Enlai wysłał wojsko do otoczenia i obrony ważniejszych obiektów takich jak Zakazane Miasto, jednak czerwonogwardziści zdolali zniszczyć m.in. mury miejskie Pekinu. Prześladowano intelektualistów, uczniów zachęcano do szyka-



Revolucja trwała oficjalnie do 1976 r., jednak w końcowej fazie nie miała już takiej siły jak podczas pierwszych dwóch lat

nowania i publicznego poniżania nauczycieli.

Myśli tow. Mao

Członkowie Czerwonej Gwardii nosili czerwone opaski i małe kieszonkowe wydania tzw. „Czerwonej księżeczki” - zbioru cytatów Mao Zedonga, który stał się ich ideologicznym przewodnikiem. Z cytatami Mao na ustach na uczelniach i w zakładach pracy organizowano masowe „sesje krytyki”, podczas których ludzie byli upokarzani, bici, a nierzadko ginęli w wyniku przemocy.

Cytaty z Mao zebrane w 33 rozdziałach (od „Parta komunistyczna” po „studiowanie”) pełniły rolę pozdrowienia na ulicy, w pracy, czy podczas rozmowy telefonicznej, wypisywano je także na transparentach, fasadach domów, noszonych na piersiach znaczkach, a nawet na ramach rowerów.

Oblicza się, że tylko w Chinach wydano nawet do miliona egzemplarzy „Księżeczki...”, co sytuuje ją na dru-

gim miejscu po Biblii wśród książek o największym nakładzie w historii. Także dziś Mao jest otoczony kultem typowym dla Chińczyków, którzy wybitne postacie mają w zwyczaju awansować pośmiertnie do roli bóstwa opiekuńczego. Wizerunek Mao widoczny jest na banknotach wszystkich nominałów. Spogląda też z niezliczonych breloków wiszących na lusterkach wewnątrz samochodów.

Czystka w partii

Statystyka Rewolucji była porażająca. Setki tysięcy ludzi trafiło do łagrów. Tyle samo zostało wyrzuconych z miast i trafiło na wieś, gdzie poddawane było „reedukacji”. Kolejne setki tysięcy ludzi straciły pracę i głodowało. Pod koniec tej rewolucji liczbę jej ofiar trzeba można już było liczyć w milionach. Wedle wydanej w 1997 r. „Czarnej księgi komunizmu” skutkiem maoizmem było wymordowanie ok. 65 mln ludzi.

Revolucja trwała oficjalnie do 1976 r., jednak w końcowej

fazie nie miała już takiej siły jak podczas pierwszych dwóch lat. W niektórych regionach kraju władza straciła wpływ na bieg wydarzeń. W miastach tylko obecność armii pozwalała na utrzymanie porządku.

Wydarzenia z lat 1966-1976 odcisnęły duże piętno na mentalności Chińczyków, choć uwagę zwraca płytkość maoizmu, który w żaden sposób nie wzbogacał idei leżących u podstaw systemu komunistycznego. Za pięknymi hasłami kryła się w przeważającej mierze bezpardonowa walka o pozycję w partii. Wykorzystując chaos, Mao usunął swoich przeciwników z partii, w tym m.in. Denga Xiaopinga. W październiku 1969 r. został on zesłany do powiatu Xinjian w prowincji Jiangxi, gdzie nakazano mu pracę w charakterze ślusarza w fabryce traktorów. Wrócił na szczyty władzy dopiero w latach 70.

Mao na Zachodzie

Idee Rewolucji szybko podchwyciła zachodnia lewica,

zarówno europejska jak i amerykańska. Zafascynowana postacią Mao przystąpiła do rewolucji, a raczej rewolty, przeciwko kapitalizmowi, imperializmowi i tradycjonalistycznemu społeczeństwu.

Zachodnioeuropejska lewica oklaskiwała bosonogich chińskich lekarzy, leczących ludzi na głębokiej prowincji; zachwycała się intelektualistami, którzy muszą zarabiać na życie jako robotnicy i rolnicy, a „Cytaty z Przewodniczącego Mao” stały się znakiem postępu.

Chińska rewolucja kulturalna przez długie lata była wzorcem i punktem odniesienia dla zbuntowanych studentów na Zachodzie, którzy chcieli przezwyciężyć wady kapitalizmu i burżuazyjnej demokracji parlamentarnej. Tzw. „Nowa lewica” odwoływała się do myśli „młodego Marksa”, posiadała też własnych filozofów, takich jak Herbert Marcuse, lecz z ówczesnych kronik filmowych wynika jednak, że na nastroje manifestantów najsilniej oddziaływały postacie chińskich maoistów, wszechobecne na plakatach, transparentach, fotografiach i koszulkach.

Spadkobiercy

Tow. Mao przedstawiał siebie jako prawdziwego strażnika marksizmu-leninizmu, w przeciwieństwie do rządzących ZSRR. Paradoksalnie, to właśnie on doprowadził do ocieplenia stosunków z Zachodem. W latach 70. Mao rozpoczął ostrożne kontakty z USA - symbolem tego przełomu była wizyta prezydenta Richarda Nixona w Pekinie w 1972 r., która otworzyła nowy rozdział w relacjach międzynarodowych.

Po śmierci Przewodniczącego w 1976 r. jego polityka została co prawda poddana krytyce, ale jego ideologia nie została odrzucona. W chińskiej konstytucji do dziś znajduje się zapis o „myśli Mao Zedonga”, która stanowi fundament chińskiego komunizmu.

Maoizm stał się inspiracją dla rewolucji w innych częściach świata: od Peru (Świetlisty Szlak), przez Nepal, po Afrykę i Azję Południowo-Wschodnią. Dla wielu radykałów był bowiem symbolem walki z kolonializmem, imperializmem i zachodnią dominacją.

TERAZ JEST DLA MNIE NAJLEPSZY CZAS NA PISANIE KSIĄŻEK

- Trzeba mieć świadomość, że dane, których dobrowolnie dostarczamy sztucznej inteligencji, gdzieś są i ktoś je może wykorzystywać, zarówno w dobrych, jak i złych celach - mówi W.P. Rdzanek. Właśnie ukazał się II tom jego debiutanckiej trylogii AI - Agent - Mroczne kody

Monika Kaczyńska

Kilka dni temu do rąk czytelników trafiła druga część pańskiej debiutanckiej trylogii AI-Agent pt. „Akord”. Pierwsza część, powieść pt. „Algorytm” ukazała się w marcu i zebrała bardzo przychylne recenzje. W przygotowaniu jest trzecia część pt. „Artefakt”. Czy był jakiś szczególnie powód, dla którego po latach kariery zawodowej w międzynarodowym biznesie, że postanowił pan zacząć pisać powieści?

Andrzej Sapkowski powiedział niedawno, że gdy ktoś go pyta, czy powinien zostać pisarzem, radzi mu, żeby nauczył się jakiegoś pożytecznego fachu i go uprawiał, a o pisaniu zapominał, bo prawdziwy pisarz wie, że musi pisać. We mnie to pragnienie tkwiło całe życie. Zawsze lubiłem opowiadać historie i chciałem przelewać je na papier. Jednak moje życie zawodowe, które trwało trzy dekady, nie pozwalało mi zająć się pisaniem na poważnie. Miałem marzenie, że kiedyś poświęcę się temu co lubię. I zacząłem te pragnienia realizować.

Pomyśliłby już gotowy?

Nie, wtedy jeszcze nie. Najpierw myślałem o napisaniu poradnika biznesowego, ale dość szybko porzuciłem tę myśl. Tego typu wydawnictw jest na rynku sporo, wiele z nich napisanych przez naukowców, ja jestem praktykiem. Nie miałem przekonania, że mam do przekazania coś nowego, czego nikt wcześniej nie napisał. Ostatecznie zdecydowałem, że moim książkowym debiutem będzie thriller. Nie wiedziałem jednak dokładnie jaki.

Co zdecydowało, że fabuła została osnuta wokół zagrożeń związanych z Internetem?

Można powiedzieć, że zdecydował przypadek. Oglądałem relację z przesłuchania przed amerykańskim Senatem, które odbyło się 1 lutego 2024 roku i dotyczyło odpowiedzialności platform społecznościowych za krzywdzenie dzieci w Internecie. Senator Lindsey Graham zwrócił się do Marka Zuckerberga słowami:

„ma pan krew na rękach”. W tle pokazywano tłum rodziców, których dzieci zostały skrzywdzone, wykorzystane seksualnie, które popełniły samobójstwa, z transparentami żądającymi wprowadzenia rozwiązań, które chroniłyby dzieci. Meta umyła ręce. To był dla mnie wstrząs. I jednocześnie inspiracja.

Usiadł pan, napisał, przesłał do wydawnictwa i oto mamy...

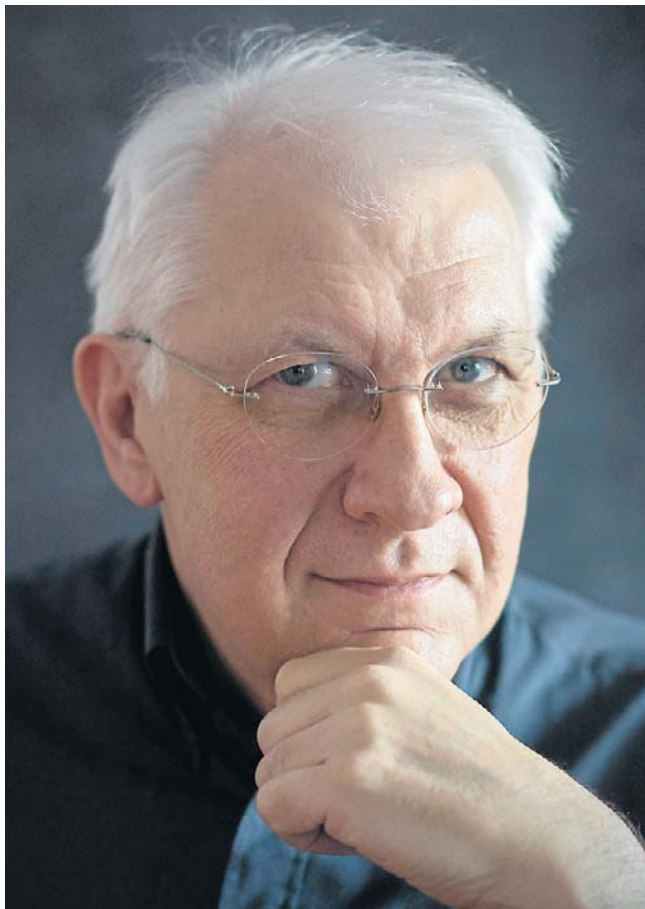
Usiadłem, napisałem, dałem do czytania ludziom, a potem... napisałem jeszcze raz, zgodnie z otrzymanymi wskazówkami. Dopiero wtedy odważyłem się wysłać do wydawnictwa, i tak ukazał „Algorytm”. Następnie „Akord”. Kolejna część - „Artefakt” ukaże się wkrótce.

Od czasu, gdy zaczął pan pisać „Algorytm” nastąpił wręcz trudny do wyobrażenia rozwój sztucznej inteligencji i stały się faktem kolejne zagrożenia. Z kolejnych, potencjalnych zapewne jeszcze nie zdajemy sobie sprawy.

Wyobrażnia podpowiada tu dużo różnych scenariuszy. Nic dziwnego, że narzędzia oparte na sztucznej inteligencji fascynują i zdają się otwierać nowe, niedostępne dotąd perspektywy. Ale z drugiej strony trzeba mieć świadomość, że dane, których dobrowolnie dostarczamy sztucznej inteligencji, gdzieś są i ktoś je może wykorzystywać, zarówno w dobrych, jak i złych celach. Gdy jeszcze pracowałem w biznesie, w mojej firmie był całkowity zakaz używania sztucznej inteligencji w pracy, co więcej - zakaz używania jej w celach prywatnych na komputerach służbowych. I nie działało się tak bez powodu.

Teraz jednak sztuczna inteligencja jest wykorzystywana coraz częściej, nie tylko w biznesie, ale i w sztuce - jeśli można tak powiedzieć. AI zastępuje nie tylko programistów, ale nawet jest w stanie tworzyć piosenki.

Jakiś czas temu pewna artystka pokazała obraz, który został wykonany przy użyciu sztucz-



FOT. DWREBIS/MAT.PRASOWE

- Pragnienie pisania tkwiło we mnie całe życie. Zawsze lubiłem opowiadać historie i chciałem przelewać je na papier - mówi W.P. Rdzanek

nej inteligencji. Rozgorzała wielka dyskusja, pytano przede wszystkim czy to nadal sztuka i kto tak naprawdę jest autorem dzieła. To pytania, na które będziemy musieli znaleźć odpowiedź. Być może w przyszłości będzie tak, że będziemy oceniać, kto napisał lepszy prompt, na podstawie którego powstało dzieło? Czas pokaże. Sztuczna inteligencja stała się faktem i będzie się dalej rozwijała. Nie dziwi mnie, że prawo na razie nie nadąża za jej rozwojem, ale jestem umiarkowanym optymistą - myślę, że firmy zastosują tutaj samoograniczenie. Mniej liczę na rozwiązania prawne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Bo kto miałby to zrobić i jak, żeby okazało się skuteczne? Państwa, skoro Internet działa ponad granicami? Komisja Europejska? ONZ? To ekstremalnie trudne.

Wracając do pańskiej trylogii - czytelnik może zadawać sobie pytanie, na ile wydarzenia przedstawione w książkach znajdują odniesienia w rzeczywistości.

Sama fabuła jest oczywiście wytworem mojej wyobraźni. ZEUS - oprogramowanie, które pozwała namierzyć każdego przestępcę, nad którym pracuje jeden z głównych bohaterów „Algorytmu” nie ma, o ile mi wiadomo, swojego odpowiednika w rzeczywistości, choć oczywiście nie można wykluczyć, że prace nad nim trwają. Także bohaterowie nie mają swoich rzeczywistych odpowiedników. Jednak pisząc te książki, robiłem research. Czy toczy się wojna wywiadów? Oczywiście, że tak. Czy biorą w niej udział takie państwa jak Korea Północna czy Chiny - tu znów odpowiedź jest twierdząca. Podobnie jak na pytanie

czy służby specjalne krajów sojuszników ze sobą współpracują. Tak więc na pewnym poziomie moje książki są osadzone w rzeczywistości.

„Algorytm” został dobrze przyjęty przez czytelników. Chwałą wartką akcję, intrygę, dobrze zarysowanych bohaterów. Mamy trzy pary polijantkę Ewę Dzik i jej mentora Zygmunta Fiszerę, informatyka Karola Koppela i jego narzeczoną Joannę, Tomasza i Olę...

Oraz antagonistę Denisa Le... Przyznaję, że jeśli chodzi o tę postać już w trakcie pisania zmieniłem plany, ale nie chcę zdradzać za wiele.

Nie odbierzemy przyjemności czytelnikom, jeśli powiemy, że oprócz wątków sensacyjno-szpiegowskich w powieściach nie brakuje także obiecująco rozwijających się wątków osobistych. To celowy zabieg? Zdecydowanie tak. Myślę, że dodanie warstwy osobistej wzbogaca te książki, zresztą taka była wyraźna sugestia moich beta - czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, bo nie czarujmy się - niezależnie od gatunku, książki w większości czytają kobiety. Cieszę się, że to zostało docenione.

Wkrótce ukaże się trzecia część AI-Agenta „Artefakt”. Co dalej? Będą następne książki?

Tak, jedną mam już skończoną. Nie zdradzę żadnej tajemnicy, jeśli powiem, że jej akcja rozgrywa się w Poznaniu.

Z sentymentu do naszego miasta?

Nie. Nie będę kłamał. Lubię Poznań, ale nie żyję do niego jakichś szczególnych uczuć. Miejsce jest ściśle związane z fabułą. Ta powieść nie mogłaby zostać umiejscowiona ani w Warszawie, ani w Kielcach, bo akcja jest związana z początkami państwa polskiego.

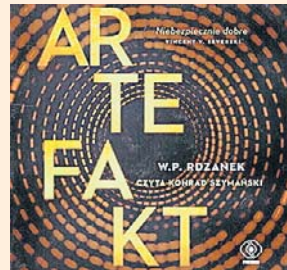
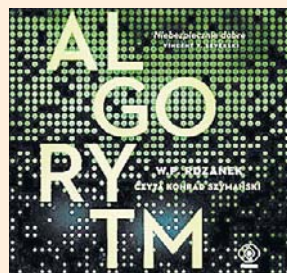
Dobrze być pełnoetatowym pisarzem?

Dobrze. Jeśli czytelnicy będą chcieli czytać co napiszę, będę całkiem zadowolony.

Nie żałuje pan, że nie zdecydował się pan poświęcić pisaniu wcześniej?

Nie. Wcześniej bym się nie odważył. Myślę, że w pisaniu ważne jest także doświadczenie życiowe. Dziś je mam. I to dla mnie najlepszy czas na pisanie książek.

CV



W.P. Rdzanek

przez trzydzieści lat pracował w sercu międzynarodowego biznesu technologicznego. Z bliska obserwował, jak na najwyższych szczeblach zderzają się ze sobą wielka polityka, potężne pieniądze i ludzkie ambicje. Wcześniejsza praca naukowa dała mu precyzję, a pasja do fotografii wystrzeliła oko do detalu. Trylogia „AI-gent. Mroczne kody” (Algorytm, Akord, Artefakt), dostępna także w wersji audio, to jego debiut literacki.

MAGAZYN

SPORTOWY

Żuźlowcy Gezet Stali Gorzów wygrali lubuskie derby. Byli zdecydowanie lepsi od „podziurawionego” Stelmetu Falubazu Zielona Góra STR. 14



Stal pokazała moc. Falubaz znów słaby

ZIELONOGÓRSCY KOSZYKARZE WYRÓWNALI BILANS Z KINGIEM W PLAY OFFIE! STR. 15

W piłkarskiej III lidze Lechia gromi i pozostaje liderem. Warta poległa z lubińską młodzieżą STR. 16

Poznaliśmy lubuskich triumfatorów XXVI Pucharu Tymbark. Oni pojedą do Warszawy STR. 17

Oceny zawodników Stali Gorzów

Jack Holder 5+

Bezsprzecznie był najlepszym zawodnikiem piątkowych derbów. Nie zmienia tego nawet fakt, że w ostatniej gonitwie wieczoru przegrał z Pawlickim. Można powiedzieć, że Australijczyk zdobył dla Stali nawet więcej punktów niż zapisano przy jego nazwisku w programie. Na pierwszym wirażu wykonywał bowiem dobrą robotę dla kolegów. W biegu VII odwiózł na zewnętrzną Pawlickiego, z czego skorzystał Bednár, a w wyścigu IX przytrzymał parę rywali, by na prowadzenie mógł wyjechać Paluch. Takiego lidera w Stali nie było od lat!

Paweł Przedpełski 3=

Gdy w pierwszym biegu przywiózł za plecami Kubere, kibice Stali mogli mieć nadzieję, że będzie solidnie punktował. Tak się jednak nie stało. Dwa punkty z bonusem w biegu XIV zawdzięcza bowiem „szarzy” Madse- na, za którą Duńczyk został wykluczony. W pierwszym podejściu do tego biegu Przedpełski jechał ostatni.

Anders Thomsen 4+

Ewidencja przetrześlił z ustawieniami w pierwszym swoim biegu, gdy przyjechał za plecami Curzytka. Później przegrał tylko z Lebediewem. Sama średnia - 2,368 pkt./bieg - potwierdza, że jest w bardzo dobrej dyspozycji.

Adam Bednár 4

To był kolejny dobry mecz młodego Czecha. W pierwszych trzech startach jeździł kapitalnie. W biegu VIII popełnił jednak spory błąd. Przez odjazd na zewnętrzną część toru dał się objechać Madsenowi, o którym wiadomo, że będzie atakował przy krawężniku.

Oskar Paluch 3

W biegu młodzieżowym został kontrowersyjnie wykluczony za upadek w pierwszym wirażu. W kolejnym „przywiózł zero”, a później pokazał, że ma charakter. Po dwóch biegach bez punktu wielu by już się podłamało. On jednak zdołał jeszcze wygrać wyścig.

Mathias Pollestad 5

22-letni Norweg powoli wyrasta na objawienie tego- rocznego sezonu PGE Ekstraligi. Aktualnie jest bowiem dwunastym najsilniejszym zawodnikiem „najsilniejszej żużlowej ligi świata”. W piątek przegrywał tylko z Pawlickim.

Jarosław Miłkowski

Żużel Naszpikowani młodzieżą stalowcy zawstydzili Zielonogórzan

DERBY DLA STALI! LIDERZY FALUBAZU „NIE ISTNIELI”

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Nie było niespodzianki w lubuskich derbach. Zespół Gezet Stali Gorzów był równiejszy, miał solidnych liderów i świetną młodzież. W Stelmecie Falubazie Zielona Góra nie zawiodły jedynie jednostki.

Gezet Stal Gorzów 52

Stelmet Falubaz Zielona Góra 38

Gezet Stal: Holder 12+1 bonus (3,3,2*,3,1), Chłtas ns (-,-,-,-), Przedpełski 5+1 (1,0,2,0,2*), Szymkons (-,-,-,-), Thomsen II (0,3,2,3,3), Bednár 8+1 (3,3,2*,0,0), Paluch 5 (w,0,1,3,1), Pollestad II+2 (2,3,1*,2*,3).

Stelmet Falubaz: Kubera 1 (0,0,1,-), Curzytek 3 (1,2,0,-,-), Lebediew 9+1 (2,2,3,1,1*,0), Madsen 4+1 (2,1*,1,0,w), Pawlicki 14 (3,1,3,3,2,2), McDiarmid 5+2 (1,1*,0,2*,1), Hurysz 2 (2,0,-), Rudolf ns.

- To mecz, po którym możemy wrócić do gry, bo nadal chcemy walczyć o play off. W związku z tym to musi być spotkanie przełomowe - mówił przed derbami prezes zielonogórskiego klubu Adam Goliński. Optymistami byli też trener Falubazu Grzegorz Walasek i Dominik Kubera, który był kreowany na lidera zespołu, ale do tej pory zawodzi.

- Na papierze mamy więcej topowych nazwisk, ale Stal pokazuje lepszą prędkość, dlatego należy się ich bardzo obawiać. Chciałbym, aby nasz wynik był znacznie lepszy niż dotychczasowe - mówił Grzegorz Walasek, a Dominik Kubera, który zdecydował się na rewolucję sprzętową dodawał: - Postaram się dołożyć wiele, żebyśmy wygrali w Gorzowie. Musimy szukać większej prędkości, komunikacji w zespole, wtedy będzie dobrze.

Dobrze jednak nie było. Przełamania, o którym myślał prezes Falubazu, zielonogórzscy kibice nie obejrżeli. A Dominik Kubera zaliczył fatalny mecz, najgorszy w tym sezonie. Wierzymy, że zgodnie z tym, co zapowiadał - bardzo się starał. Punktów z tego jednak nie było. Jeśli dodamy, że kolejny raz zawiódł i fatalnie jeździł też Leon Madsen, to derbowe starcie nie mogło ułożyć się po myśli Zielonogórzan.

Początek spotkania wskazywał na zacięty bój, po pięciu wyścigach był remis 15:15. Na uwagę zasługuje sytuacja



FOT. JAKUB PIKULIK

W lubuskich derbach Mathias Pollestad (niebieski kask) był jednym z liderów Stali

z drugiego biegu. Gorzowscy juniorzy bardzo dobrze wystartowali, ale na pierwszym łuku motocykla nie opanował Oskar Paluch. Przewrócił się i z powtórki został wykluczony. W tej części meczu znakomity był czeski junior stalowców Adam Bednár, który sięgnął po dwa zwycięstwa.

W kolejnych czterech gonitwach miejscowi uciekli „Myszom”. W obliczu fatalnej postawy Dominika Kubery i Leona Madsena, Stal budowała przewagę, wygrała m.in. dwa wyścigi podwójnie i po dziewięciu biegach prowadziła 31:23.

Po 11. gonitwie Gorzowianie wygrywali jeszcze wyżej - 39:27. Zanosilo się na klęskę Falubazu. Sytuację nieco uratowali - bardzo dobry Przemysław Pawlicki i ambitny junior przyjezdnych

Mitchell McDiarmid - którzy w 12. biegu pokonali Oskara Palucha i Pawła Przedpełskiego.

Przed wyścigami nominowanym Stal prowadziła 43:35. 14. bieg układał się remisowo, ale w pewnym momencie Leon Madsen postanowił... zaatakować jadącego przed sobą kolegę z drużyny Mitchella McDiarmida. Przewrócił Australijczyka i został wykluczony. Ta sytuacja dobitnie pokazała, jak w katastrofalnej formie jest Duńczyk, do którego słuszne pretensje miał Grzegorz Walasek. W parkingu zawrzało.

Na szczęście młodzieżowcowi z antypodów nic się nie stało, ale w powtórzonym wyścigu na metę przyjechał za rywalami. Wtedy stało się jasne, że derbowy komplet punktów zostanie na „Jancarzu”.

Komentarze po meczu:

● **Piotr Paluch (trener Stali):** - Z przebiegu rywalizacji na torze nie wynikało, że mieliśmy łatwo, choć wynik jest dość wysoki. Tor przez trzy dni był przykryty pianką, która chroniła go przed deszczem. Dlatego niektórzy nasi zawodnicy mieli problemy na początku meczu. Niektórzy poradzili sobie z tym dobrze, inni gorzej, ale wszyscy sobie pomagali w parkingu. Wyciągnęliśmy wnioski, co do ustawień sprzętu, dlatego finalnie wszystko wyszło całkiem przyzwoicie.

● **Grzegorz Walasek (trener Falubazu):** - Brakuje nam punktów Dominika Kubery i Leona Madsena, którzy powinni być liderami zespołu. Dominik ścigał się na nowych silnikach, ale niestety była kłapa totalna. Ja go rozumiem, że łzami w oczach przeproszał mnie. Bardzo chce wygrywać, ale mu nic nie wychodzi, jest pogubiony sprzętowo. Trudno mi jest komentować to, co się dzieje, bo poza dwójką pewnych zawodników, wyglądamy słabo. Nie wiem, co kierowało Leonem w 14. wyścigu, kiedy spowodował upadek Mitchella McDiarmida. Układało się na 3:3, mecz i tak był przegrany, ale w kontekście rewanżu był to ważny wynik. Zawodnik musi widzieć, kogo ma po prawej stronie, Leon pojechał zdecydowanie za daleko. Po meczu powiedział mi ktoś, że przyjechalismy po to, żeby zlały nas dzieci. Zgadzam się z tym, bo młodzi zawodnicy, którzy są w Stali jadą szybko, może mniej kombinują i to im wychodzi. Trudno, sezon jeszcze trwa, ale czołowa czwórka już nam odjechała, teraz trzeba się skupić na tym, żebyśmy dobrze wypadli w dolnej części tabeli.

Notował Maciej Noskiewicz

Wynik drugiego piątkowego meczu: Bayersystem GKM Grudziądz - Krono-Plast Włocławek 56:34. ©

Oceny zawodników Falubazu Zielona Góra

Dominik Kubera 1

To był najgorszy mecz „Domina” od 4 czerwca 2021 roku. Nie pokonał żadnego z rywali. Wydaje się, że dostał o jeden bieg za dużo.

Michał Curzytek 3

W pierwszym swoim biegu przywiózł za plecami Thomsen, w kolejnym dzielnie bronił się przed atakami Palucha. Zastąpił na większą liczbę startów. Prezentował się lepiej od Madsena, który dostał szansę jazdy aż w pięciu wyścigach.

Andrzej Lebediew 4-

Był jednym z dwóch zawodników, którzy ciągnęli w piątek wynik zielonogórskiej drużyny. Jednak - jak to było w poprzednich sezonach - mecz zakończył i z biegowym zwycięstwem, i ze „śliwką”. Nam podobała się jego akcja z biegu VIII, gdy niemal za jednym zamachem po wyjeździe z łuku objechał i Bednára, i Thomsen.

Leon Madsen 2=

Lepiej, żeby Duńczyk nie czytał komentarzy w mediach społecznościowych Falubazu, które po piątkowym meczu pisali kibice z południa Lubuskiego. Zdołał pokonać jedynie dwóch najstarszych tego wieczora zawodników gospodarzy.

Przemysław Pawlicki 4+

Najlepszy zawodnik „Myszy”. Losy biegów rozstrzygał często już w pierwszym wirażu. Tak było choćby w wyścigu X, gdy para Stali wjechała w łuk na podwójnym prowadzeniu, a Pawlicki wyjechał z niego na prowadzeniu. Pod względem średniej biegiopunktowej (1,875) to najsilniejszy zawodnik Falubazu. Wyższą średnią od niego ma jednak trzech stalowców. To też pokazuje, w jakim miejscu jest aktualnie Stal, a w jakim Falubaz.

Mitchell McDiarmid 4

Aż miło patrzeć, jak ten 18-latek z Australii rozwija się. Był to zaledwie jego siódmy mecz w PGE Ekstralidze, a on już zdobył z bonusami siedem punktów i nawet - tak było w biegu XII - wygrywał podwójnie z parą gospodarzy.

Oskar Hurysz 1

Punkty zdobył jedynie „z urzędu”, gdy w biegu młodzieżowym został wykluczony Paluch, a on przyjechał do mety przed kolegą z drużyny.

Jarosław Miłkowski

Koszykówka Rywalizacja w play off przenosi się do Zielonej Góry

DRESZCZOWIEC Z HAPPY ENDEM.

ZASTAL WYGRAŁ W SZCZECINIE!

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

Prawdziwy dreszczowiec za-
fundowali sobie i kibicom
koszykarze Orlen Zastalu.
Zielonogórzanie po niesa-
mowicie wyrównanym po-
jedyńku pokonali na wyjeź-
dzie Kinga Szczecin. Tym sa-
my w ćwierćfinałowej ry-
walizacji play off mamy re-
mis 1:1. O wygraną było sza-
lenie trudno, ale zastalowcy
wytrzymali trud spotkania
i zachowali zimną krew
w nerwowej końcówce.

King Szczecin	79
Orlen Zastal Zielona Góra	82

Kwarty: 16:14, 27:29, 15:21, 21:18.
King: Roberts 24 (2x3, 7/9 za dwa), Roach 18 (3x3), Popović 13 (3x3, 8 zbiórek), Kostrzewski 5 (1x3), Novak 4 (9 asyst) oraz Freidel 11, Egner 4, Dandridge 0, Ucieszyński 0.
Orlen Zastal: Mazurczak 22 (2x3), Garrison 13 (3x3, 7 asyst), Sulima 8 (2x3), Maughmer 7 (1x3), Szumert 4 oraz Cartier 16 (2x3), Fayne 6, Lewis 4, Wilson 2, Woroniecki 0.
Stan rywalizacji w serii do trzech zwycięstw: 1:1.

Wojna nerwów w samej końcówce

O losach tego niezwykle zaciętego spotkania decydowały ostatnie jego minuty. Obie ekipy szły ramię w ramię i na 2,5 minuty przed końcówą syreną był remis 73:73. Wtedy ciężar gry na swoje barki wzięli liderzy gości. Najpierw z dystansu za trzy punkty trafił Conley Garrison, a chwilę później dwa „oczka” dorzucił Patrick Cartier. Gdy kolejny punkt z rzutu wolnego zapisał na swoim koncie Andrzej Mazurczak, zastalowcy odskoczyli na pięciopunktowe prowadzenie.

43 sekundy przed końcem meczu Zielonogórzanie mieli zwycięstwo niemal w kieszeni. Szczecinianie nie zamierzali jednak składać broni i po dwóch celnych rzutach za trzy punkty błyskawicznie zmniejszyli dystans. Jednak w decydujących fragmentach nie zadrżała ręka Andrzejowi Mazurczakowi. King miał jeszcze swoją szansę - 16 sekund przed końcem, przy prowadzeniu Zastalu 82:79, gospodarze dwukrotnie dobijali rzuty z dystansu, ale piłka nie wpadła do kosza. Biało-zieloni mogli unieść ręce w geście triumfu.



Andrzej Mazurczak (z piłką) świetnie dyrygował grą Zastalu w drugim meczu play off

- Takie właśnie są mecze z Kingiem. Cieszymy się, że wygraliśmy na wyjeździe i przejęliśmy przewagę własnego parkietu. Oni walczą do samego końca. Przez własne błędy prawie wypuściliśmy zwycięstwo z rąk, ale na szczęście ostatecznie to my cieszymy się z wygranej - komentował na gorąco uradowany Andrzej Mazurczak.

Cios za cios i niespodziewana broń Zastalu

Od pierwszego gwizdka na parkiecie trwała twarda, fizyczna walka. Zastal wyszedł na mecz z ogromnym zębem i determinacją. Pierwsza kwarta miała bardzo wyrównany przebieg i zakończyła się minimalnym prowadzeniem miejscowych 16:14. W drugiej odsłonie meczu Zielonogórzanie podkręcili tempo. W pewnym momencie, po trafieniu Jayvona Maughmera, wyszli nawet na dziewięciopunktowe prowadzenie (29:20). King błyskawicznie zniwelował straty i do przerwy mieliśmy remis 43:43.

W trzeciej kwarcie goście dyktowali warunki, utrzymując kilkupunktową przewagę przez większą część drugiej połowy, co dało im bezwzględnie zaliczkę przed dramatycznym finałem.

Gospodarze musieli radzić sobie z problemami kadrowymi. Z powodu urazu pleców w ogóle nie wystąpił Tomasz Gielo, a w końcówce parkiet z kontuzją opuścił Nemanja Popović.

- Trzeba oddać Zastalowi, że to doświadczony zespół. Utrzymali nerwy na wodzy w końcówce i za to należą im się wielkie gratulacje. My popełniliśmy za dużo błędów. Walczyliśmy, ale się nie podajemy - ocenił z klasą trener Kinga, Maciej Majcherek.

Bohaterowie z drugiego planu

Zastal wygrał mecz charakterem, swoje „trzy grosze” do sukcesu dołożył każdy zawodnik. Prawdziwym dżokerem w talii trenera Arkadiusza Miłoszewskiego okazał się Krzysztof Sulima. Doświadczony podkoszowy za-

skoczył defensywę rywali, trafiając aż dwa razy za trzy punkty.

- Ważne, że wygraliśmy i co istotne, podchodzimy do kolejnych meczów bez kontuzji. Teraz kibice w Zielonej Górze będą naszym szóstym zawodnikiem. Mamy fajną drużynę i świeżość, ale musimy podejść do wszystkiego na chłodno, ze spokojem i pełną koncentracją. Mamy jeszcze sporo do zrobienia - tonował nastroje Krzysztof Sulima.

Po dwóch meczach w Szczecinie, rywalizacja przenosi się do Zielonej Góry. Gra w tej serii toczy się do trzech zwycięstw. Mecz numer trzy zaplanowano na dziś (godz. 20.15). Czwarte spotkanie - w środę - też odbędzie się w zielonogórskiej hali CRS, początek również o godz. 20.15.

Pozostałe mecze 1. rundy play off: WKS Śląsk Wrocław - AMW Arka Gdynia 87:84 i 92:82 (stan rywalizacji 2:0), Energa Trefl Sopot - Dzik Warszawa 92:107 i 81:78 (1:1), Legia Warszawa - MKS Dąbrowa Górnicza 100:66 i 89:84 (2:0). ©

Piłka nożna Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Medyk Cibórz - Odra Transtone Logistics
Glińsk 0:8, Płomień Chlebowo - Pogóń II
Świebodzin 4:1, Sokół Dąbrowka Wielkopolska - Delta Smardzewo 2:4, Lubusze Rusinów - Zryw Rzeczyca 1:3. Mecze Schnug Chociule - Spartak Budachów, Czarni Pałk - Dar-Bol Alfa Jaromirowice i Carina II Gubin - Meteor Jordanowo zakończyły się po zamknięciu wydania.

1. Czarni	21	50	62:23
2. Alfa	21	48	61:20
3. Odra	22	43	59:24
4. Zryw	22	41	64:34
5. Meteor	21	38	52:44
6. Lubusze	22	34	53:43
7. Pogóń II	22	34	61:50
8. Carina II	21	32	70:54
9. Spartak	22	30	60:51
10. Płomień	22	25	53:41
11. Delta	22	24	38:83
12. Medyk	22	21	42:79
13. Sokół	23	10	19:81
14. Schnug	21	8	17:84

Grupa II

Mazel Sparta Łężyca - Chynowianka Zielona Góra 1:2, Piast Czerwieski - MKS Nowe Miasteczko 0:2, Drzonkowiec Racula - Pogóń Przyborów 2:4, Lech Sulechów - KP Świdnica 1:1, Błękitni Lubiecin - Czarni Rudno 1:2. Mecze Odra II Bytom Odrzański - Start Płoty i Miesko Konotop - Odra II Nietków zakończyły się po zamknięciu wydania.

1. KP	21	56	112:29
2. Chynowianka	22	47	76:29
3. Odra II Nietków	21	46	72:28
4. Sparta	22	44	63:34
5. MKS	22	42	42:39
6. Lech	22	40	54:41
7. Czarni	22	35	48:39
8. Drzonkowiec	22	23	40:59
9. Piast	22	22	34:58
10. Start	21	17	36:56
11. Odra II Bytom Odrz.	21	17	38:95
12. Pogóń	22	16	38:75
13. Miesko	20	14	32:63
14. Błękitni	22	10	28:68

Grupa III

Zjednoczeni Brody - Iskra Małomice 7:3, Orzeł Konin Żagański - Sparta Mierków 3:7, Beskid Bożnów - Budowlani Gozdnicza 1:4, WKS Łaz - Delta Sieniawa Żarska 0:2, Kado Górzyn - Tupliczanka Tuplice 8:1, Czarni Drągowina - Nysa Trzebień 11:1. Mecz Czarni II Żagań - Czarni Jelenin zakończył się po zamknięciu wydania.

W skrócie

ŻUŻEL

Dziś kolejne młodzieżowe ściganie w Zielonej Górze
Maratonu z młodzieżowym ściganem na zielonogórskim torze żużlowym, ciąg dalszy. Po zawodach DMPJ i U24 Ekstraligi, dziś rozegrany zostanie turniej 1. rundy Indywidualnego Pucharu Ekstraligi 500R, która odbędzie się już w poniedziałek 18 maja. Rywalizacja rozpocznie się o godz. 17.00. Pół godziny wcześniej otwarte zostaną wejścia

1. Zjednoczeni	22	58	79:25
2. Beskid	22	49	89:38
3. Czarni Drągowina	22	46	106:42
4. Kado	22	43	83:38
5. Delta	22	40	67:42
6. Budowlani	22	37	53:35
7. Czarni Jelenin	21	36	75:45
8. Iskra	22	36	67:44
9. Sparta	22	27	42:78
10. Czarni II	21	20	47:56
11. Orzeł	22	20	45:80
12. Tupliczanka	22	14	35:112
13. Nysa	22	9	22:87
14. WKS	22	4	21:108

GORZÓW

Grupa I

GKS Bledzew - Noteć Stare Bielice 2:2, GKP Kłodawa - Iskra Janczewo 5:2, Kosmos Rudnica - Muszelka Ogardy 1:0, Meprozet Stare Kurowo - Zjednoczeni Przytoczna 6:1, LZS Bobrówko - GKP Pszczew 3:0, Delta Tir-Gum Stare Polichno - Pogóń II Skwierzyna 3:4, Złote Piaski Dzierżów - Błękitni Lubno 0:3 (walkower; gospodarze wycofali się z rozgrywek).

1. LZS	22	55	97:24
2. GKP Kłodawa	22	54	86:25
3. Meprozet	22	48	84:32
4. Zjednoczeni	22	47	87:41
5. GKP Pszczew	22	41	59:47
6. Muszelka	23	38	59:38
7. Kosmos	22	37	42:35
8. Noteć	23	33	47:60
9. GKS	22	29	57:80
10. Iskra	23	24	44:67
11. Błękitni	22	23	40:63
12. Pogóń II	23	22	46:107
13. Delta	22	5	23:78
14. Złote Piaski	26	4	16:90

Grupa II

Zieloni Lubiechnia Wielka - KS Lubniewiczanka 6:2, Polonia II Słubice - Mościenko Siemno 6:1, Odra Górzycza - Znicz Trzemeszno 3:0, KS Nowiny Wielkie - Pogóń Krzeszyce 3:1, Leśnik Lemieżyce - Juwenia Boczków 2:3. Mecze Ilanka II Rzepin - Zorza Kowalów i Stal II Sulęcinek - Celuloza II Kostrzyn nad Odrą zakończyły się po zamknięciu wydania.

1. Polonia II	22	55	83:20
2. Zorza	21	54	77:20
3. Zieloni	22	53	87:25
4. Odra	22	40	62:42
5. Ilanka II	21	37	74:40
6. Stal II	21	35	63:60
7. Celuloza II	21	33	53:51
8. Leśnik	22	30	54:75
9. KS	22	30	47:60
10. Juwenia	22	22	47:62
11. Lubniewiczanka	22	21	40:71
12. Pogóń	22	15	40:82
13. Znicz	22	14	39:81
14. Mościenko	22	4	29:106

(pg)

na stadion, kibice będą mogli zajmować sektory I-J. Bilety kosztują 10 zł, programy będą bezpłatne. Posiadacze kartonów i dzieci do 6 lat obejrzą zawody bezpłatnie.

JEŹDZIECTWO

Daria Kobiernik najlepsza w konkursie Grand Prix
Daria Kobiernik, reprezentantka Klubu Sportowego Kobiernik Team Stypułów, triumfowała w indywidualnym konkursie Grand Prix 145 cm, podczas zawodów Polskiej Ligi Jeździeckiej. Lubuszanina w Jaskowie startowała na koniu Chaman's Pepino LL.
(cekon)

Piłka nożna Lechia Zielona Góra wygrała i nadal lideruje w III lidze. Warta musiała się obejść smakiem

Lubińska młodzież lepsza od gorzowskiej

Robert Gorbat,
Paweł Górski
sport@gazetalubuska.pl

Warta Gorzów bez punktów, za to Lechia Zielona Góra pewnie zdobyła komplet trzecioligowych „oczek”. Carina Gubin zgarnęła wal-kowera za wiosenny brak w stawce Stali Jasień.

Warta Gorzów	1 (0)
Zagłębie II Lubin	2 (0)

Bramki: Iska (54) - Nowogórski 2 (50, 62).
Warta: Andrzejczak - Majerczyk, Siwiński, Wa-liś (od 74 min Osuch) - Iskra (od 74 min Mar-chel), Pałaszewski, Gireń, Radziński (od 46 min Kaczmarek) - Cichoszewski, Soules (od 74 min Kroczy), Pakula.

Mecz dwóch bezpiecznych w ta-beli drużyn nie zapowiadał się jako wielkie widowisko. Bo i jego stawka była mizerna. Kibice mieli natomiast trochę roz-rywki, słuchając składu gości. O ile nazwisko trenera Arkadiu-sza Radomskiego, wielokrot-nego reprezentanta Polski było im doskonale znane, o tyle zdumienie wzbudziła obecność w bramce... Adama Matyska. Czyżby po wielu latach przerwy mieli obejrzeć powrót 57-let-niego dziś internacjonała?! Nic podobnego. Między słupkami „Miedziowych” rzeczywiście stanął golkeeper z takim imie-niem i nazwiskiem, ale liczący sobie niespełna 19 lat.

A propos młodzieży. Mieli-smy w tym spotkaniu praw-dziwy przegląd piłkarskich ta-lentów. Lubinianie przywieźli do Gorzowa... zaledwie dwóch seniorów w wieku niespełna 22 lat. Pozostałą część ekipy stano-wili w komplecie młodzieżow-cy (do 21. roku życia) i juniorzy (do 19 lat). Łącznie naliczyliśmy ich szesnastu. Gospodarze wy-stawili przeciwko nim czterech młodzieńców w podstawowym składzie i trzech na ławce rezer-wowych. Sytuację tę wymusiła na nich po części troska o pun-ktu w klasyfikacji Pro Junior Sys-tem, a po części nieobecność wykartkowanego Filipa Tuliszki. Do drużyny wrócił natomiast jej kapitan Piotr Majerczyk, który uporał się z długą infekcją i bardzo dokuczliwą dla niego angina.

W pierwszej połowie nie-liczni kibice mogli się z czystym sumieniem oddać smakowicie pachnącym na koronie stadionu atrakcjom gastronomicznym, bo z murawy wiało przeraźliwą nudą. Jedyny celny strzał oddał w 19 min wyróżniający się w Warcie 17-letni napastnik Szy-mon Cichoszewski. Matyszek



Nic nie dały próby pressingu warciarzy (ciemne stroje). Młodzi lubinianie wywieźli z Gorzowa komplet punktów

piękną paradą sparował jednak piłkę na rzut rożny. Poza tym było mnóstwo biegania, gada-nia, prób sędziowania i tak zwa-nej walki w środku boiska. Zde-cydowanie do zapomnienia.

Obraz gry diametralnie zmie-nił się po przerwie. Już w 50 min lubinianie przeprowadzili skład-ną akcję, pierwszy raz celnie u-derzyli na „klatę” warciarzy i od razu objęli prowadzenie. Kac-per Kaczmarek wyprowadził na czystą pozycję Dominika Gre-gorskiego, ten huknął lewą no-gą, a sparowaną przez Filipa An-drzejczaka futbolówkę głową dobił do pustej bramki Dawid Nowogórski.

Odpowiedź gorzowian przy-szła zaledwie cztery minuty później. Cichoszewski w wyso-kim pressingu odebrał rywalom piłkę 25 metrów przed ich „świę-tynią”, wypuścił w bój Jakuba Iskrę, zaś skrzydłowy Warty ide-alnie trafił po ziemi z prawej strony pola karnego w dalszy róg bramki. 1:1, nadzieje odżyły!

Miejscowi jeszcze nie zdążyli się nacieszyć tym golem, a po-nownie przegrywali. W 62 min indywidualną akcją na przed-polu bordowo-granatowych przeprowadził Marek Seweryn, natomiast skutecznym egzeku-torem znów okazał się Nowo-goński. Jego uderzenie z prawej strony „szesnastki” w dalszy, górny róg bramki było bez wąt-pienia ozdobą spotkania.

W ostatnim 20 minutach o-bydwa zespoły miały jeszcze

kilka okazji do zmiany rezultatu. Ze strony warciarzy celnie i mocno uderzył w 70 min zza pola karnego Majerczyk, a po kornierze Dominik Siwiński główkował tuż nad bramką. Z kolei w 80 min na strzał z dy-stansu zdecydował się Cicho-szewski, lecz chybił celu.

Porażka z rezerwami Zagłę-bia była być może ostatnim do-mowym występem gorzowian w sezonie 2025-2026. Chodzą bowiem słuchy, iż w 34. kolejce, zaplanowanej na 30 maja, nad Wartę nie przyjedzie zdegrado-wany już z III ligi Pniówek Paw-łowice. Goście policzyli bowiem wydatki i wyszło im, że kara za walkower będzie mniejsza niż koszty kilkusetkilometrowej wyprawy. Taki już jest ten nasz rodzimy, kochany futbol...

Lechia Zielona Góra	5 (2)
LZS Starowice Dolne	1 (1)

Bramki: Bargiel 3 (3, 55, 90+2), Dębski 2 (21, 59).
Lechia: Bursztyn - Flis, Rutkowski (od 75 min Ostrowski), Embalo (od 75 min Tumala) - Nahre-becki, Lizakowski (od 67 min Aleksandrowicz), Szmigiel (od 62 min Zientarski), Ziarkowski - Bargiel, Więcek, Dębski (od 67 min Lisowski).

Lechia była zdecydowanym fa-vorytem spotkania z zakopa-nym w strefie spadkowej rywa-lem i błyskawicznie przekuła to w prowadzenie. Już w 3 min na listę strzelców wpisał się Prze-mysław Bargiel, który dopadł do odbitej przez bramkarza piłki

i pewnym strzałem otworzył wynik.

Początkowa przewaga Zielo-nogórze nie trwała jednak długo, bo już po kilku minutach w równie dogodnej sytuacji do strzelenia gola znalazł się Ka-mil Bębenek i zawodnik LZS-u doprowadził do remisu. Lechia zdołała odgryźć się rywalom w 22 min, gdy swoją okazję wy-korzystał Dawid Dębski i dzięki niemu do przerwy lubuski ze-spół prowadził 2:1.

Po zmianie stron boiska lechi-sci mocno ruszyli do ataku i prze-ważali przez niemal całą drugą połowę. W 55 min po raz drugi do bramki przyjeźdźnych trafił Przemysław Bargiel, a po chwili tego samego dokonał Dawid Dębski. Przy stanie 4:1 mecz już był właściwie rozstrzygnięty, ale jeszcze w doliczonym czasie gry swojego trzeciego gola dołożył Przemysław Bargiel.

- W pierwszej połowie dzia-łaliśmy słabo w pewnych fazach i o to miałem trochę pretensji do zespołu, bo brakło nam odp-wiedzialności - mówił trener Le-chii, Sebastian Mordal. - Bramka padła w momencie, kiedy byli-smy zrotowani na pozycjach. Za-miał paść do niskiej, zaczęliśmy „wrywać”. No i z tego się biorą właśnie bramki. Nad tym pracu-jemy, żeby tego nie było, a to się dzisiaj przydarzyło, więc nie by-liśmy do końca zadowoleni z pierwszej połowy, bo mimo to, że tworzyliśmy sytuacje i prowa-dziliśmy, to na za dużo pozwoli-

liśmy Starowicom. W drugiej po-łowie ograniczyliśmy to do mi-nimum, więc tutaj już duża klasa i kontrola nad meczem bardzo wysoka. Będąc z boku czułem spokój. Duży spokój, duża klasa w drugiej połowie i dowiezienie wyniku, dlatego z otwartą głową idziemy dalej.©©

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

32. kolejka: Ślęza Wrocław - Słowianin Woli-bórz 2:0, Sparta Katowice - Skra Częstochowa 1:0, KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój - Górnik II Zabrze 2:2, Miedź II Legnica - Pniówek Paw-łowice 6:0, Karkonosze Jelenia Góra - Polonia Nysa 3:1, Górnik Polkowice - MKS Kluczbork 3:1, Carina Gubin - Stal Jasień 3:0 (walkower).

1. Lechia	32	67	71:16
2. Górnik Polkowice	32	67	63:34
3. Zagłębie II	32	57	74:55
4. Sparta	32	56	47:32
5. Skra	32	56	63:54
6. KS	32	51	46:40
7. MKS	32	49	61:42
8. Górnik II	32	48	67:42
9. Warta	32	46	51:47
10. Ślęza	32	46	45:49
11. Carina	32	44	47:49
12. Karkonosze	32	42	55:52
13. Słowianin	32	42	43:48
14. Miedź II	32	40	58:56
15. Polonia	32	34	48:54
16. LZS	32	27	32:77
17. Pniówek	32	19	26:71
18. Stal	32	7	21:99

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

30. kolejka: Piast Iłowa - ZAP Syrena Zbąszy-nek 3:0, Zorza Port 2000 Mostki - Lechia II Zie-lona Góra 3:0, Odra Nietków - Ilanka Rzepin 2:1, Czarni Zagań - Pogon Skwierzyna 0:0, Pogoni Świebodzin - Sprotavia Sprotawa 3:4, Stilon

Gorzów - Grupa Chmiel Polonia Ślubice 0:1, Do-zamet Nowa Sól - Victoria Szczaniec 1:2, Stal Sulęcín - Róża Różanki 1:0, Odra Bytom Od-rzański - Łucznicz Strzelce Krajeńskie 7:0.

1. Odra Bytom Odrz.	30	84	111:20
2. Stilon	30	77	86:25
3. Polonia	30	76	105:21
4. Zorza	30	62	80:55
5. Sprotavia	30	56	75:58
6. Ilanka	30	51	67:36
7. Odra Nietków	30	49	52:45
8. Pogon Skwierzyna	30	46	50:42
9. Lechia II	30	45	80:58
10. Syrena	30	45	56:51
11. Piast	30	37	50:66
12. Victoria	30	30	40:78
13. Pogon Świebodzin	30	26	49:79
14. Róża	30	22	27:82
15. Dozamet	30	19	20:59
16. Łucznicz	30	19	24:77
17. Czarni	30	18	23:69
18. Stal	30	15	26:100

KLASA OKRĘGOWA

Gorzów, 26. kolejka: Sokół Gościm - Warta Słorisk Browar Pavco 0:3, Radowiak Drezdenko - Czarni Browar Witnica 4:1, Toroma Torzym - Stilon II Gorzów 4:2, Pionier Zwierzyn - Orzeł Międzyrzecz 0:1, Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Lubuszanin Drezdenko 5:1, Uran Trzebiecz - Spar-tak Deszczno 0:6, Spójnia Osno Lubuskie - Piast Karnin 1:1. Mecz Warta II Gorzów - GKP Bogda-niec zakończył się po zamknięciu wydania GL.

1. Piast	25	61	50:23
2. Celuloza	25	56	80:24
3. Orzeł	25	55	80:29
4. Lubuszanin	25	54	62:34
5. Warta II	25	44	76:49
6. Sokół	25	41	46:48
7. Czarni	25	35	46:36
8. Warta Słorisk	25	35	44:38
9. Spartak	25	35	53:56
10. Stilon II	24	31	55:47
11. Radowiak	24	27	32:47
12. Uran	25	24	40:66
13. Spójnia	25	23	46:69
14. Toroma	25	21	33:68
15. Pionier	25	18	25:68
16. GKP	25	12	26:92

Zielona Góra, 26. kolejka: Budowlani Lubsko - Korona Kozuchów 1:2, Bóbr iPMPE Bobrowice - Zorza Ochla 0:6, Promień Żary - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie 1:2, Pogon Wężyka - Car-govia Kargowa 9:0, Dąb Sława-Przybyszów - Unia Kunice Żary 5:0, Relax Grabice - Pogon Wschowa 9:1, Dozamet II Nowa Sól - ŁKS Łęknice 0:3 (walkower). Mecz TS Przylep Zielona Gó-ra - Błękitni Ołobok zakończył się po zamknię-ciu tego wydania GL.

1. Promień	25	68	81:13
2. Korona	26	66	77:24
3. Zorza	26	64	86:20
4. Tęcza	25	58	75:29
5. ŁKS	26	53	74:28
6. TS Przylep	24	42	47:33
7. Budowlani	25	39	54:52
8. Dąb	24	31	49:56
9. Relax	25	28	46:73
10. Unia	25	28	44:59
11. Błękitni	26	27	43:59
12. Pogon Wężyka	25	24	37:59
13. Bóbr	25	23	32:73
14. Cargovia	26	13	33:88
15. Pogon Wschowa	25	12	25:88
16. Dozamet II	30	18	24:73



FOT. ROBERT GORBAT

Kilkset dziewczynek i chłopców przez dwa dni rywalizowało w Kostrzynie nad Odrą o wojewódzkie tytuły w XXVI edycji Pucharu Tymbark. Każdy zdobyty gol, a tym bardziej wzniesione na zakończenie zmagania puchary dostarczyły im ogromu satysfakcji. Najstarsi triumfatorzy - z grup U-10 i U-12 - od razu zaczęli marzyć o zwycięstwach w Warszawie.

Piłka nożna Drużyny z Żar, Starego Kisielina i dwie z Gorzowa zagrają w wielkim finale Pucharu Tymbark

Pokazali, jak radosny może być futbol. Oni kochają kopać piłkę!

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Ależ te dzieciaki mają charakter! Łało i wiało, a one z uśmiechem na ustach walczyły w Kostrzynie nad Odrą w lubuskich finale XXVI edycji Pucharu Tymbark. Najlepsi pojedą do stolicy.

Do tegorocznych zmagania w największym w Polsce turnieju piłkarskim dla dzieci przystąpiło w Lubuskiem blisko 400 drużyn dziewcząt i chłopców. Ponad 60 najlepszych, wyłonionych w eliminacjach gminnych i powiatowych zmierzyło się w czwartek i piątek w wojewódzkim finale na wspaniale przygotowanych boiskach kostrzyńskiego MOSiR.

Przywitali ich gwiazdy

W ceremonii otwarcia brało udział m.in. trzech wybitnych, ekstraklasowych piłkarzy, którzy swoją przygodę z piłką nożną zaczęli w Kostrzynie nad Odrą. Byli to: Kacper Rosa, Grzegorz Wojtkowiak i Sebastian Ziajka.

- Zaprosił mnie tutaj pan Adam Bogdański, mój pierwszy trener w UKS Czwórka - usłyszeliśmy od 31-letniego bramkarza Kacpra Rosy. - Doceniam takie zawody, sam w nich startowałem za dzieciaka. Mam za sobą 17 meczów na poziomie ekstraklasy, 70 w pierwszej lidze i 9 w lidze azerskiej. Dziś mieszkam w Gorzowie, trenuję indywidualnie i czekam na podpisanie kontraktu na nowy sezon. Jeszcze nie wiem,

gdzie zagram od jesieni. Jest kilka opcji.

Wspomniany Adam Bogdański jest wspólnie z zielonogórzaninem Dariuszem Kurzawą lubuskim koordynatorem Pucharu Tymbark. W tym roku, po 14 latach pracy, kończy swoją przygodę z tymi rozgrywkami. W podziękowaniu za włożony wysiłek otrzymał m.in. srebrną honorową odznakę „Zasłużony dla PZPN”, paterę od LZPN i koszulkę reprezentacji Polski z numerem 70. Bo za rok będzie miał tyle lat. Swego szkoleniowca fetowali również mocno wyrosnięci dziś chłopcy z Kostrzyna, z którymi Adam Bogdański wygrał w 2019 roku ogólnopolski finał Pucharu Tymbark. Dostał od nich piłkę z autografami.

Mają swoje marzenia

- Uwielbiam grać na takich boiskach! - powiedziała nam w przerwie między meczami 11-letnia Lena Jagoda z SP w Gorzynie. - Kiedyś próbowałam swoich sił w tenisie stołowym, ale wybrałam futbol. Trenuję tę dyscyplinę już pięć lat. Gram z chłopakami, bo u nas nie ma zajęć dla dziewczyn. Chodzę do czwartej klasy. Trenerka mówi, że po podstawówce powinniśmy pójść do jakiegoś większego klubu. Marzę o tym, by w przyszłości zagrać w reprezentacji Polski.

Lena w ubiegłym roku wygrała ze swoimi koleżankami wojewódzki finał Pucharu Tymbark w kategorii U-10, a w ogólnopolskim finale w Warszawie zajęła z nimi piąte miejsce. Mecz o wejście do półfinału przegrały zaledwie 2:3. Dla wioski z gminy Lubuskie wydarzenie.

Zawodami był zachwycony także rok starszy od Leny Jakub Kubejko, kapitan FC Blue Boys Gorzów. W piłkę gra od sześciu lat, występuje na pozycji lewoskrzydłowego.

- To nic, że ciągle pada i mocno wieje. My na to nie zwracamy uwagi. Liczy się tylko futbol, zdobywane gole i zwycięstwa! - zapewnił późniejszy triumfator zawodów. - Do Kostrzyna przyjechałem z kolegami, z którymi na co dzień trenuję w sportowej kla-

sie w SP nr 6 i Stilonie Gorzów. Ćwiczymy codziennie, często wyjeżdżamy na różne turnieje. Byliśmy już w Krakowie, Poznaniu i Międzyzdrojach.

Lawina nagród

Organizatorzy finału zadbali, by każde z dzieci, które biegło po kostrzyńskich boiskach wróciło do domu z jakimś upominkiem. Były więc medale, dyplomy, statuetki i mnóstwo nagród rzeczowych. Także dla szkół, które do XXVI edycji Pucharu Tymbark wystawiły w tym roku najwięcej zespołów. Lubuskim rekordzistą były powiat strzelecko-drezdenecki, który zgłosił aż 60 drużyn i SP nr 11 w Zielonej Górze.

Najważniejsze premie, czyli przepustki do centralnego finału w Warszawie (1-3 czerwca, tuż przed meczem seniorskich reprezentacji Polski i Nigerii) wywalczyli triumfatorzy w kategoriach U-10 i U-12 dziewcząt oraz chłopców. Skrzaty z grupy

U-8 zakończyły zmagania na poziomie wojewódzkim.

Mecze o medale

U-8 dziewcząt: finał - SP 2 Wschowa - SP 2 Żary 0:0, w rutach karnych 0:1; o III miejsce - SP 11 Zielona Góra - SP Zwierzyn 0:2.

U-10 dziewcząt: finał - SP Przytoczna - SP 2 Żary 2:4, o III miejsce - SP Bobrowko (Puchar Fair Play) - SP Ołobok 5:0.

U-12 dziewcząt: finał - SP 1 Gościmiec - SP Zielona Góra Stary Kisielin 0:4; o III miejsce - SP 1 Słubice - SP 1 Międzyrzecz 1:3.

U-8 chłopców: finał - SP 2 Słubice - AP 10 AP-MM Zielona Góra 0:0, w rzutach karnych 2:0; o III miejsce - SP Krzeszyce - SP 8 Atom Nowa Sól 1:0.

U-10 chłopców: finał - SP 3 Świebodzin - Dzień Koty Gorzów 2:3; o III miejsce - GKS Torzym - SP 2 Słubice 3:5.

U-12 chłopców: finał - SP 1 Słubice - FC Blue Boys Gorzów 1:3; o III miejsce - SP Górzyn - SP 10 APMM Zielona Góra 1:1, w rzutach karnych 4:5.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©



33. KOLEJKA EKSTRAKLASY

KORONA KIELCE - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0
Bramka: Błanik (61)
KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN - POGOŃ SZCZECIN 0:1
Bramka: Hussein Ali (79)
RADOMIAK - LECH POZNAŃ 1:3
Bramki: Grzesik (8) - Ishak (16), Palma, Walemark (58)
WISŁA PŁOCK - GÓRNIK ZABRZE 0:1
Bramka: Chłafi (76)
MOTOR LUBLIN - CRACOVIA 3:3
Bramki: Wolski (37), Czubak (89), Karasek (90) - Klich (8), Al-Ammari (64), Charpentier (82)
PIAST GLIWICE - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:3
Bramki: Dżiczek (89) - Jean Carlos (1), Bulat (20), Pieriko (25)
GKS KATOWICE - JAGIELLONIA BIAŁY-STOK 2:2
Bramki: Nowak 3, Galan 79 - Vital 31, Pululu 56

1. Lech Poznań	33	59	60-43
2. Górnik Zabrze	33	53	44-36
3. Jagiellonia Białystok	33	53	55-41
4. Raków Częstochowa	33	52	48-40
5. GKS Katowice	33	49	50-44
6. KGHM Zagłębie Lubin	33	48	45-37
7. Wisła Płock	33	45	32-36
8. Radomiak	33	44	50-47
9. Pogoń Szczecin	33	44	46-48
10. Legia Warszawa	32	43	36-36
11. Motor Lublin	33	43	46-49
12. Korona Kielce	33	42	39-39
13. Piast Gliwice	33	41	41-44
14. Cracovia	33	41	38-41
15. Widzew Łódź	33	39	39-40
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	32	36	32-55
18. Bruk-Bet Termalica	32	28	37-61

Ostatnia, 34. kolejka - 23 maja 2026 (wszystkie mecze o godz. 17.30):
Cracovia - Korona Kielce, Górnik Zabrze - Radomiak, Jagiellonia Białystok - KGHM Zagłębie Lubin, Lech Poznań - Wisła Płock, Legia Warszawa - Motor Lublin, Pogoń Szczecin - GKS Katowice, Raków Częstochowa - Arka Gdynia, Widzew Łódź - Piast Gliwice, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk

Polska od sezonu 2026/2027 wystawi pięć zespołów w europejskich pucharach. Mistrza i wicemistrza zobaczymy w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów, w 3. rundzie Ligi Europy zwycięzcę Pucharu Polski, a trzecią i czwartą drużynę w 2. rundzie eliminacji Ligi Konferencji. Jeśli zwycięzca Pucharu Polski, Górnik Zabrze, uplasuje się na najniższym stopniu podium, wówczas w LK zobaczymy czwarty i piąty zespół. Jeśli będzie drugi, wówczas w eliminacjach Ligi Europy zagra brązowy medalista.

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

19 goli
Karol Czubak (Motor)
17 goli
Tomasz Bobcek (Lechia)
16 goli
Mikael Ishak (Lech)
15 goli
Jonatan Brunes (Raków)
14 goli
Sebastian Bergier (Widzew), Afimico Pululu (Jagiellonia)
13 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia)
9 goli
Luis Palma (Lech), Dawid Błanik (Korona), Leonardo Rocha (Raków), Bartosz Nowak (GKS).

BOHATER WEEKENDU

Mikael Ishak (Lech Poznań)
Znakomity mecz na przekłętym dla jego klubu terenie - w Radomiu. To po jego strzale padła wyrównująca bramka. Potem dołożył jeszcze asystę. Po ostatnim gwizdku, oszalał z radości, świętując drugie z rzędu i swoje trzecie w historii mistrzostwo Polski.



PKO Ekstraklasa Najważniejsze rozstrzygnięcie w przedostatniej kolejce

„Kolejorz” mistrzem Polski! A Widzew stoi nad przepaścią

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Finałowa kolejka ekstraklasy zaplanowana na nadchodzącą sobotę nie rozstrzygnie kwestii tytułu mistrzowskiego. Lech nie czekał do końca i już w minioną sobotę przypieczętował obronę tytułu.

Przedostatnia kolejka dostarczyła nadzwyczajnej dawki wrażeń. Jedni płakali ze szczęścia, inni ze smutku. W kompletnie różne stany wpadał chyba tylko Leandro. Brazylijczyk z polskim paszportem rozegrał bowiem swój ostatni mecz w karierze. Dla Radomiaka grał nieprzerwanie od 2012 roku. Gdy zaczynał, zespół był w 3. lidze. Klub już zastrzegł jego numer w podzięce za wszystkie sukcesy. Przeciwno Lechowi Poznań 37-latek zagrał symboliczne dziewięć minut. Przed stadionem odpalono dla niego fajerwerki, na trybunie dopingowej zobaczyliśmy przepiękną oprawę - ikonę z jego wizerunkiem i hasłem „Santo Leandro” (Święty Leandro). Był też szpaler. - Kocham ten klub - wyznał Leandro w Canal+ Sport. Po zejściu Leandro Radomiak... zgasł. Wynik na tablicy prędko się zmienił, bo na gola Jana Grzesika, który skorzystał na błędzie Bartosza Mrozka, odpowiedział Mikael Ishak. Lech do przypieczętowania tytułu potrzebował jeszcze jednej bramki. Zdobył dwie - najpierw prowadzenie dał Luis Palma, potem - czyli po przerwie - wynik ustalił Patrik Walemark. - Zdobyć tytuł to jedno, ale obronić... duża klasa. Gratulacje



Lech już teraz przypieczętował obronę tytułu, zdobywając przeklęty teren - Radom

dla całego Poznania, byliście najlepsi - napisał w mediach społecznościowych prezes PZPN, Cezary Kulesza. Kolejorz dołączył do elitarnego grona zaledwie pięciu polskich klubów z co najmniej dziesięcioma mistrzostwami w dorobku. Złotą gwiazdkę, bo takie jest wyróżnienie za to osiągnięcie, posiadają jeszcze Legia Warszawa, Górnik Zabrze, Ruch Chorzów i Wisła Kraków. Poznaniacy jeszcze nie myślą o przyszłych wyzwaniach, a te wkrótce będą wyjątkowe - jest bowiem szansa na awans do Ligi Mistrzów dzięki ułatwionej ścieżce. Pierwszy mecz II rundy 21 lub 22 lipca. Losowanie 17 czerwca. Wśród potencjalnych rywali m.in. azerski Sabah Baku, w którym gra były Lechita, Tymoteusz Puchacz.

Kto wie, czy zaraz terminarza 1. Ligi nie będzie musiał sprządać Widzew Łódź. Skład zbudowany za ponad 100 mln złotych (rekord ekstraklasy) do końca musi drzeć o byt. W ostatniej kolejce przyjedzie do niego Piast Gliwice trenera Daniela Myśliwca, który ma przeciw sporo do udowodnienia tamtejszym działaczom po - jak się wydaje - przedwczesnym rozstaniu. Widzew póki co liże rany po piątkowej wizycie w Kielcach. Korona pokonała go i zapewniła sobie utrzymanie po fenomenalnym голу Dawida Błanika bezpośrednio z rzutu wolnego. Strzał był wspaniałym połączeniem siły i precyzji - piłka trafiła w same okienko. Po ostatnim gwizdku trener Jacek Zieliński z radości wykonał na mura-

wie fikołka, takiego jak kiedyś śp. Orest Lenczyk, gdy jego Śląsk Wrocław pędził po niespodziewane mistrzostwo. Grać o co mają jeszcze zawodnicy Górnika Zabrze. Po zdobyciu Pucharu Polski nabrali bowiem apetytu na wicemistrzostwo gwarantujące udział w eliminacjach Ligi Mistrzów. Wyjazdowy mecz z Wisłą Płock nie porwał, ale dopisali po nim bezcenne punkty. W drugiej połowie okazję wykorzystał Maksym Chłafi. Choć nie było to wielkie widowisko, to Nafciarze mają czego żałować - dwa razy obili bowiem poprzeczkę. Czwarta z rzędu porażka przekreśliła szansę na udział w europejskich pucharach. Ten sezon dla zespołu beniaminka i tak był jednak lepszy niż oczekiwano. ©

Pierwszy zagraniczny trener, który obronił tytuł w Polsce. I bezcenny Mořka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niels Frederiksen jako pierwszy zagraniczny trener obronił mistrzostwo Polski w tym wieku. Pod wodzą Duńczyka Lech Poznań zdobył drugi tytuł z rzędu.

Po decydującej o wszystkim wygranej nad Radomiakiem Radom (3:1) piłkarze Kolejorza podrozucali duńskiego trenera na boisku. A on przemówił -

najpierw przed kamerą Canal+ Sport, potem na konferencji prasowej. - Tak naprawdę nie chcę już komentować ostatniego spotkania, ale jestem bardzo zadowolony, że potrafiliśmy znów odwrócić wynik po złym starcie. Skupiłbym się na tym wielkim osiągnięciu, jakim jest zdobycie drugiego tytułu z rzędu. Wiem, że to jest coś wielkiego, bo po raz ostatni Lech to osiągnął 33 lata temu. Cieszę się, że udało nam się rozstrzygnąć to już teraz i nie musimy czekać

do ostatniej kolejki, jak to było przed rokiem - powiedział Frederiksen. Dla niego to także osobisty sukces. Przed przyjściem do Lecha triumfował w ojczystym kraju z Broendby Kopenhaga. - Trudno porównać te dwa tytuły. Pierwszy był wyjątkowy, bo był... pierwszy. Dla mnie, trenera, który wcześniej sięgnął po mistrzostwo Danii, ale pierwszy raz w waszym kraju. Ten drugi tytuł nie przyszedł łatwo, bowiem rozegraliśmy mnóstwo spotkań, także

w Europie. Lech nigdy nie był w stanie pogodzić gry w europejskich pucharach z ligą, a my zdobyliśmy mistrzostwo, jednocześnie nieźle radząc sobie w Europie - podkreślił. Jak dodał, duży wkład w mistrzostwo Polski miały też władze klubu, które przed sezonem zainwestowały w drużynę. - Pozyskaliśmy kilku nowych piłkarzy, a gdy kontuzjowani wrócili do składu, dysponowaliśmy bardzo szeroką kadrą. To było naprawdę ważne - podsumował.

Nadal nie wiadomo, czy Frederiksen zostanie przy Bułgarskiej - negocjacje trwają. Mistrzostwa dla Lecha nie byłoby bez fantastycznego Wojciecha Mořki. Zaledwie 19-letni stoper wskoczył do składu i grał na poziomie samego Antonio Milicia. Po przypieczętowaniu tytułu o przyszłości wschodzącej gwiazdy polskiej piłki mówił dyrektor sportowy Kolejorza, Tomasz Rząsa. - Chcemy, żeby został. Jeśli dostaniemy ofertę nie do odrzucenia, to się nad nią pochy-

limy. Co to oznacza? Otóż na Bułgarską musiałaby wpłynąć mniej więcej taka propozycja, jak wcześniej za Jakuba Kamińskiego czy Jakuba Modera - czyli co najmniej rzędu 10 mln euro - stwierdził Rząsa. Mořka jest ulubieńcem kibiców. Gra bardzo dojrzałe jak na swój wiek. Rzadko popełnia gafy skutkujące utratą bramek. Raczej to on ratuje z opałów. Podczas Gali Ekstraklasy obrońca Lecha zgarnie nawet dwie nagrody - dla Obrońcy Sezonu i Młodzieżowca. ©

Grajewski: Lech wygrał tytuł jakością na rezerwie

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Andrzejem Grajewskim, byłym właścicielem Widzewa Łódź, byłym prezesem Lecha Poznań.

Lech Poznań obronił tytuł mistrzowski i nie jest to żadne zaskoczenie.

Już trzy miesiące temu wskazywałem na tego, w moim odczuciu jedynego kandydata, który zdobędzie mistrzostwo Polski. Dlatego że w tym dziwnym, naprawdę osobliwym sezonie Kolejorz był najmądrzej, najracjonalniej zarządzaną i grającą drużyną. No i z bardzo dobrą ławą rezerwowych, co na koniec dnia jest nawet najważniejsze. Jeśli bowiem zdarzały się kontuzje kluczowych zawodników, a to jest przecież nieuniknione, do gry wchodził ktoś z nie mniejszą jakością od podstawowych piłkarzy. Gratuluję wszystkim w Lechu za całosezonową pracę, bo została wykonana niemal perfekcyjnie.

Lech jest taki silny, czy inni są tacy słabi?

Lech zdecydowanie wyróżnia się na tle konkurencji, ale poziom rozgrywek chyba jednak się obniżył. Zawiedli najbogatsi, zamiast ciągnąć ligę w górę, bronili się przed spadkiem. Jedni skutecznie, drudzy - nie. W każdym razie piłkarsko jest gorzej, ale biegamy coraz więcej, pod względem wydolności zaczyna być naprawdę obiecująco. Mam nadzieję, że to pierwszy krok do generalnej metamorfozy. Przede wszystkim jednak trzeba więcej i skuteczniej szkolić, trzeba stawiać na utalentowaną krajową młodzież. Tyle że to wiemy od dekad, a na efekty zmiany filozofii wciąż czekamy.

W zeszłym sezonie Lech stracił dwanaście bramek mniej niż przed ostatnią kolejką obecnego. I zgromadził jedenaście punktów więcej niż w tej chwili. Jak to wróży przed meczami w Europie?

Prawda jest taka, że tegoroczny mistrzowski Lech miał też dużo gorsze chwile w dro-



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

- Właściciel Widzewa musi przejrzeć na oczy i wyczyścić otoczenie - twierdzi Grajewski

dze po tytuł, a nawet momenty zwątpienia. Za każdym razem jednak spokojnie brał zakręt, kierując się dewizą, że po deszczu wychodzi słońce. Na PKO Ekstraklasę to opowiadanie okazało się wystarczające, ale jeżeli chodzi o rywalizację międzynarodową, to widzę ją sceptycznie. Europa gra na innej szybkości, i wciąż nam odjeżdża. Jeśli chcemy czegoś więcej niż Liga Konfe-

rencji, to muszą znaleźć się środki na zawodników z jeszcze większą jakością niż są teraz w Lechu. Bo to w żadnym przypadku nie jest kadra na zawojowanie eliminacji Ligi Mistrzów.

Zabolało pana serce, że po porażce z Koroną prawdopodobieństwo spadku Widzewa - który za pańskiej właścicielskiej kadencji grał w Champions League - wzrosło do 52 procent.

Trudno, żeby nie zabolało, bo to największa negatywna niespodzianka, największe rozczarowanie sezonu. To wzorcowy wręcz przykład nieudacznictwa za gigantyczne pieniądze. Do klubu przyszedł majątny człowiek z dobrymi chęciami i wielkimi ambicjami, ale niestety - oddał władzę w ręce ludzi, którzy nie byli w stanie zrobić nic dobrego dla Widzewa. Przepraszam za mocne słowo, że trzeba być kompletnym matosem i naprawdę nie mieć najmniejszego pojęcia o futbolu, żeby za 100 milionów nie zbudować drużyny. Dla kogoś mniającego się dyrektorem sportowym, odpowiedzialnego

za transfery, to dyskwalifikujące. Nie tylko w Widzewie, powinien po prostu zmienić zawód, bo zupełnie się do tego nie nadaje. W meczu z Koroną Kielce, która miała maksymalnie trzynastu jakościowych zawodników do gry w tym sezonie, zespół z Łodzi nie zaprezentował kompletnie nic. Nie było widać umiejętności, charakteru, istniejący jedynie teoretycznie zespół nie podjął w ogóle walki. Począwszy od bramkarza, który nie poradził sobie z presją w Widzewie, po najdroższego w ekipie Osmana Bukariego, który bezsensownie mიაတ့် się po boisku. Właściciel Robert Dobrzycki musi przejrzeć na oczy, i wyczyścić praktycznie całe dotychczasowe otoczenie. Może poza greenkeeperem i osobami sprzątającymi. Resztę - w komplecie - powinien wygnać gdzie pieprz rośnie. Bo to nieudacznicy.

Robert Lewandowski ogłosił rozstanie z Barceloną...

... i bardzo dobrze, czas najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, ja-

kich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasadorem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Kariera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma uciechę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol - daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam - ale niech też pamięta o szcunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę. ©©

Koniec ery Lewandowskiego w Barcelonie. Los dał Grabarze jeszcze jedną szansę

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski oficjalnie ogłosił odejście z FC Barcelony po sezonie, a Kamil Grabara z Wolfsburgiem uniknął spadku „w polskim meczu” w ostatniej kolejce Bundesligi.

Nie sposób rozpocząć raportu z lig zagranicznych od innego tematu niż sobotnia decyzja Roberta Lewandowskiego. Kapitan reprezentacji Polski ogłosił, że po zakończeniu sezonu odejdzie z Barcelony, z którą przez cztery lata napisał kawał pięknej historii. Choć do Dumy Katalonii trafił już jako piłkarz spełniony i legendą Bayernu Monachium, to również w Hiszpanii udowodnił swoją wielkość.

Statystyki Polaka robią ogromne wrażenie nawet na najbardziej zagorzałych krytykach. W blisko 200 spotkaniach zdobył aż 119 bramek i zanotował 24 asysty. Z Barceloną wywalczył trzy mistrzostwa Hiszpanii, trzy Superpuchary Hiszpanii oraz Puchar Króla. Już w swoim pierwszym sezonie został również królem strzelców La Liga. W klasyfikacji strzelców klubu plasuje się na jedenastym miejscu.

Do pełni szczęścia zabrakło jednak triumfu w Lidze Mi-

strzów. Najbliżej drugiego w karierze sukcesu Lewandowski był w poprzednim sezonie, kiedy Barcelona dotarła do półfinału Champions League.

- Po czterech latach pełnych wyzwań i ciężkiej pracy czas iść dalej. Odchodzę z poczuciem, że misja dobiegła końca. Nigdy nie zapomnę miłości, jaką darzyli mnie kibice od pierwszego dnia. Katalonia stała się moim drugim domem - powiedział Lewandowski w specjalnym nagraniu w mediach społecznościowych. Polak podziękował prezydentowi Joanie Laportcie, sztabowi, kolegom z drużyny i kibicom. - Barça wróciła na swoje miejsce. Visca el Barça. Visca Catalunya - zakończył napastnik.

Pożegnali legendę

Pod wpisem Lewandowskiego błyskawicznie pojawiły się tysiące komentarzy od kibiców i piłkarzy. Reagowali zarówno jego obecni klubowi koledzy, jak i dawni partnerzy ze wspólnej gry w reprezentacji P.

- Najlepszy brat. Kocham cię! - pokusił się o wyjątkowe wyznanie młody pomocnik Barcelony Gavi. Dani Olmo dodał: - Prawdziwa legenda. To była ogromna przyjemność dzielić z tobą szatnię i wspólnie zdobywać wszystkie te trofea. Cules będą za tobą tęsknić.



FOT. PAPEPA/ALEJANDRO GARCIA

- Po czterech latach czas iść dalej. Odchodzę z poczuciem, że misja dobiegła końca - zakomunikował Lewandowski

Ronald Araujo ograniczył się do krótkiego: - Legenda. Dziękuję Roberto. Nie zabrakło także reakcji Wojciecha Szczęsnego, który pozostanie w Barcelonie jeszcze przez kolejny sezon jako rezerwowy bramkarz. Polski gol- kiper w swoim stylu zapytał pod wpisem kolegi o... imprezę pożegnalną.

Wyjątkowe pożegnanie przygotowała również sama FC Barcelona. Klub opublikował prze-

piękną grafikę, podsumowując jednocześnie najpiękniejsze chwile Polaka w bordowo-granatowych barwach. - Przybył jako gwiazda. Odchodzi jako legenda. Dziękujemy za każdą bramkę, każdą walkę i każdy magiczny moment - napisano w mediach społecznościowych.

Lewandowski przez cztery lata stał się jedną z twarzy odbudowy katalońskiego giganta po trudnym okresie finanso-

wego i sportowego kryzysu. Gdy przychodził z Bayernu Monachium, wielu ekspertów zastanawiało się, czy Barcelona nie sprowadza piłkarza u schyłku kariery. Polak szybko zamknął jednak usta krytykom. Już od pierwszych tygodni imponował nie tylko skutecznością, ale i profesjonalizmem oraz mentalnością zwycięzcy, którą starał się zaszczepić młodszemu zawodnikowi. W szatni Dumy Katalonii pełnił rolę lidera i mentora dla takich piłkarzy, jak Lamine Yamal, Gavi czy Pau Cubarsi.

Co dalej? Przed 37-letnim napastnikiem ostatnie mecze w barwach Barcelony. Na koniec najprawdopodobniej zagra z Valencią na wyjeździe. Na razie nie wiadomo jeszcze, gdzie Robert będzie kontynuował karierę. W ostatnich tygodniach media łączyły go przede wszystkim z klubami z Arabii Saudyjskiej, które miały przygotować gigantyczne oferty finansowe. Pojawiały się również doniesienia o zainteresowaniu ze strony MLS i FC Porto.

Grabara w barażach

W ligach zagranicznych w miniony weekend nie działo się wiele z udziałem Białego-Czerwonego. Najwięcej emocji było w Niemczech, gdzie FC St. Pauli (Arkadiusz Pyrką i Adam Dźwi-

gała) zmierzyło się z Wolfsburgiem Kamila Grabary na zakończenie bieżącego sezonu najwyższej niemieckiej klasy rozgrywkowej.

Worek z bramkami już w pierwszej połowie otworzył Konstantinos Koulierakis po asyście Christiana Eriksena. Po przerwie walczący o przetrwanie gospodarze dodatkowo mieli pecha - bramkarz Nikola Vasić skierował piłkę do własnej bramki, a wynik spotkania w 80. minucie ustalił Dżenan Pejčinović. Wolfsburg wygrał 3:1, a Grabara kapitulował tylko raz - po trafieniu Ceesaya.

Dzięki zwycięstwu drużyna polskiego bramkarza zapewniła sobie udział w barażach o utrzymanie w Bundeslidze z przedstawicielem 2. Bundesligi. Z kolei St. Pauli zakończyło sezon na ostatnim miejscu i spadło z ligi.

WYNIKI W LIGACH TOP5

● **37. kolejka Premier League:** Aston Villa - Liverpool 4:2, Brentford - Crystal Palace 2:2, Wolverhampton - Fulham 1:1, Everton - Sunderland 1:3, Leeds - Brighton 1:0.
● **Final FA Cup:** Chelsea FC - Manchester City 0:1.
● **34. kolejka Bundesliga:** Heidenheim - Mainz 0:2, Union Berlin - Augsburg 4:0, Bayer - HSV 1:1, Borussia Mönchengladbach - Hoffenheim 4:0, Eintracht Frankfurt - Stuttgart 2:2, Bayern - Köln 5:1, St. Pauli - Wolfsburg 1:3. ©©

Iga Świątek odrodziła się w Rzymie. Teraz Paryż

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek na półfinale zakończyła start w turnieju WTA 1000 w Rzymie. Polka przegrała z Eliną Switoliną 4:6, 6:2, 2:6. W finale Ukrainka pokonała Coco Gauff (USA) 6:4, 6:7 (3-7), 6:2.

Spotkanie Świątek ze Switoliną było siódmym w karierze tych zawodniczek. Ukrainka odniosła trzecie zwycięstwo i drugie w tym roku. Switolina wygraną odniosła przede wszystkim dzięki świetnej grze w obronie oraz pod presją, gdy musiała bronić break pointów. Ukrainka wygrała aż 11 z 16 piłek, które mogły skutkować przegranym gemem przy własnym serwisie. Mecz trwał dwie godziny i 16 minut. Dla Świątek półfinał w Rzymie był pierwszym nie tylko w tym sezonie, ale też pierwszym od września 2025 roku.

- Patrząc z perspektywy tego, jak się czułam nawet w USA, turniej w Rzymie jest dla mnie krokiem naprzód. Oczywiście, chcę więcej, ale granie w tenisa nadal sprawiało

mi przyjemność. A to nie jest takie oczywiste i nie powinno być brane za pewnik - powiedziała Iga Świątek.

Polka przyjechała do Rzymu z wątpliwościami co do swojego ostatniego poziomu - po wczesnych porażkach w turniejach w Stuttgarcie i Madrycie. Tym razem jednak udało jej się odnieść kilka zwycięstw, które dodały jej pewności siebie - w tym zwycięstwa nad Naomi Osaką i Jessicą Pegulą - w każdym z tych meczów tracąc po zaledwie trzy gemy.

- Ewidentnie Iga wraca na stare, dobre tory i widać u niej dobrą energię. Wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś знаła i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką - mówi nam Michał Kaznowski, były trener Igi Świątek.

Iga skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej hi-



Iga Świątek w Rzymie dotarła do półfinału. To jej najlepszy wynik w tym sezonie

storyczny bilans w Paryżu: 40-3, w tym cztery tytuły (2020, 2022, 2023, 2024). W przypadku wygranej, Świątek zostanie trzecią zawodniczką w erze Open z pięcioma tytułami w Paryżu - po Steffi Graf i Chris Evert. W 2025 roku Polka dotarła do półfinału turnieju w stolicy Francji.

- Być może Iga potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy, by móc się rozwinąć wewnętrznie. Trzeba było coś pokombinować, by wrócić na właściwe tory. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej to boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski,

trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jest jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą - mówi Kaznowski. Trener Igi Świątek w latach 2011-2016 przewiduje, że

w niedługim czasie Świątek pod wodzą nowego trenera Francisca Roiga rozwinie się jeszcze bardziej.

- Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Myślę, że niebawem czymś nas zaskoczy. Gdy była nastolatką, często wpadała na różne pomysły, które na pierwszy rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem okazywało się, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak rozwijać i kreować swój tenis - mówi nam drugi w jej karierze trener i dodaje:

- Podejrzewam, że trener Roig zostawi Idze trochę elastyczności w tym względzie. Jeśli chodzi o French Open, Iga może znowu wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która, gdy tylko sprzyjają jej okoliczności i ma spokojną głowę, to potrafi pokonać każdą przeciwniczkę - podsumował w rozmowie dla Polska Press Michał Kaznowski. ©

Rafał Boguski: Trener Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rafał Boguski, 6-krotny reprezentant Polski, legenda Wisły Kraków, nie ukrywa sympatii do Arsenalu, ale wie, że w finale Ligi Mistrzów to Paris SG będzie faworytem.

Spodziewałeś się takiego składu finału Ligi Mistrzów?

Bardzo lubię Arsenal, który za Mikel Artety potrafi grać pięknie, nauczył się też pragmatyzmu, co pokazał w dwumeczu z Atletico Madryt. Zobaczymy, czy do finału Ligi Mistrzów Arsenal przystąpi jako mistrz Anglii. Arteta ma świetnie poukładaną drużynę, bardzo mi się podoba gra Bukayo Saki, Gabriela Martinello, ważną postacią stał się Leandro Trossard - reprezentant Belgii z niesamowitym potencjałem, do formy wraca Martin Odegaard, który niebawem może z Norwegią zostać rewelacją mundialu, w środku mają też niesamowitego Declana Rice. Skład Arsenalu jest znakomity, ale na większości pozycji Paryż ma lepszych zawodników, nie wspominając o ławce. Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele, z którym było tyle problemów

w innych klubach i nagle okazało się, że ten kapitalny zawodnik może podporządkować się kolektywowi. To jest siła Enrique, Hiszpan wpłynął choćby na rozwój Desire Doue, który w drugim półfinale z Bayernem dochodził do pozycji strzeleckich, mając przy sobie trzech rywali. Z pracy trenera Paris SG korzysta mocno reprezentacja Francji, jeden z głównych faworytów tegorocznego mundialu.

Błędy sędziów miały wpływ na wyniki półfinałów Ligi Mistrzów?

Niestety, tak, a jesteśmy w dobie VAR... Sędziowie są zbyt uparci, nawet gdy dostają sygnały z wozu, nie powinni popełniać takich katastrofalnych błędów. Trzeba to zmienić jak najszybciej, bo szkoda piłki nożnej.

Szkoda Bayernu?

Bayern pokazał kosmiczny futbol przeciw Realowi Madryt i postawił się obrońcom tytułu z Paryża. Bawarczycy mają niesamowitą siłę rażenia, wyrubowali rekord goli w Bundeslidze grubo powyżej stu trafień i grali tak, że nie dawało się czasami odejść od telewizora. Wyeliminować ich mógł tylko gigant jak team Luisa Enrique.



Rafał Boguski zna smak potyczek z wielkimi firmami w europejskich pucharach. I wspomina je z przyjemnością

Uważam, że Paris SG na dobre wyszło zmniejszenie francuskiej ligi z 20 do 18 zespołów. Zyskał dzięki temu więcej czasu na regenerację, odpoczynek zawodników. Drugi finał Ligi Mistrzów z rzędu to potwierdza, a jeszcze przecież zameldował się w finale Klubowych Mistrzostw Świata przed rokiem i sięgnął po Superpuchar, choć z Tottenhamem, dziś broniącym się przed spadkiem z Pre-

mier League łatwo nie poszło. Tottenham też jest z Londynu, więc... Arsenal też może powalczyć z Paryżem.

Kolejny klub ze stolicy Anglii - Crystal Palace przebił się do finału Ligi Konferencji, a zatem rozgrywek, które w Polsce nazwano prześmiewczo Pucharem Biedronki. Ich prestiż jest dużo mniejszy niż Ligi Mistrzów, czy Ligi Europy, ale i tak

kluby z największych krajowych lig je wygrywają. Tam się nie lekceważy?

W Anglii zmieniło się podejście do Ligi Europy i Ligi Konferencji, najwięcej ekip z Premier League dociera do finałów. Trofeum to trofeum, trafia do gąbłoty, dochodzi do tego obudowanie marketingowe i pieniądze, prestiż. Crystal Palace był nastawiony na te rozgrywki, ze swojej szansy skorzystało też Rayo, które w fazie ligowej pokonało Lecha Poznań, choć przegrywało 0:2, i Jagiellonię Białystok. Nasze apetyty rozbudziły ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w poprzednim sezonie, a teraz nie zła faza ligowa i fakt, że mieliśmy trzech przedstawicieli w fazie pucharowej. Czegoś za brakło Jagiellonii, by wyeliminować Fiorentinę, Lech mógł pokusić się o lepszy wynik u siebie z Szachtarem Donieck, a był blisko odrobienia strat w Krakowie. PKO Ekstraklasa się rozwija, w przyszłym sezonie w pucharach zagra 5 klubów i półfinał Ligi Konferencji, może nawet finał są w zasięgu.

W finale Ligi Europy Freiburg jest w stanie pokonać Aston Villę?

Aston Villa ma Unaia Emery, który triumfował w tych roz-

grywkach trzykrotnie z Sevillą, raz z Villarealem i na pewno bardzo chce zwyciężyć z Aston Villą dysponującą bardzo silnym składem - z Mattem Cashem, bramkarzem Argentyny, Emiliano Martinezem, obytym w Lidze Mistrzów, liczącym się w kraju. Freiburg to taki finałista nieoczywisty, ale zasłużył na ten sukces, który jest nagrodą za konsekwencję. Widać, że to ustabilizowany klub.

Po awansie Wisły Kraków do ekstraklasy odżyły twoje wspomnienia z europejskich pucharów?

Przez kontuzję opuściłem dużo spotkań, ale przyjemnością były występy przeciw Barcelonie czy Tottenhamowi. Pucharowe wspomnienia są żywe w Wiśle Kraków, która zagrała w Europie jako przedstawiciel pierwszej ligi. Teraz wraca na najwyższy szczebel i wierzę, że klub nie zachłśnie się i uda się stworzyć coś trwałego, opartego na solidnych fundamentach. Cieszę się, że Wisła awansowała pod wodzą Mariusza Jopę, bardzo dobrego człowieka, który swoje przeżył i nie zawodził w najtrudniejszych momentach. Wierzę, że to, co najlepsze w karierze trener-skiej, przed nim. ©

Mistrz to mistrz. Bez konkurencji

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŻUŻEL. Bartosz Zmarzlik idzie po swoje. Zawodnik Orlen Oil Motor Lublin wygrał pierwszy z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski

Drugie miejsce w zawodach w Toruniu zajął Piotr Pawlicki, a trzecie Maciej Janowski.

Podobnie jak w trzech poprzednich latach, najlepszy żużlowiec kraju zostaje wyłoniony po przeprowadzeniu trzech turniejów finałowych. Drugie zawody cyklu odbędą się 4 lipca w Bydgoszczy, a ostatnie - 15 sierpnia - w Ostrowie Wielkopolskim.

W fazie zasadniczej inauguracyjnych zawodów na toruńskiej Motoarenie najlepszy był Bartosz Zmarzlik, który wygrał trzy z pięciu wyścigów, w jakich brał udział, a w dwóch był drugi. Zawodnik Motoru Lublin zdobył 13 punktów i razem z Piotrem Pawlickim awansowali bezpośrednio do finału. Ten drugi wyjeżdżał 12 „oczek” w fazie zasadniczej.

Z dodatkowego półfinału promocję do finału uzyskali Krzysztof Buczkowski i Maciej Janowski. Odpadł Patryk Dudek, obrońca tytułu i przez długi czas lider fazy zasadniczej.

W decydującym biegu nie doszło do sensacji. Wszystkich pogodził mistrz świata Zmarzlik i został zwycięzcą pierwszej rundy IMP. Ostatecznie za nim finiszowali Pawlicki i Janowski,



FOT. PAP/AGNIESZKA BIELECKA

Bartosz Zmarzlik wygrał pierwszy z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu

a czwarte miejsce zajął sensacyjny finalista Buczkowski.

Turnieje finałowe są rozgrywane według następujących zasad - po serii zasadniczej, składającej się z 20 biegów, odbywa się wyścig półfinałowy (barażowy) oraz wielki finał. Do niego bezpośredni awans uzyskuje czołowa dwójka z części głównej turnieju, a kolejne dwa miejsca zajmuje dwóch najlepszych zawodników z półfinału.

Do klasyfikacji generalnej wlicza się wyniki z serii zasadniczej oraz wyścigu finałowego (bez punktów za półfinał). Dodatkowy punkt otrzymuje żu-

lowiec, który uzyskał największą liczbę zwycięstw (także bez półfinału).

WYNIKI:

1. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin) - 16 punktów (3, 2, 2, 3, 3, 3), 2. Piotr Pawlicki (Fogo Unia Leszno) - 14 (1, 3, 3, 2, 3, 2), 3. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław) - 13 (3, 3, 3, 1, 2, 1), 4. Krzysztof Buczkowski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 9 (3, 0, 2, 2, 2, 0), 5. Patryk Dudek (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - 12 (3, 3, 3, 2, 1), 6. Dominik Kubera (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 9 (2, 0, 1, 3, 3), 7. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 9 (1, 1, 2, 3, 2), 8. Tobiasz Musielak (Cellfast Wilki Krosno) - 9 (1, 2, 2, 1, 3), 9. Kacper Woryna (Orlen Oil Motor Lublin) - 8 (2, 3, 0, 3, 0), 10. Szymon Woźniak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 7 (0, 1, 3, 2, 1), 11. Jakub Jarmóg (In-

npro ROW Rybnik) - 6 (0, 2, 1, 1, 2), 12. Mateusz Cierniak (Orlen Oil Motor Lublin) - 6 (2, 2, u, 1, 1), 13. Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 4 (2, 1, 1, 0, 0), 14. Jakub Miśkowiak (Krono-Plast Włókniarz Częstochowa) - 2 (0, 1, 1, 0, 0), 15. Antoni Kawczyński (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - 1 (1, 0, 0, 0, 0), 16. Radosław Kowalski (Cellfast Wilki Krosno) - 1 (0, 0, 0, 0, 1), 17. Mikołaj Duchński (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - ns, 18. Bartosz Derek (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - ns.

BIEG PO BIEGU:

1. (58,15) Janowski, Kubera, Kawczyński, Kowalski
2. (58,87) Buczkowski, Cierniak, Pi. Pawlicki, Woźniak
3. (58,00) Zmarzlik, Prz. Pawlicki, Musielak, Miśkowiak
4. (59,06) Dudek, Woryna, Przyjemski, Jarmóg
5. (59,56) Janowski, Zmarzlik, Przyjemski, Buczkowski
6. (59,38) Woryna, Cierniak, Miśkowiak, Kawczyński
7. (58,91) Dudek, Musielak, Woźniak, Kubera
8. (59,69) Pi. Pawlicki, Jarmóg, Prz. Pawlicki, Kowalski
9. (60,94) Janowski, Musielak, Jarmóg, Cierniak (u)
10. (59,85) Dudek, Buczkowski, Prz. Pawlicki, Kawczyński
11. (59,13) Pi. Pawlicki, Zmarzlik, Kubera, Woryna
12. (59,57) Woźniak, Przyjemski, Miśkowiak, Kowalski
13. (60,78) Woryna, Woźniak, Janowski, Prz. Pawlicki
14. (60,81) Przyjemski, Pi. Pawlicki, Musielak, Kawczyński
15. (60,25) Kubera, Buczkowski, Jarmóg, Miśkowiak
16. (69,62) Zmarzlik, Dudek, Cierniak, Kowalski
17. (60,13) Pi. Pawlicki, Janowski, Dudek, Miśkowiak
18. (60,19) Zmarzlik, Jarmóg, Woźniak, Kawczyński
19. (60,12) Kubera, Przyjemski, Cierniak, Prz. Pawlicki
20. (60,09) Musielak, Buczkowski, Kowalski, Woryna
Baraż. (61,25) Buczkowski, Janowski, Dudek, Kubera
Finał. (59,75) Zmarzlik, Pawlicki, Janowski, Buczkowski ©

Puławska druga w K1 500m Pucharu Świata w kajakach

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Kajakarka AZS AWF Gorzów - Anna Puławska zajęła drugą lokatę w finale w olimpijskiej konkurencji K1 500 m w zawodach Pucharu Świata rozgrywanych w niemieckim Brandenburgu.

Anna Puławska, ubiegłoroczna mistrzyni świata i srebrna medalistka mistrzostw Europy w tej konkurencji, po raz drugi w tym sezonie stanęła na podium Pucharu Świata. Tydzień wcześniej w węgierskim Szegedzie była trzecia, w Brandenburgu przegrała tylko z reprezentantką gospodarzy Pauline Jagsch o 0,62 s. Trzecia na mecie finiszowała Węgierka Zsoka Cikos.

W niedzielę w parze z Martyną Klatt Puławska zajęły miejsce tuż za podium w K2 500 m ze stratą 1,74 s za triumfatorami Paulinami Paszek i Jagsch z Niemiec.

Julia Olszewska w finale sprintu K1 200 m dopłynęła na 6. pozycji 1,01 s za zwyciężczynią Mengdie Yin z Chin, a tuż za kajakarką AZS-u AWF-u Gorzów linię mety osiągnęła zawodniczka Zawiszy Bydgoszcz Dominika Putto.

W finale K1 500 m utalentowany 20-latek z Krakowa Alex Borucki był ósmy, a o 9 lat starszy Sławomir Witczak z Poznania zamknął stawkę jako dziewiąty. Wygrał Australijczyk Thomas Green.

Do programu międzynarodowych regat wróciły wyścigi czwórek kanadyjskich - w Brandenburgu do rywalizacji zgłosiło się siedem osad. Polacy w składzie: Sieradzan, Kyrylo Krasinskyi, Norman Zezula, Roman Czokow finiszowali na piątym miejscu - do zwycięzców, startujących

pod neutralną flagą Rosjan stracili 7,22 s.

W finale A wystąpił Gracjan Michalak, który w jedynce na 500 m był dziewiąty. Kacper Sieradzan wygrał finał C, co dało mu 19. miejsce w klasyfikacji ogólnej. Jakub Stepun w jedynce na 200 m (konkurencja nieolimpijska) był piątą w finale B (14.).

Regaty w Brandenburgu były także pierwszym etapem walki o paszporty do igrzysk w Los Angeles 2028.

Kolarstwo

Dominika Włodarczyk (UAE Tem ADQ) wygrała w sobotę i niedzielę drugi i trzeci etap wyścigu kolarskiego Dookoła Kraju Basków (Itzulia Women), a w klasyfikacji generalnej uplasowała się na piątym miejscu. Baskońską Vuelte wygrała druga w sobotę i szósta w niedzielę Holenderka Mischa Bredewold (SD Worx), która o 21 sekund wyprzedziła rodaczkę Yarę Kastelijn (Fenix-Premier Tech) i Brytyjkę Lauren Dickson (FDJ United-SUEZ). Włodarczyk straciła do zwyciężczyni 24 s.

Trzyetapowy wyścig kobiet w Kraju Basków, z najwyższą kategorią World Tour rozgrywany był po raz piąty.

Piłka ręczna

Reprezentacja Polski w piłce ręcznej mężczyzn awansowała na mistrzostwa świata, które odbędą się w dniach od 13 do 31 stycznia przyszłego roku w Niemczech. W trzeciej, decydującej rundzie eliminacji, Biało-Czerwoni okazali się lepsi od Austrii. Polacy wygrali w pierwszym meczu na wyjeździe 26:25, a w rewanżu rozegranym w Olsztynie, podopieczni hiszpańskiego trenera Joty Gonzaleza po dramatycznym spotkaniu zremisowali z 30:30 i to oni pojadą na mundial. ©

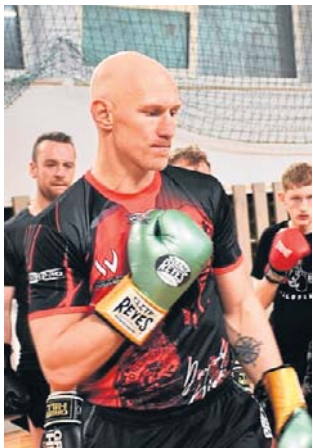
Decydujące tygodnie dla Krzysztofa Włodarczyka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polsapress.pl

BOKS. Krzysztof „Diablo” Włodarczyk w ciągu najbliższych tygodni podejmie decyzję, czy będzie jeszcze kontynuował karierę. Wszystko zależy od wyników badań serca.

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk ostatnią walkę stoczył w maju ubiegłego roku z Adamem Balskim. Stawką pojedynku był tymczasowy pas mistrza świata federacji WBC w kategorii bridger (do 101,6 kg). Włodarczyk wygrał przez techniczny nokaut w 10. rundzie. Zanim doszło do rozstrzygnięcia, to Balski prowadził wysoko na punkty. Ostatecznie „Diablo” odwrócił losy rywalizacji i znokautował przeciwnika.

Od tamtego czasu nie pojawił się w ringu. Na przełomie



FOT. TOMASZ TURCZYN

Czy Krzysztof „Diablo” Włodarczyk wróci na ring?

września i października przeszedł poważną operację serca. Zabieg odbył się zgodnie ze sztuką i zakończył pełnym sukcesem. Operacja była konieczna, bo u pięściarza zdiagnozowano ubytek w przegrodzie serca, który powodował

silne napady kołatania i uniemożliwiał normalne funkcjonowanie. W styczniu tego roku, w rozmowie z nami przekazał, że jego dalsza kariera uzależniona jest od wyników badań. Te miały odbyć się w lutym, ostatecznie przełożono je na maj.

- Przeszedłem konsultację w szpitalu. W ciągu najbliższych dwóch, trzech tygodni przejdę szczegółowe badania. Będę miał m.in. podłączony holter przez 72 godziny, będzie wykonane echo serca. To wszystko wykaże, czy nadaję się jeszcze do boksowania, bo jak wiadomo serce podczas tak dużego wysiłku, jak treningi, czy walka jest mocno obciążone. Część badań przeszedłem w lutym, ale one nie były tak dokładne jak te, które zostaną wykonane teraz - mówi nam Włodarczyk.

Jeśli badania serca dadzą zielone światło na dalszą moż-

liwość uprawiania zawodowego sportu, całkiem możliwe, że jeszcze w tym roku Włodarczyk zobaczymy w ringu.

- Mam jeszcze ambicję stoczenia ciekawej walki na koniec kariery. I nie byłby to pojedynek, żeby tylko sobie zrobić, ale dosyć poważne wyzwanie. Myślmy z moim promotorem Andrzejem Wasilewskim o poważnym i dosyć znanym rywalu. To byłby najprawdopodobniej przeciwnik z zagranicy, a walka miałaby się odbyć raczej w Polsce. Nie kryję, że mimo upływających lat, wciąż ciągnie mnie do tej adrenaliny, wyzwania i kolejnego pojedynku. Jeśli badania będą dobre, potrzebowałbym trzech, czterech miesięcy na przygotowanie się do pełnowymiarowej walki na dziesięć lub dwanaście rund - podsumował w rozmowie z nami Krzysztof Włodarczyk. ©



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Gorzowianka Anna Puławska zajęła drugie miejsce w K1 500 m Pucharu Świata w kajakarstwie w Brandenburgu

Diamenty leżą na bieżni. Polak upolował Englisha

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Za nami pierwszy w tym sezonie mityng lekkoatletyczny zaliczony do prestiżowego cyklu Diamantowej Ligi. Na razie z udziałem tylko jednego Polaka, i to w nietypowej roli...

Ruszyła 17. edycja lukratywnej serii „Wanda Diamond League”, której sponsorem tytularnym - do 2029 r. - jest jeden z największych chińskich prywatnych koncernów wielobranżowych.

W tym roku łączna pula nagród pozostała taka sama jak w 2025, czyli 9 240 000 dolarów, z czego po 500 000 dolarów przeznaczonych na każdą z 14 imprez serii + 2 240 000 dolarów wypłaconych w finale Diamantowej Ligi (Bruksela, 4-5 września br.).

W wynagrodzeniach finansowych nastąpiła jednak pewna zmiana - otóż, aby zapewnić większe zarobki, zwycięzcy ośmiu wybranych dyscyplin „Diament+” na każdym mityngu otrzymają po 20 000 dolarów i po 60 000 USD za wygraną w finale.

Z wyliczeń ekspertów wynika, że doliczając tzw. promotional fees, czyli premie wypłacane za wykorzystanie ich wizerunku w celach marketingowych, udział w kampaniach reklamowych, posty w social mediach czy osobiste pojawianie się na wydarzeniach, zawodnicy mogą liczyć nawet na 18 000 000 dolarów!

W pierwszym w tym sezonie mityngu zaliczanym do cyklu „Wanda Diamond League”, który gościł na stadionie „China Textile City Sports Center” w Shaoxing (choć oficjalna nazwa zawodów to „Shanghai Diamond League”), pojawił się tylko jeden Polak.

Patryk Sieradzki został zatrudniony jako „zając” i wywiązał się ze swoich obowiązków znakomicie. Poprowadził bieg na dystansie 800 metrów - zszedł po 550 metrach (po 400 metrach zmierzono mu czas 51.12). Wygrał - po kapitalnym finiszu - Irlandczyk Mark English - 1:43.85.

Niderlandka Jessica Schilder wygrała natomiast konkurs pchnięcia kulą z wynikiem 21.09 m! To nie tylko rekord Holandii i rekord Diamantowej Ligi. W XXI wieku lepszy wynik uzyskała tylko niezapomniana Nowozelandka Valerie Adams (21.24 m)!

Mały niedosyt pozostał po występie fenomenalnego Armanda Duplantisa. Oczywiście Szwed nie miał sobie równych w konkursie tyczkarzy, ale...

„Mondo” pokonał w pierwszej próbie 5.60 m, 5.80 m i 6 metrów, a następnie również błędnie skoczył 6.12 m, poprawiając o centymetr własny rekord mityngu z ubiegłego roku.

Następnie przymierzył się do 6.32 m, co byłoby rezultatem o centymetr lepszym od jego rekordu świata z 12 marca br. z Uppsali. Tym razem jednak próby nie były udane.

Co ciekawe, w biegu na dystansie 1500 metrów czas lepszy niż 3:59.00 uzyskało aż pięć... Australijek (wygrała Etiopka Birke Haylom 3:55.56).

Dla porównania, w historii polskiej lekkoatletyki szybciej niż 3:59.00 biegały tylko Weronika Lizakowska (3:57.31 w 2024 roku) i Klaudia Kazimierska (3:57.95 w ubiegłym roku)...

Dużo powodów do myślenia dały rywalki naszej Pii Skrzyszowskiej. Amerykanka Masai Russell pokonała 100 metrów przez płotki w czasie 12.25! Druga - Devynne Charlton ustanowiła rekord Bahamów - 12.38, a trzecia na mecie zameldowała się rekordzistka świata, Nigeryjka Tobi Amusan - 12.41.

Zwycięzcy ośmiu wybranych konkurencji „Diament+” na każdym mityngu otrzymują po 20 000 USD i 60 000 USD za finał

Co nas czeka w tym roku?

- 23 maja: Xiamen
- 31 maja: Rabat
- 4 czerwca: Rzym
- 7 czerwca: Sztokholm
- 10 czerwca: Oslo
- 19 czerwca: Doha
- 28 czerwca: Paryż
- 4 lipca: Eugene
- 10 lipca: Monako
- 18 lipca: Londyn
- 21 sierpnia: Lozanna
- 23 sierpnia: Chorzów
- 27 sierpnia: Zurych
- 4-5 września: Bruksela (finał)

Podczas zawodów UIL Texas State Championships w Austin 18-letni uczeń ostatniej klasy liceum Winnsboro High School - Camden Capehart (ur. 13 grudnia 2007) pokonał 100 metrów w czasie 10.02 (1,9 m/sek.). W historii polskiego sprintu tylko raz uzyskano tak dobry czas - 9 czerwca 1984 roku, sunąc po czwartym torze stołecznego stadionu Skry, Marian Woronin uzyskał na mecie czas 9.992, czyli po zaokrągleniu - zgodnie z ówczesnymi przepisami - 10.00.

W historii szkół średnich w USA, tylko pięciu uczniów biegało szybciej. ©©

Skoki narciarskie Apoloniusz Tajner jedynym kandydatem na prezesa PZN

TAJNER NIE MA RYWALI. WIELKI POWRÓT BYŁEGO SZKOLENIOWCA

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Apoloniusz Tajner będzie jedynym kandydatem w wyborach na prezesa Polskiego Związku Narciarskiego. Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Klemens Joniak i Maciej Kot znaleźli się w kadrze A na nowy sezon w skokach narciarskich. Długo trwały ustalenia, kto ostatecznie znajdzie się w zespole Macieja Maciusiaka.

Zarząd związku był jedno-myślny, jeśli chodzi o decyzje, które podjął trener. Zgodnie zaakceptował też składy sztabów trenerskich. Trzeba zaznaczyć, że w poprzednich latach zdarzały się niesnaski, że niektóre powołania do poszczególnych kadr były dziwne, mówiąc wprost, z kapelusza. Nie odzwierciedlały ani naszych wewnętrznych rankingów, ani pozycji skoczków w światowych rankingach. Ci, którzy byli w nich wyżej, nie otrzymywali powołań do kadry A, a ci, którzy byli do niej powoływani, potem nie spełniali wymogów. Teraz trener zrobił wszystko bardzo przejrzystie. Powołania do kadry znajdują w pełni odzwierciedlenie w tych rankingach.

Do pierwszej reprezentacji nie załapał się między innymi Aleksander Zniszczoł, który został zdegradowany do kadry B, i to pewna niespodzianka.

Zarówno dla Zniszczoła, jak i Kuby Wolnego poprzedni sezon był nieudany. Trener nie miał żadnych atutów, by powołać ich do kadry A, ale żaden zawodnik nie jest skreślony. Przykładem jest mój syn Maciej, który dwa lata temu nie miał argumentów, żeby być w pierwszej reprezentacji. Trenował z Wojciechem Toporem w kadrze B i zrobił wszystko, żeby się przebić do zawodów Pucharu Świata poprzez Puchar Kontynentalny oraz wrócić do kadry A. Poprzedni sezon był jego najlepszym od sześciu lat, jest trzecim z naszych zawodników w każdym rankingu. Taka sama droga czeka wymienioną dwójkę i to będzie



Apoloniusz Tajner po czterech latach przerwy ponownie będzie prezesem PZN

dla nich motywacja, żeby wrócić do grona najlepszych.

Z młodych skoczków do kadry powołany został Klemens Joniak. Ma szansę zaistnieć w zawodach Pucharu Świata w nowym sezonie?

Joniak zasłużył na powołanie swoimi świetnymi występami w poprzednim sezonie w Pucharze Kontynentalnym, w mistrzostwach Polski. Pokazywał się z bardzo dobrej strony i tendencja jest taka, aby kadrę odmładzać, żeby powołać wprowadzać młodych. Nie mamy jednak na tyle dobrych młodych skoczków, aby oni już teraz stanowili połowę kadry. Mamy dwóch młodych, czyli Joniaka i Tomasiaka, takim łącznikiem jest Wąsek, oraz trójkę doświadczonych: Kot, Kubacki oraz Żyła.

W poprzednim sezonie kadra A liczyła siedmiu skoczków, teraz będzie sześciu. Czym podyktowana jest ta zmiana? Przede wszystkim tym, że mamy mniejszą kwotę startową na zawody Pucharu Świata, niż w ubiegłym sezonie.

Jaką rolę w sztabie trenera Maciusiaka będzie odgrywał Michał Doleżał, który w poprzednim był szkoleniowcem Kamila Stocha?

Jest takie założenie, aby pomagał nam głównie przy kombinacjach. Doleżał może jednak wykorzystać w kilku aspektach. Będzie ekspertem nie tylko od spraw technicznych, ale jako były trener naszej kadry, czy Kamila Stocha, ma przecież spore doświadczenie, by służyć radą. W pewnym sensie, co prawda bez nominacji, ale będzie też takim asystentem trenera Maciusiaka.

Do polskich skoków wrócił Stefan Horngacher. Jakie będą zadania byłego selekcjonera naszej reprezentacji? Stefan będzie koordynatorem, kimś, kto wprowadzi ujednolicony i dobry system szkolenia, począwszy od klubów, poprzez reprezentację młodzieżową, kadrę juniorską aż do kadry A, żeby jak sam powiedział, wprowadzić naszych skoczków ponownie na szczyt. Ma zająć się zapleczem, ale też ściśle współpracować z pierwszą kadrą.

Przed nami wybory na prezesa PZN. Jedynym kandydatem jest Apoloniusz Tajner. Pan Tajner jest aktualnie zaangażowany w politykę, ale cały czas żyje i żyje tym, co dzieje się w związku. Tutaj zostawił bardzo dużo zdrowia, w latach, gdy był prezesem, nasz związek odnosił naprawdę bardzo duże sukcesy. Doszło do pewnych rozmów, żeby może wystartował, a on wyraził chęć kandydowania, co więcej, zapowiedział, że wie, co zrobić, aby zaprowadzić porządek, aby były lepsze wyniki.

Co dalej z Adamem Małym? Przewidujecie dla niego jakąś rolę w PZN na najbliższe lata?

Jest taki plan, ale Adam do 13 czerwca jest panującym prezesem i przed nim jeszcze trochę pracy. Na razie zatem jest za wcześnie na rozmowy, co miałby robić dla nas później, zresztą takie rozmowy lubią ciszę. To jest już sprawa dla nowego zarządu. Na pewno takiego człowieka jak on, będziemy chcieli wykorzystać w przyszłości. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	HANDLOWE	MOTORYZACJA
- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
	- AGD - RTV	- samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA 0011524255

Nowosolska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nowej Soli

zaprasza do składania ofert na:

**„PRZEBUDOWA ISTNIEJĄCEJ KOTŁOWNI GAZOWEJ
W BUDYNKU MIESZKALNYM WIELORODZINNYM
PRZY UL. PIŁSUDSKIEGO 55A W NOWEJ SOLI
W SYSTEMIE ZAPROJEKTUJ I WYBUDUJ”**

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia dostępna na stronie internetowej **Nowosolskiej Spółdzielni Mieszkaniowej** w zakładce Przetargi.

Oferty należy składać osobiście w sekretariacie **Nowosolskiej Spółdzielni Mieszkaniowej** przy ul. 1 Maja 16 lub za pomocą poczty tradycyjnej **w terminie do 29.05.2026 r.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do negocjacji z wybranymi oferentami, prawo do swobodnego wyboru ofert, nieprzyjęcia ofert bez podania przyczyny, a także unieważnienia przetargu.

REKLAMA 0011524265

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy
o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:

- w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowych do wydzierżawienia na okres 3 lat (Zarządzenie Nr 62/2026 z dnia 14 maja 2026 roku)

- w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowych do wydzierżawienia na okres 3 lat (Zarządzenie Nr 63/2026 z dnia 14 maja 2026 roku)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 14 maja 2026 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

**BURMISTRZ SZPROTAWY
OGŁASZA I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ
WŁASNOŚĆ GMINY SZPROTAWA**

Położenie i numer lokalu – Szprotawa, ul. Krasińskiego 9/11, numer działki: 319/3 o powierzchni 0.0788 ha, powierzchnia lokalu – 44,47 m², powierzchnia pomieszczeń przynależnych – 8,33 m², cena wywoławcza – 148.000,00 zł, wadium – 25.000,00 zł, rodzaj zbycia – sprzedaż lokalu wraz z pomieszczeniem przynależnym i udziałem w nieruchomości w wysokości 93/1000, data i miejsce przetargu – 25 czerwca 2026 r. o godzinie 10.00 w Sali Rycerskiej Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Urzędu Miejskiego w Szprotawie PKO BP Oddział w Szprotawie 14 1020 5402 0000 0002 0268 0403. Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 19 czerwca 2026 roku znajdowało się na koncie Urzędu Miejskiego w Szprotawie.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, a także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej – <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugszprotawa/>.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Wydział Nieruchomości, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Szprotawie, Rynek 45, pok. nr 101, tel. 795 557 067. Szprotawa, 13 maja 2026 r.

REKLAMA 0011523816

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399),

informuje się,

że w dniu 18 maja 2026 r.

**na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Otyniu przy ul. Rynek 1
oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Otyniu
w Biuletynie Informacji Publicznej
zostanie wywieszony wykaz nieruchomości do oddania w użyczenie.**

REKLAMA 0011516434

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy

w Niemczech, 790-480-590

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,

naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.

68 470 19 70, Wrocławska 35.

REKLAMA 0011504916

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL
**KASACJA
POJAZDÓW**
64-100 Lasocice k. Leszna
ul. Wschodnia 36A (przy S5)
500 545 500

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050

zł z 30% dofin. dla emerytów/

rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze

śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.

z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Robię bekę z nowej żony mojego byłego męża i nie będę przeproszać

Natalia Niemen na Instagramie Fot. Robert Woźniak



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 74

Maja Ostaszewska wywołała burzę

Aktorka jest kojarzona z działalnością na rzecz praw zwierząt, tymczasem została właśnie twarzą kampanii marki specjalizującej się w produkcji skórzanego obuwia i akcesoriów, co wywołało prawdziwą burzę w necie. „Pani Maju, za ile złotych zmienia pani poglądy?” – pytają internauci. Jak na razie aktorka nie odpowiedziała na zaczepki.



Teatr Telewizji: „Moralność pani Dulskiej” TVP 1, 20:30

Aniela Dulka (Kinga Preis), matka trojga dzieci i właścicielka kamienicy, to kobieta fałszywa oraz chciwa. Gardzi ludźmi biednymi. Wszystko robi wyłącznie na pokaz, a jej życiem kieruje lek przed opinią innych. Jej postawa, nazywana „dulszczyzną”, prezentuje pozorną moralność.

Kraven Łowca Polsat, 20:35

Kravena prowadzi żądza zemsty, ukształtowana przez trudną relację z bezwzględnym ojcem – gangsterem Nikolaïem Kravinofem. Motywacja bohatera zmienia go w bezlitosnego i budzącego grozę łowcę.

Ostatnie chwile Kennedy'ego: nagranie, które wstrząsnęło światem WP, 21:00

Niezwykła historia amatorskiego filmu, na którym uchwyciono zamach na prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Abraham Zapruder przypadkiem zarejestrował moment, w którym świat zmienił się na zawsze.

Mniejsze zło Kino Polska, 22:20

Kamil to ambitny student polonistyki, który pragnie zostać pisarzem. Bez talentu, lecz zdeterminowany, by odnieść sukces, kradnie dzieło genialnego pacjenta szpitala psychiatrycznego.

Poziomo:

- układ wyrazów w zdaniu,
- ostry wierzchołek buta,
- najstarsza era Ziemi,
- niewielki, barwnie upierzony ptak o melodyjnym głosie,
- „Kniaź ...”, opera Aleksandra Borodina,
- wyznaczona porcja żywności,
- „Płonie ... w lesie”,
- osesek ssaka z brodą,
- sprzęt Pawła Fajdka,
- przykład do naśladowania,
- ... Ramsay, brytyjski szef kuchni i restaurator,
- Gruba ..., zaopatruje Warszawę w wodę,
- pomoc z powietrza,
- film postapokaliptyczny z rolą Kevina Costnera,
- przywidzenie, fatamorgana,
- przypisek autorski na marginesie,
- Zielona Góra lub Białystok,
- służba pełniona na okręcie,
- rywalizowała z Atenami,
- kraina w delcie Wisły,
- ciastko z bitą śmietaną,
- zagłębienie terenu wypełnione wodą,
- nośny w samolocie.

Pionowo:

- dom wiejski z budynkami gospodarczymi,
- ... Strasburger, prezenter „Familiady”,
- staropolski tytuł grzecznościowy,
- „Bema pamięci żałobny ...”,
- żartobliwie o niewiniątku, świętoszku,



AUTOPROMOCJA 0011227864

GAZETA LUBUSKA

w prenumeracie
z Tele Magazynem

☎ 68 381 70 52

TELE MAGAZYN

- ... jednego różańca”, film w reżyserii Kazimierza Kutza,
- afrykański kraj ze stolicą w Ndżamenie,
- „Kobieta i ...”, film Claude'a Leloucha,
- amerykańska odmiana gruszy,
- duży, wędrowny ptak wodny,
- rodzina mająca wspólnego przodka,

- wystawiana w teatrze,
- dominuje w skorupie ziemskiej,
- urządzenie w kanale żeglownym,
- „żywy” pieniądz,
- dorosły samiec sarny,
- gwałtowny ruch, rozpęd,
- emu zwyczajne z Australii,
- element szlifów generalskich,
- ... potęgą jest i basta”.

ROZWIĄZANIE NR 73

K	O	L	O	S	E	U	M	P	A	R	K	O	M	A	T
O	A	Z	A	R	U	I	O	I	U	R	M	K	I	K	S
P	I	E	T	A	L	A	W	I	C	A	N	U	R	E	K
U	T	P	O	E	N	I	K	U	S	W	A	D	A	S	A
S	I	O	Z	W	O	P	U	L	S	Z	A	L	O	N	Y
S	Z	A	L	O	N	Y	K	A	P	E	L	U	S	Z	N
J	A	O	L	A	S	Z	A	K	R	E	S	S	Z	K	W
A	O	P	L	E	A	P	A	R	N	I	K	G	O	N	I
O	Y	L	T	M	Z	L	E	N	N	O	K	R	A	I	K
E	T	G	R	U	Z	O	W	I	S	K	O	R	A		

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji. Dzięki temu jedna rozmowa przyniesie korzystny przełom.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojne tempo pozwoli uporządkować sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem dostaniesz miłą wiadomość od bliskiej osoby.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe kontakty okażą się inspirujące. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zachować cierpliwość i unikać zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy nabiorą dziś znaczenia. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki odpoczynek poprawi humor i doda energii.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Ale horoskop na dziś radzi też uważnie słuchać innych przy podejmowaniu decyzji.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobry moment na pojednanie i szczerze słowa. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że ktoś z otoczenia doceni dziś Twoje zaangażowanie.

Panna (23.08 - 22.09)

Intensywne emocje mogą zaskoczyć. Horoskop na dziś odpowiada, by zachować dystans. Dzięki temu łatwiej ocenisz sytuację...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć również chwilę na relaks i regenerację.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje kreatywne pomysły spotkają się z dużym uznaniem. Horoskop na dziś radzi, by wieczorem zadbać też o własne potrzeby.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać pośpiechu w ważnych sprawach.